

KALENDARZ KÓŁEK ROLNICZYCH

NA ROK
1922.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

111

KRAKÓW,
NAKŁADEM MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA
ROLNICZEGO.

Kółkowcy!

Kółkowcy!

Popierajcie przez wpłacanie udziałów swoją
kooperatywę, którą jest:

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

Zakład główny: **KRAKÓW**, ul. Wiślna 8.

Ekspozytura: **GDAŃSK**, Rynek węglowy 7.

Oddział: **LWÓW**, ul. Mickiewicza I. 26.

Reprezentacja: **WARSZAWA**, Miodowa 18.

Jako oddział handlowy

Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego

sprzedaje z własnych magazynów lub wprost
z fabryk i od producentów

W DZIALE ROLNICZYM:

nasiona, nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia
rolnicze, żelazo, gwoździe, smary, materiały bu-
dowlane itp.

W DZIALE ODZIEŻOWYM:

materiały wełniane i bawełniane, płótna, perkale,
barchany, nici, ubrania i bieliznę, skórę, obuwie itp.

W DZIALE SPOŻYWCZYM:

wszystkie środki żywności (z wyjątkiem zajętych
przez Państwo) i wszystkie artykuły codziennego
zapotrzebowania gospodarstw domowych.

W DZIALE PAPIEROWYM:

papiery do pisania, pakowania, listowe, zeszyty,
wszelkie przybory do pisania itp.

Sprzedaż tylko hurtowna dla Składowic i większych ko-
operatyw kółkowych, mniejsze sklepy i członkowie Kółek
rolniczych pobierają towary w Składowicach. Każdy członek
Kółka rolniczego powinien zakupić udział w najbliższej
Składowicy, aby mieć prawo przydziału towarów, przez
organizację uzyskanych.

3797

Lubelska Izba Rolnicza

KALENDARZ KÓŁEK ROLNICZYCH

NA ROK PAŃSKI

1922.

UŁOŻYŁ

ALBIN JURA.

ROCZNIK DWUNASTY.



KRAKÓW.

**NAKŁADEM MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA
ROLNICZEGO.**

crs. 5491/12.



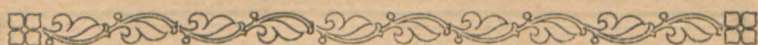
3000022867



116

D 232/50/343

ODBITO W Drukarni „CZASU” W KRAKOWIE.



Cztery pory roku.

Według czasu wschodnio-europejskiego (obowiązującego w Polsce) wiosna zaczyna się dnia 21 marca o godz. 12-tej w południe; lato dnia 22 czerwca o godz. 7 rano; jesień dnia 23 września o godz. 10 w nocy; zima dnia 22 grudnia o godz. 5 popołudniu.

Zaćmienia w roku 1922.

W r. 1922 będą 2 zaćmienia słońca; zaćmienia księżyca nie będzie wcale. W Polsce widoczne będzie tylko pierwsze jako zaćmienie częściowe.

I. Obrączkowe zaćmienie słońca dnia 28 marca 1922 r.

Początek zaćmienia w Krakowie o godz. 3 min. 33'0 popoł.
Moment największego zaćmienia " 4 " 34'9 "
Koniec zaćmienia " 5 " 32'5 "

W momencie największego zaćmienia zakrytą będzie $\frac{1}{3}$ tarczy słońca.

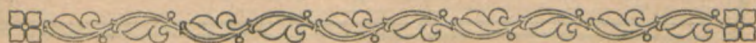
Zaćmienie rozpoczyna się w południowej Ameryce i jest widzialne w południowej i środkowej Ameryce, w Afryce, z wyjątkiem południowych krańców Afryki, w Europie, z wyjątkiem północnych krańców Europy i w południowo-zachodniej Azji.

II. Całkowite zaćmienie słońca dnia 21 września 1922 r.

Rozpoczyna się we wschodniej Afryce, jest widoczne w południowych krajach Azji, w Australji i na Polinezji.

Święta żydowskie w r. 1922.

Początek Paschy	13 kwietnia
Drugie Święto Paschy	14 kwietnia
Siódme Święto Paschy	19 kwietnia
Ósme Święto Paschy (koniec)	20 kwietnia
Zielone Święta	2—3 czerwca
Nowy Rok 5683	23 września
Drugie Święto Nowego Roku	24 września
Święto pojednania	2 października
Kuczki, pierwsze święto	7 października
" drugie święto	8 października
" koniec	14 października
Święto zakonu	15 października



Styczeń ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 N.	Nowy Rok. Mieczysława	8 39	4 48
2 P.	Makarego op.	8 39	4 49
3 W.	Genowefy, Daniela	8 39	4 50
4 Ś.	Tytusa b., Eugenjusza, Grzeg.	8 38	4 51
5 C.	Wig. Telesfora p., Emil.	8 38	4 53
6 P.	Sw. Trzech Króli	8 38	4 54
7 S.	Lucyana m., Juljana	8 38	4 55
8 N.	1 po 3 Kr. Seweryna op., Maks., Erh.	8 37	4 56
9 P.	Marcjany	8 37	4 57
10 W.	Agatona p., Wilhelma	8 36	4 59
11 Ś.	Honoraty, Hygina	8 36	5 00
12 C.	Ernestyna, Tacjany, Arkadiusza	8 35	5 1
13 P.	Weroniki, Leane.	8 35	5 3
14 S.	Hilarego, Feliksa męż.	8 34	5 4
15 N.	2 po 3 Kr. Pawła I. pusteln., Maura	8 33	5 6
16 P.	Marcela p.	8 33	5 7
17 W.	Antoniego pustelnika, Marj.	8 32	5 9
18 Ś.	Stolicy św. Piotra	8 31	5 10
19 C.	Najśw. Rodziny, Ferdynanda	8 30	5 12
20 P.	Fabjana i Sebastjana	8 29	5 13
21 S.	Agnieszki, Epifanjusza	8 28	5 15
22 N.	3 po 3 Kr. Wincentego i Anastazego	8 27	5 16
23 P.	Zaślubiny N. M. P.	8 26	5 18
24 W.	Tymoteusza bisk., Felic.	8 25	5 20
25 Ś.	Nawrócenie św. Pawła	8 24	5 21
26 C.	Polikarpa, Pauli	8 23	5 23
27 P.	Jana Chryzostoma, Juljanny	8 22	5 25
28 S.	Walerego, Juljana bp.	8 20	5 26
29 N.	4 po 3 Kr. Franciszka Salez., Konstan.	8 19	5 28
30 P.	Martyny	8 18	5 30
31 W.	Piotra N., Ludw., Marcelli wd.	8 16	5 31

Poradnik na styczeń.

Rolniczo-gospodarski: Zboża kończyć w mrozy młócić. Szuflować i przewietrzać ziarno, aby się nie zagrzało i nie popsuło. Czyścić ziarno i najlepsze do siewu przechowywać. Nawóz wywozić w mrozy na pole, gdzie dojazd w mokrej wiośnie trudny, a gdy rola pozwoli jak najszybciej przyorywać. Oziminy chronić od zalewu przez wody; drzewo ciąć i zwozić. Drób dobrze żywić i ciepło trzymać, aby jaja niósł. Bydło żywić dobrze, aby mleczność nie spadła.

Sadowniczo-ogrodniczy: Sprowadzanie nasion i zamawianie drzewek owocowych do wiosennego sadzenia. Przerzedzanie koron drzew piennych i krzaków w celu

ułatwienia dostępu światła do liści i owoców. Oczyszczanie pni drzew owocowych w celu usunięcia gniazd szkodników. Robotę można wykonać skrobaczką lub zwykłą tępą kopaczką. Potem należy pień i grubsze konary pobielić wapnem rozrobionem z gliną i krowieńcem dla zabicia reszły owadów.

Pszczelarski: Zbadać stan narzędzi i przyborów pszczelarskich, naprawić je, uzupełniać brakujące, budować ule lub zamawiać w fabrykach *), przygotować węzę.

Zwracać pilną uwagę na zimowlę pszczoł tak na toczku jak również w stebniku. Strzedz pnie przed szkodnikami zimowemi.

Kto nie wysłał prenumeraty na „Przewodnika Kółek rolniczych“, powinien to uskutecznić zaraz z początkiem stycznia. Adres: Kraków, Plac Szczepański 8.

*) Zamówienia na przybory pszczelarskie przyjmuje „Spółka pszczelarska“, Kraków, Plac Szczepański 8.

ZAPISKI.

Luty ma dni 28.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 Ś.	Ignacego, Brygidy	8 15	5 33
2 C.	Najśw. P. M. Gromniczej	8 13	5 35
3 P.	Błażeja m. i Hipolita, Oskara	8 12	5 36
4 S.	Weroniki, Andrzeja, Józefa z L.	8 10	5 38
5 N.	5 po 3 Kr. Agaty panny m., Albina ☾	8 9	5 40
6 P.	Doroty, Tytusa	8 7	5 42
7 W.	Romualda op., Teodora	8 6	5 43
8 Ś.	Jana z Malty, Honoraty	8 4	5 45
9 C.	Apolonji panny	8 3	5 47
10 P.	Scholastyki, Wilhelma	8 1	5 48
11 S.	Najśw. M. P. z Lourdes, Łucji	7 59	5 50
12 N.	Starozap. Modesta męcz., Eulalii ☽	7 57	5 52
13 P.	Grzegorza, Kat.	7 56	5 54
14 W.	Walentego kapł., Witalisa	7 54	5 55
15 Ś.	Faustyna, Georgji	7 52	5 57
16 C.	Juljany, Juljana	7 50	5 59
17 P.	Konstancji, Faustyna m., Donata	7 48	6 1
18 S.	Flawjana, Symeona C	7 47	6 2
19 N.	Mięsopostna. *Konrada wyzn., Marc.	7 45	6 4
20 P.	Leona, Zenona	7 43	6 6
21 W.	Andrzeja, Feliksa, Fortunata	7 41	6 7
22 Ś.	Małgorzaty z K., Kat. ś. Piotra	7 39	6 9
23 C.	Piotra Damjana	7 37	6 11
24 P.	Macieja apost., Preteksta	7 35	6 13
25 S.	Cezarego, Feliksa, Zygryda	7 33	6 14
26 N.	Zapustna. Wiktora, Aleksandra b. ☾	7 31	6 16
27 P.	Leandra	7 29	6 18
28 W.	Romana, Makarego	7 27	6 19

Poradnik na luty.

Rolniczo-gospodarski: Nasiona do siewu czyścić. Narzędzia rolnicze pooglądać i ponaprawiać. Na łąkach rozrzucać kretowiny oraz mech zdzierać bronami zaraz, gdy wierzchnia warstwa taje, gdyż wtedy brony najskuteczniej działają. Bydło wypuszczać na świeże powietrze na chwilę. Stanowić kłaczki a konie zacząć dobrze żywić, aby siły miały do robót wiosennych. Drób nasadzać na jajach, gdyż najwcześniejszy najlepiej się hoduje i jeszcze w tym samym roku zaczyna nieść jaja.

Sadowniczo-ogrodniczy: Zakładanie inspektów. Gdy się ziemia ogrzeje, siejemy kapustę wczesną, kalafiory, kalarepę, sałatę, rzodkiewkę i t. p. Przeciętnie używa się na morg około 200 gr. nasienia kapusty sianej w inspekie, licząc na okno 12—15 gr. Trzeba bowiem na

obsadzenie 1 morga 300 kóp rozsady, czyli niepiwowanej kapusty z 12 okien. W celu zapobieżenia rozwojowi choroby zwanej czarną nóżką, należy siać rzadko, inspekt wietrzyć i utrzymywać umiarkowanie wilgotno.

Pszczelarski: W ciepłe dni wietrzyć stebnik, psnie nie-spokojne poić wodą. Na toczku, w dnie ciepłe, obserwo-wać oblot pszczoł, głodniaki (o ile są) podkarmiać przez nalewanie gęstej syty do plastrów. Zamawiać nasiona roślin miododajnych.

ZAPISKI.

Marzec ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 Ś.	<i>Popielec.</i> Albina i Antoniny	7 25	6 21
2 C.	Heleny ces., Lucjusza	7 23	6 23
3 P.	Kunegundy cesarzowej	7 21	6 24
4 S.	Kazimierza kr., Fryderyka	7 19	6 26
5 N.	<i>Wstępna.</i> Euzebjusza, Bogum., Geraz.	7 17	6 28
6 P.	Felicyty m. ☾	7 15	6 29
7 W.	Tomasza z A., Pawła	7 13	6 31
8 Ś.	<i>Such.</i> Wincentego Kadł., Jana Bożego	7 11	6 32
9 C.	Franciszki, Grzegorza	7 8	6 34
10 P.	<i>Such.</i> 40 męczenników, Makarego	7 6	6 36
11 S.	<i>Such.</i> Konstantego, Firmina	7 4	6 37
12 N.	2 p. Sucha. Grzegorza W., Piotra	7 2	6 39
13 P.	Bożydary, Kat. ☿	7 0	6 40
14 W.	Leona, Matyldy	6 58	6 42
15 Ś.	Klemensa Dw. w., Longina	6 56	6 44
16 C.	Hilarego męcz., Tacjana	6 53	6 45
17 P.	Patryka b. p., Gertrudy	6 51	6 47
18 S.	Cyryla, Narcyza, Edwarda	6 49	6 49
19 N.	3 p. Głucha. Józefa Oblubieńca NMP.	6 47	6 50
20 P.	Eufemji ☾	6 45	6 52
21 W.	Benedykta	6 43	6 53
22 Ś.	Katarzyny Szw.	6 40	6 55
23 C.	Wiktoryna	6 38	6 57
24 P.	Szymona	6 36	6 58
25 S.	Zwiastowanie N. M. P.	6 34	7 00
26 N.	4 p. Srodopustna. Emanuela, Tekli	6 32	7 1
27 P.	Jana D.	6 30	7 3
28 W.	Jana K., Sykstusa ☿	6 27	7 4
29 Ś.	Cyryla m., Eustachego	6 25	7 6
30 C.	Kwiryna, Jana K.	6 23	7 8
31 P.	Balbiny panny	6 21	7 9

Poradnik na marzec.

Rolniczo-gospodarski: Wykonywać energicznie orki, gdy rola trochę obeschnie oraz wzruszać bronami, gruberami itp. jesienne orki pod jarzyny. Siać owies, jęczmień, wyki, konicze, grochy, mieszanki. Bronować koniczyzny, a miejsca puste podsiewać inkarnatką, seradellą lub raj-grasem jednorocznym. Łąki bronować. Kopce z ziemniakami przepatrzyć, średnie wybrać i do sadzenia starannie przechować a zepsute spaść. Drób dalej nasadzać, dbać o kłacze żrebne, stanowić kłacze.

Sadowniczo-ogrodniczy: Wysiewanie cebuli około połowy miesiąca do inspektów a późnej kapusty na rozsadniku (400 gr. na móg). Siew w gruncie marchwi,

pietruszki, buraków, grochu i szpinaku. Oczyszczanie malin, usuwanie pędów słabych i odrostków między liniami. Wsadzanie malin, porzeczek i agrestu. Sadzenie drzew owocowych od pół miesiąca.

Pszczelarski: W dnie ciepłe rewidować i podmiatać pnie, w razie potrzeby podkarmiać (również przez nalanie gęstej syty w plastry). Bez matki kasować, toczki porządkować.

ZAPISKI.

Kwiecień ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 S.	Hugona, Teodory	6 19	7 11
2 N.	5 p. Czarna. Franciszka z P.	6 16	7 12
3 P.	Ryszarda	6 14	7 14
4 W.	Izydora b. w.	6 12	7 15
5 Ś.	Wincentego F., Ireny	6 10	7 17
6 C.	Celestyna, Wilhelma, Tymot.	6 8	7 18
7 P.	Rufina M., Cyrjaka	6 6	7 20
8 S.	Djonizego, Amañ.	6 4	7 22
9 N.	Palmowa. Marji Kleofas., Hugona	6 1	7 23
10 P.	Michała S., Ezechiela	5 59	7 25
11 W.	Leona W., Filipa bp.	5 57	7 26
12 Ś.	Juljusza I p., Zenona b. m.	5 55	7 28
13 C.	W. Czwartek. Urocz. św. Józefa Obl.	5 53	7 29
14 P.	W. Piątek. Justyna, Tyburejusza	5 51	7 31
15 S.	W. Sobota. Anastazji, Ludwika	5 49	7 32
16 N.	Wielkanoc. Urbana, Julji, Lamberta	5 47	7 34
17 P.	Poniedz. Wielk. Rudolfa, Aniceta	5 45	7 36
18 W.	Apolonjusza, Eleuterji	5 43	7 37
19 Ś.	Leona IX papieża, Tymona	5 41	7 39
20 C.	Agnieszki panny, Wiktora	5 39	7 40
21 P.	Anzelma biskupa, Symeona	5 37	7 42
22 S.	Sotera i Kajussa	5 35	7 43
23 N.	1 po W. Przewodnia. Wojciecha b. m.	5 33	7 45
24 P.	Fidelisa, Jerzego	5 31	7 47
25 W.	† Marka ewangelisty, Stefana	5 29	7 48
26 Ś.	N. P. d. Rady, Kleta i Marcelina	5 27	7 50
27 C.	Zyty, Anastazego I.	5 25	7 51
28 P.	Pawła od Krzyża, Witalisa	5 23	7 53
29 S.	Piotra męczennika, Roberta	5 21	7 54
30 N.	2 po W. Katarzyny Seneńskiej	5 20	7 56

Poradnik na kwiecień.

Rolniczo-gospodarski: Kończyć siew owsa, jęczmienia, obok tego siać len, buraki. Wywozić i przyorywać obronnik pod buraki i ziemniaki, o ile tenże w jesieni nie był wywieziony i przyorany. Sadzić ziemniaki. Konieczny i oziminy bronować. Wywozić i przyorywać nawóz pod kapustę. Zacząć czyścić okopowe z chwastów, gdy te podrosną. Bydło przed wypuszczeniem na pastwisko przyzwyczajać powoli do zmiany karmy, mieszając słomę i suche siano oraz konieć do zielonej paszy.

Sadowniczo-ogrodniczy: W początku miesiąca wysadzanie cebuli z dymki i nasienników warzyw, przechowywanych na ten cel w piwnicy. Przygotowanie gruntu

pod wczesną kapustę i cebulę. Kapusta przypada w pierwszym roku po nawozie, cebula w drugim. W końcu miesiąca sadzenie wczesnej kapusty. Przeszczepianie grusz i jabłoni zrazami.

Pszczelarski: Sadzić drzewa i krzewy miododajne, tępić chwasty i trawę koło uli, od zakwitnięcia agrestu podkarmiać pnie rzadką sytą, celem uzyskania wczesnej sily. Utrzymywać pnie ciepło.

ZAPISKI.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 P.	Filipa i Jakóba	5 18	7 57
2 W.	Atanazego, Zygmunta	5 16	7 59
3 Ś.	Znalezienie św. Krzyża	5 14	8 1
4 C.	Florjana m., Moniki	5 12	8 2
5 P.	Piusa p. w.	5 11	8 4
6 S.	Jana w Oleju, Heleny	5 9	8 5
7 N.	3 po W. Domiceli p., Gizeli, Flaw.	5 7	8 7
8 P.	Stanisława biskupa	5 6	8 8
9 W.	Grzegorza N., Herm.	5 4	8 10
10 Ś.	Izydora rolnika, Antonina b.	5 3	8 11
11 C.	Adolfa, Mamerta, Franc.	5 1	8 12
12 P.	Pankracego, Nereusza i Archil.	5 00	8 14
13 S.	Serwacego b. w.	4 58	8 15
14 N.	4 po W. Bonifacego m., Paschal.	4 57	8 17
15 P.	Zofji	4 55	8 18
16 W.	Andrzeja	4 54	8 20
17 Ś.	Paschalisa W., Brunona	4 52	8 21
18 C.	Feliksa kapł., Wenanc.	4 51	8 22
19 P.	Piotra Celest., Iwona	4 50	8 24
20 S.	Bernardyna	4 48	8 25
21 N.	5 po W. Tymoteusza, Wiktora	4 47	8 26
22 P.	Julji i An.	4 46	8 28
23 W.	Jana de R., Dezyd. i Grzegorza	4 45	8 29
24 Ś.	Joanny, Wincentego	4 44	8 30
25 C.	Wniebowstąpienie P. J.	4 43	8 31
26 P.	Filipa	4 42	8 33
27 S.	Jana pap. m., Bedy	4 41	8 34
28 N.	6 po W. Wilhelma, Augustyna, Emila	4 40	8 35
29 P.	Magdaleny d. P., Maksyma	4 39	8 36
30 W.	Feliksa p., Ferdynanda	4 38	8 37
31 Ś.	Anieli i Petroneli	4 37	8 38

Poradnik na maj.

Rolniczo-gospodarski: Siew buraków, marchwi kończyć oraz koński ząb siać na paszę, ziemniaki sadzić. Wszelkie zasiewy i sadzenia powinny być wykończone. Ziemniaki po wzejściu zbronować i obsypać, oraz oczyszczać starannie z chwastów. Buraki przerywać i czyścić z chwastów oraz wzruszać ziemię między nimi. Tępić kaniankę w koniczach. Z końcem miesiąca przygotowanie narzędzi do sianokosów oraz żniwa.

Sadowniczo-ogrodniczy: Wysadzanie cebuli z inspektów na grunt starannie uprawiony w jesieni i spulchniony w kwietniu. W połowie miesiąca sadzenie późnej kapusty.

Pszczelarski: W miarę przybytku pszczół rozszerzać gniazda, podkarmiać rzadką sytą celem pobudzenia matki do silniejszego czerwienia, przygotować ule na rójki.

Pszczelarski: W miarę przybytku pszczół rozszerzać gniazda, podkarmiać rzadką sytą celem pobudzenia matki do silniejszego czerwienia, przygotować ule na rójki.

Czerwiec ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 C.	Jakóba Strepy b.	4 36	8 40
2 P.	Marcelina, Erazma	4 35	8 41
3 S.	Wig. Serca Jezusowego. Klotyldy	4 35	8 42
4 N.	Zielone Świątki. Franciszka Car.	4 34	8 42
5 P.	Poniedz Ziel. Świąt. Bonifacego	4 33	8 43
6 W.	Norberta p., Filipa	4 33	8 44
7 Ś.	Such. Roberta, Sabiny	4 32	8 45
8 C.	Medarda biskupa, Wilhelma	4 32	8 46
9 P.	Such. Felicjana, Ryszarda	4 32	8 47
10 S.	Such. Małgorzaty, Maksyma	4 31	8 47
11 N.	1 po S. Trójcy Św. Barnaby, Feliksa	4 31	8 48
12 P.	Jana, Onufrego	4 31	8 49
13 W.	Antoniego Padewskiego	4 30	8 49
14 Ś.	Bazylego b., Marcjana	4 30	8 50
15 C.	Boże Ciało.	4 30	8 50
16 P.	Benona bp., Justyna	4 30	8 51
17 S.	Adolfa b., Manuela	4 30	8 51
18 N.	2 po S. M. B. Nieust. P., Marka m.	4 30	8 52
19 P.	Juljana, Gerwaz. i Prot.	4 30	8 52
20 W.	Sylwerjusza, Flor.	4 30	8 52
21 Ś.	Alojzego Gonzagi, Albana	4 30	8 53
22 C.	Paulina b., Albana	4 30	8 53
23 P.	Wandy, Zenona, Agrypiny	4 30	8 53
24 S.	Narodzenie Jana Chrzciciela	4 31	8 53
25 N.	3 po S. Wilhelma, Łucji, Prospera	4 31	8 53
26 P.	Jana i Pawła	4 31	8 53
27 W.	Władysława	4 32	8 53
28 S.	Leona pap. wyzn., Marcelli	4 32	8 53
29 C.	Piotra i Pawła apost.	4 33	8 53
30 P.	Emiljady i Lucyny	4 33	8 53

Poradnik na czerwiec.

Rolniczo-gospodarski: Konieczny natychmiast kosić, gdy zaczną kwitnąć, najlepiej suszyć je na rogalach. Łąki kosić, gdy trawy zakwitną i suszyć szybko. Gnoj, zwłaszcza w upalne dni, ubijać silnie i zlewać gnojówką lub wodą, aby zbyt nie przesychał. Na krowy uważać przy spasanu świeżych konieczyń, aby się nie wzdymały i stosować natychmiast środki zaradcze, jak trokar, rurę przełykową, salmiak, wodę wapienną itp.

Sadowniczo-ogrodniczy: Przerzedzanie na gruszkach i jabłoniach zbyt gęsto osadzonych zawiązków. Tępić szkodniki w sadzie. Cenniejsze odmiany jablek i gruszek chronić przed uszkodzeniami grzybka, po-

wodującego czarne plamy na nich, skrapiając je cieczą bordoską.

Pszczelarski: Przeznaczać pnie do rójki i kierować rójkami tak, by odbyły się w dogodnym czasie. Pni zbyttnio nie zrajać, by nie stracić pasieki. Czas rójek jest najodpowiedniejszy do przenoszenia pszczół z kłód do uli ramowych. Usuwać stare matki. Pniom słabym dodawać ramki z czerwem.

ZAPISKI.

Lipiec ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 S.	Krwi P. Jezusa, Teobalda	4 34	8 53
2 N.	4 po S. Nawiedz. NMP., Ottona ☉	4 35	8 52
3 P.	Anatola	4 35	8 52
4 W.	Pośw. Kat. Wawel, Ireneusza	4 36	8 52
5 Ś.	Antoniego, Filomeny	4 37	8 51
6 C.	Izajasza pr., Dominiki, Łucji	4 38	8 51
7 P.	Cyryla i Metodego	4 38	8 50
8 S.	Elżbiety król., Eugeniusza	4 39	8 50
9 N.	5 po S. Weroniki, Zenona, Mikoł. ☿	4 40	8 49
10 P.	7 Braci męczenników	4 41	8 48
11 W.	Piusa p. m., Jana	4 42	8 48
12 Ś.	Jana Gwalberta, Fel.	4 43	8 47
13 C.	Małgorzaty, Anakleta, Eugen.	4 44	8 46
14 P.	Bonawentury, Justa	4 45	8 45
15 S.	Najśw. Odk., Henryka	4 46	8 45
16 N.	6 po S. M. B. Szkapł., Andr. i Ben.	4 47	8 44
17 P.	Aleksego w. ☾	4 48	8 43
18 W.	Szymona z Lipnicy	4 49	8 42
19 Ś.	Wincentego a Paulo	4 51	8 41
20 C.	Czesława W., Hieronima	4 52	8 40
21 P.	Praksedy, Wiktoryna	4 53	8 38
22 S.	Marji Magdaleny	4 54	8 37
23 N.	7 po S. Apolinarego, Libor., Syd. ☿	4 56	8 36
24 P.	Kunegundy, Krystyny	4 57	8 35
25 W.	Jakóba, Krzysztofa	4 58	8 34
26 Ś.	Anny, matki N. M. P.	4 59	8 32
27 C.	Pantaleona, Aurelji	5 1	8 31
28 P.	Wiktora, Inocentego	5 2	8 30
29 S.	Marty p., Olawa	5 3	8 28
30 N.	8 po S. Abdona m., Rufina, Julity	5 5	8 27
31 P.	Ignacego L., Heleny ☉	5 6	8 25

Poradnik na lipiec.

Rolniczo-gospodarski: Kończyć sianokosy. Czyszczenie oraz okopywanie buraków i ziemniaków. Zboże zbierać, gdy ziarno jest jeszcze niezbyt twarde. Siać zielone nawozy jak najwcześniej, aby miały czas do silnego rozwoju przed przyoraniem, oraz dostarczyły dużo zielonej masy na nawóz. Na spokładanych ścierniskach siać rzepe ścierniskową lub szporek na paszę dla bydła. Wyczyścić spichrze na ziarno. Drób wypędzać na ścierniska, aby opadłe ziarno wyszukiwał, ziarna chwastów tępił, na pokładach i orkach robactwo niszczył, zaś kurniki wietrzyć i oczyszczać.

Sadowniczo-ogrodniczy: Wybieranie wczesnych ziemniaków i marchwi. Wycinanie wczesnej kapusty w końcu miesiąca. Od końca miesiąca zbiór czereśni. Kiszzenie ogórków.

Pszczelarski: W tym miesiącu wypada u nas główne miodobranie. Zaopatrzyć ule w nadstawki, wybierać miód. Kontrolować czerwienie młodych matek, uzupełniać rójkom gniazda przez dodawanie węży sztucznej.

ZAPISKI.

Sierpień ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 W.	Piotra w okowach	5 8	8 24
2 Ś.	N. M. P. Anielskiej, Alfonsa	5 9	8 22
3 C.	Znal. św. Szczepana	5 10	8 21
4 P.	Dominika, Aryst.	5 12	8 19
5 S.	N. M. P. Śnieżnej, Emigd.	5 13	8 17
6 N.	9 po S. Przem. P. Jezusa, Sykstusa	5 15	8 16
7 P.	Kajetana, Donata	5 16	8 14
8 W.	Cyrjaka, Larga	5 18	8 12
9 Ś.	Romana i Juljana	5 19	8 11
10 C.	Wawrzyńca męczennika	5 21	8 9
11 P.	Zuzanny, Tyburcjusza	5 22	8 7
12 S.	Klary panny, Euzebjusza	5 24	8 5
13 N.	10 po S. Hipolita, Kassjana	5 25	8 4
14 P.	Euzebjusza	5 27	8 2
15 W.	Wniebowzięcie N. M. P.	5 28	8 0
16 Ś.	Joachima, Rocha	5 29	7 58
17 C.	Liberta, Jacka Odr., Juljany	5 31	7 56
18 P.	Heleny cesarzowej, Firm.	5 32	7 54
19 S.	Juljusza, Marjana	5 34	7 52
20 N.	11 po S. Bernarda, Samuela, Lucjusza	5 35	7 50
21 P.	Jacka, Joanny	5 37	7 48
22 W.	Tymoteusza, Hipolita	5 38	7 46
23 Ś.	Pociesz. NMB., Filipa Benic.	5 40	7 44
24 C.	Bartłomieja apostoła	5 41	7 42
25 P.	Ludwika króla, Grzegorza	5 43	7 40
26 S.	M. B. Częstochow., Zefiryna	5 44	7 38
27 N.	12 po S. Józefa Kalasantego	5 46	7 36
28 P.	Augustyna	5 47	7 34
29 W.	Ścięcie św. Jana	5 49	7 32
30 Ś.	M. B. Pocieszenia, Róży z Lim.	5 50	7 30
31 C.	Rajmunda, Bohdana	5 52	7 28

Poradnik na sierpień.

Rolniczo-gospodarski: Kończyć zbiórke zbóż i zwózkę tychże. Ścierniska przypokładać natychmiast i siać w dalszym ciągu zielone nawozy oraz rzepę ścierniskową. Także najodpowiedniejsza pora jest do siewu mieszanek na wczesną wiosenną paszę. Z końcem miesiąca orać pod oziminy oraz młócić i czyścić pszenicę i żyto pod siew wiosenny. Kosić konieczyzny i potrawy wcześniej, póki pogoda sprzyja, gdyż później trudno wysuszyć a nadto łodygi szybko drewnieją i tracą na wartości. Świeżego ziarna nie dawać zwierzętom lub bardzo ostrożnie i w małych dawkach, gdyż to łatwo powoduje różne zaburzenia żołądkowe, kolki itp.

Sadowniczo-ogrodniczy: Zamawianie w szkółkach drzewek do jesiennego sadzenia. Zbiór letnich gruszek i jabłek na tydzień lub 10 dni przed dojrzewaniem.

Pszczelarski: Zbadać stan zapasów miodu w pniach, zbyteczną ilość usunąć i dodać tym pniom, które nie mają dostatecznego zapasu. Układać gniazda do zimowli. Strzedz pasieki przed napadami. Sycić miody pitny. Wszelkie roboty w pasiece wykonywać szybko i wystrzegać się pozostawiania w pasiece plastrów, rozlewania miodu, gdyż to powoduje napady.

ZAPISKI.

Wrzesień ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 P.	Bronisławy, Idziego	5 53	7 26
2 S.	Stefana kr., Antoniego	5 55	7 24
3 N.	13 po S. Eufemji, Zenona, Bronisławy	5 56	7 22
4 P.	Rozalji panny	5 58	7 19
5 W.	Wawrzyńca, Justyny	5 59	7 17
6 Ś.	Zachariasza pr., Eugenjusza	6 1	7 15
7 C.	Anastazego, Reginy p., Jana	6 2	7 13
8 P.	Narodzenie Najśw. Marii Panny	6 4	7 11
9 S.	Gorgonjusza, Sergiusza	6 5	7 9
10 N.	14 po S. Mikołaja z T., Hilarego	6 7	7 7
11 P.	Jacka i Prota	6 8	7 4
12 W.	Imienia N. M. P., Gwidona	6 10	7 2
13 Ś.	Walerjana, Filipa, Eulogjusza	6 11	7 0
14 C.	Podniesienie św. Krzyża	6 13	6 58
15 P.	7 Bol. NMP., Ludmiły, Waler.	6 14	6 56
16 S.	Korneli i Cyprjana	6 16	6 53
17 N.	15 po S. Piętna św. Franciszka	6 17	6 51
18 P.	Józefa z K.	6 19	6 49
19 W.	Januarego i tow.	6 20	6 47
20 Ś.	Such. Eustachego i tow.	6 22	6 45
21 C.	Mateusza apostoła	6 23	6 42
22 P.	Such. Tomasza z Wil.	6 25	6 40
23 S.	Such. Lina pap., Tekli	6 26	6 38
24 N.	16 po S. NMP. Wyk., Gerarda	6 28	6 36
25 P.	Władysława z G.	6 29	6 33
26 W.	Cypriana i Justyny	6 31	6 31
27 Ś.	Przen. św. Stanisł., Kosmy i Dam.	6 32	6 29
28 C.	Wacława Króla, Eustachego	6 34	6 27
29 P.	Michała archanioła, Grym.	6 35	6 25
30 S.	Hieronima, Zofji wd.	6 37	6 22

Poradnik na wrzesień.

Roľniczo-gospodarski: Orki pod oziminy kończyć, ziarno zaprawiać i siać pospiesznie, aby zboża miały czas rozkrzewić się przed nadejściem zimy, gdyż wtedy łatwiej znoszą ostre zimy. Po zasiewach robić przegony, aby woda łatwo spływała. Rozpocząć kopanie ziemniaków a z łąk zbierać ostatnie potrawy. Bydło powoli przyzwyczajać do pasz zimowych.

Sadowniczo-gospodarczy: Pora zbioru owoców. Zebrany owoc należy przed wniesieniem do piwnicy podzielić na 3 doборы: jednolicie wielkie i czyste; do sprzedaży, lecz gorsze; do wyrobu wina, suszu i powideł.

Pszczelarski: Kończyć przygotowania do zimowli. Wybierać miód z wrzosów, gdyż jest nie przydatny do zimowli. Najdalej do 15 września kończyć podkarmianie pni. Zabezpieczać próżne plastry przed motylicą.

ZAPISKI.

Październik ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 N.	17 po S. Jana z Dukli, Remigjusza	6 38	6 20
2 P.	Aniołów Stróżów	6 40	6 18
3 W.	Kandyda, Gerarda, Ewalda	6 42	6 16
4 Ś.	Franciszka Seraffickiego	6 43	6 14
5 C.	Placyda, Marcelina	6 45	6 12
6 P.	Brunona, Romana	6 46	6 9
7 S.	M. B. Różańcowej, Marka	6 48	6 7
8 N.	18 po S. Brygidy, Symeona, Laurencji	6 49	6 5
9 P.	Wincentego, Dyonizego	6 51	6 3
10 W.	Zwyc. pod Chocimem, Franciszka	6 52	6 1
11 Ś.	Firmina, Aleksandra	6 54	5 59
12 C.	Maksymiljana b. m.	6 56	5 57
13 P.	Edwarda kr. Kolomana	6 58	5 55
14 S.	Kaliksta, Fortunaty	6 59	5 53
15 N.	19 po S. Jadwigi i Teresy, Brunona	7 0	5 51
16 P.	Wiktora, Saturnina	7 2	5 49
17 W.	Jadwigi, Marjana	7 4	5 47
18 Ś.	Łukasza ewang., Tryfanji	7 5	5 45
19 C.	Piotra z Al., Edwina	7 7	5 43
20 P.	Jana Kantego, Ireny, Felicjana	7 8	5 41
21 S.	Urszuli, Hilarjona	7 10	5 39
22 N.	20 po S. Korduli P., Marka, Filipa	7 12	5 37
23 P.	Ignacego B.	7 13	5 35
24 W.	Feliksa, Rafała ar.	7 15	5 33
25 Ś.	Bonifacego, Kryspina męcz.	7 17	5 31
26 C.	Ewarysta, Lucyana	7 18	5 29
27 P.	Sabiny m., Florentego	7 20	5 27
28 S.	Szymona i Tadeusza	7 22	5 26
29 N.	21 po S. Zenobiusza, Narcyza b.	7 23	5 24
30 P.	Marceli, Alfonsa R.	7 25	5 22
31 W.	Wig. Lucylji, Urbana, Wolfg.	7 26	5 20

Poradnik na październik.

Rolniczo-gospodarski: Kończyć zbiór ziemniaków, wybierać energicznie buraki i zarówno ziemniaki, jak i buraki dobrze w kopce układać i okrywać, aby nie zamokły a w mrozy nie przemarzły. Przyorywać na zimę zielone nawozy i obornik. Łąki bronować. Wielkie ilości pasz, jak wytloki buraczane, liście buraków, koński ząb, kisić i dołować na zimową paszę. Ilość bydła zastosować do paszy.

Sadowniczo-ogrodniczy: Sadzenie drzew i zbieranie warzyw. Nasienniki marchwi, pietruszki, buraków, brukwi i rzepy powinny mieć typowy kształt danej odmiany

i być średnio-wielkie, czyste, niepokaleczone. Przy oczyszczaniu liści pozostawiamy nieuszkodzone serca. Przechowujemy w piasku. Doborowe główki kapusty z głąbiami dołujemy w piwnicy. Cebulę na nasienie przechowujemy w miejscu suchem i zabezpieczonem od mrozu. Przeorywanie i zasilanie obornikiem gruntu między drzewami i pod warzywa.

Pszczelarski: Zaopatrzyć ule w maty, oczka ścieśnić na jedną pszczołę. Wypalać stebniki i z nastaniem mrozów ustawiać w nich pnie.

ZAPISKI.

Listopad ma dni 30.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 Ś.	Wszystkich Świętych	7 28	5 18
2 C.	Dzień Zadusznego, Wiktora	7 30	5 17
3 P.	Huberta b., Sylwji	7 31	5 15
4 S.	Karola Borom., Witalisa	7 33	5 13
5 N.	22 po Ś. Elżbiety, Zachariasza pror.	7 35	5 12
6 P.	Feliksa, Leonarda	7 37	5 10
7 W.	Amaranta, Engelberta, Florjana	7 38	5 8
8 Ś.	Opieki NMP., Bohdana, Bogomira	7 40	5 7
9 C.	Teodora żołn., Ursyna	7 42	5 5
10 P.	Andrzeja z ew.	7 43	5 4
11 S.	Marcina b., Walentego	7 45	5 2
12 N.	23 po Ś. 5 Br. Pol., Marcina i Chryst. ☉	7 47	5 1
13 P.	Stanisława Kostki	7 48	5 0
14 W.	Jozafata, Serap.	7 50	4 58
15 Ś.	Gertrudy, Leopolda	7 51	4 57
16 C.	Edmunda, Rufina	7 53	4 56
17 P.	Salomei, Grzegorza	7 55	4 55
18 S.	Romana męcz., Odon	7 56	4 53
19 N.	24 po Ś. Elżbiety, Maksyma, Dyon. ☿	7 58	4 52
20 P.	Feliksa Val.	8 0	4 51
21 W.	Ofiarowanie N. M. P.	8 1	4 50
22 Ś.	Cecylji p. m., Maura	8 3	4 49
23 C.	Klemensa pap., Felicjana	8 4	4 48
24 P.	Jana od Krzyża, Chryzostoma	8 6	4 47
25 S.	Katarzyny, Erazma	8 7	4 46
26 N.	25 po Ś. Sylwestra, Konrada ☾	8 9	4 45
27 P.	Walerjana	8 10	4 44
28 W.	Grzegorza III., Flor.	8 12	4 44
29 Ś.	Saturnina, Błażeja	8 13	4 43
30 C.	Andrzeja ap., Justyna	8 14	4 42

Poradnik na listopad.

Rolniczo-gospodarski: Orki aż do nastania silniejszych mrozów wykonywać dalej, przyorywać zielone nawozy. Wywozić obornik w pole i przyorywać go zaraz po rozrzuconiu lub składać w duże kopce, okrywając je ziemią. Zacząć po ukończeniu robót w polu młockę zbóż i odstawić. Bydło żywić w stajni przeważnie a nie wypuszczać go na pastwisko, aż do samych mrozów, bo łatwo się zaziębić może, a nadto trawy i konicze przed zimą nie odrosną i łatwo mogą wymarzać. Drób w domu w cieple trzymać, zwłaszcza w nocy i silnie żywić, aby niósł jaja.

Grudzień ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.
1 P.	Natalji, Eligjusza	8 16	4 42
2 S.	Bibiany, Hipolita	8 17	4 41
3 N.	1 Adwentu. Franciszka, Ksawerego	8 18	4 41
4 P.	Barbary, Piotra	8 20	4 40
5 W.	Sabby opata, Anastazego	8 21	4 40
6 Ś.	Mikołaja biskupa, Dyonizji	8 22	4 39
7 C.	Ambrożego	8 23	4 39
8 P.	Niepok. Pocz. N. M. P.	8 24	4 39
9 S.	Leokadii, Walerji	8 26	4 39
10 N.	2 Adw. NMP. Loretańskiej	8 27	4 38
11 P.	Damazego	8 28	4 38
12 W.	Aleksandra, Konstantego	8 29	4 38
13 Ś.	Łucji p. m., Otylji, Anton.	8 30	4 38
14 C.	Izydora, Spirydjona	8 30	4 38
15 P.	Walerjana, Ireneusza, Wikt.	8 31	4 38
16 S.	Euzebiusza, Albiny	8 32	4 39
17 N.	3 Adw. Łazarza, Olimpji	8 33	4 39
18 P.	Oczyszcz. NM. Gracjana	8 34	4 39
19 W.	Urbana pap., Tymoteusza	8 34	4 39
20 Ś.	Such. Teofila, Dominika, Juljusza	8 35	4 40
21 C.	Tomasza ap., Seweryna	8 36	4 40
22 P.	Such. Zenona, Flawjana	8 36	4 41
23 S.	Such. Wiktorji p. m.	8 37	4 41
24 N.	Wig. Adama, Ewy	8 37	4 42
25 P.	Boże Narodzenie	8 38	4 42
26 W.	Szczepana męczennika	8 38	4 43
27 Ś.	Jana apost. ewang., Teod.	8 38	4 44
28 C.	Młodzianków, Cezarego	8 38	4 45
29 P.	Tomasza b., Trof.	8 39	4 45
30 S.	Sabina, Eugeniusza	8 39	4 46
31 N.	Sylwestra p., Melanji	8 39	4 47

Poradnik na grudzień.

Rolniczo-gospodarski: Zboża młócić. Bydło żywić i pielęgnować starannie, opasać je pośladami sparzonymi, aby siłę kielkowania ziarn chwastów w nim zawartych zniszczyć. Dobrze jest bydło w tym miesiąca stanowić, aby się w jesieni cielilo, bo wtedy mleka najwięcej mamy w zimie, a więc w porze, gdy jest najdroższe. Inwentarz żywić dobrze, lepiej mniej sztuk a dobrze, niż dużo a skapo, bo i mleka od krów źle żywionych mniej i nawóz gorszy.

Sadowniczo-ogrodniczy: Szkodniki niszczące drzewa owocowe tępić. W celu wyniszczenia szkodników na-

Pszczelarski: Wykończyć obrachunki pszczelarskie, wysłać prenumeratę na pisma pszczelarskie i „Przewodnik Kółek rolniczych“, Kraków, Plac Szczepański 8, urządzać pogadanki pszczelarskie.

ZAPISKI.



Ten rok...

Ten rok, co idzie światu,
On nie jest ludom nowy!
Też same niesie krzywdy,
Też same w nim okowy.

Taż sama dusz niewola,
Też same tży daremne,
Tych samych bezpraw noce.
Też same mroki ciemne.

A przecież piersi ludów
Przewiewa skróś otucha,
Że zbliży się już ranek,
Że noc przemija głucha...

I preżą się ramiona,
By zrzucić stare brzemie,
I wiosny pożądanie
Przenika całą ziemię.

I budzą się z letargu
Odwiecznych snów — mogiły,
I duch już światem chodzi
I rusza ziemnej bryły.

Tę iskrę, co rozpali
Jutrzenkę wieku nową,
Narody z serc swych stali
Wykrzeszą piorunową.

Tę jasność, co zadnieje
Na lądy i na morza,
Wolności wieszcząc słońce,
Roznieci ludów zorza.

Idziemy w nowe świty,
Dni nowych — idziem — straż...
Nie dany, lecz zdobyty —
Rok Nowy będzie nasz!

Marja Konopnicka.



Zmartwychwstanie Polski.

Z czasem, gdy po nieuniknionym okresie wrzenia i kształtowania się życia narodu polskiego, oswodzonego z kajdan potrójnej niewoli, wejdzie wreszcie na tory normalnego i spokojnego rozwoju, dzieje zmartwychwstania państwa polskiego, rozpatrywane już z pewnego oddalenia, nabiorą szczególnego uroku. Opromieni je *blask przecudnej legendy o potężnem zmartwychpowstaniu wielkiego narodu*, który, w ciągu 123-letniej niewoli, wśród potwornego trój-rozdarcia, ducha nie straciwszy, w czas wielkiej zawieruchy wojennej, wstrząsającej posadami świata od krańca do krańca, wśród łuny pożarów i huku gromów armatnich, wśród orkanowego porywu rewolucyjnej burzy, z trzaskiem odwalił ciężący na nim kamień grobowy i wstał w majestacie do świetnego, nowego życia. Wszystkie cienie i skazy dokonywującej się budowy, na które teraz bezpośrednio patrzymy i któremi bezpośrednio tak żywo się zajmujemy, kiedyś, gdy burza przehuczy, zmaleją i stracą swe dzisiejsze, nerwami oraz krótkowzrocznością wyolbrzymiane znaczenie.

Wybuch wojny światowej w r. 1914 odrazu postawił naród polski w nader ciężkiem położeniu. Po obydwu stronach walczących byli nasi śmiertelni wrogowie. Po stronie koalicji zachodniej z samego początku stanęła sroga ciemnizna polskości, despotyczna Rosja carska. Po stronie zaś państw centralnych oświadczyły się Niemcy, znienawidzone przez cały naród polski. Oświadczyć się po jednej lub po drugiej stronie nie było łatwem. Z drugiej zaś strony trudnem było zachować zupełną neutralność: raz dlatego, że większa część olbrzymich zapasów miała się właśnie dokonać na ziemi polskiej; powtórne jasnem było, że tam, gdzie wśród powszechnego rozgwaru wojny błysk miecza decydował, nie mogło zabraknąć szabl polskiej. To też mimo ciężkiego położenia, wśród ogół-

nego zamętu, naród polski próbuje swoje istnienie i swoje dążenie odrębne za wszelką cenę zaznaczyć. Oczywiście, nie było mowy o ustaleniu jednej drogi.

Siłą faktu, pod naciskiem okoliczności, wytworzyły się dla narodu polskiego *dwie odrębne drogi*. Jedna, mając na razie na celu *zjednoczenie* wszystkich ziem polskich pod berłem cara, szukała oparcia w Rosji. Druga, dążąc do odzyskania *niepodległości*, przedewszystkiem przez obalenie panowania Rosji carskiej, szukała oparcia w koalicji austryjacko-niemieckiej. Od pierwszej chwili na czoło narodu polskiego wysunął się *Józef Piłsudski*, jako jeden z jego głównych przywódców.

Józef Piłsudski, ur. w r. 1867 w Wilnie, wychowany od dzieciństwa w atmosferze wspomnień powstańczych i krwawych rządów Murawiewa („Wieszatela“), już od najwcześniejszej młodości żyje jednym tylko pragnieniem: obalenia okrutnego caratu rosyjskiego. To pragnienie opłaca 5-cioletniem zesłaniem na Sybir. Po powrocie stamtąd z podwójną energią, oddaje się raz zamierzonej pracy: *przygotowaniu narodu do nowej zbrojnej walki o niepodległość*. Nie była to łatwa praca. Po upadku ostatniego powstania z 63 r. w społeczeństwie polskim ani słyszeć nie chciano o jakimś nowym ruchu zbrojnym. Piłsudski zwraca się tedy do nowych sił narodu, dotąd niewciągniętych prawie w obręb ogólnej walki. *Zwraca się do ludu pracującego*, głównie do jego warstwy robotniczej, jako najbardziej upośledzonej i wskutek tego najbardziej zdecydowanej na walkę o swobodne prawa do życia zarówno dla siebie, jak dla Polski. Piłsudski tworzy tajną organizację rewolucyjną („Polska Organizacja Bojowa“), która w latach 1905 do 1907 działała przeciw caratowi. Po upadku rewolucji Piłsudski osiada w Krakowie i tutaj wspólnie z Kazimierzem Sosnkowskim zakłada tajnie „*Związek walki czynnej*“, pierwszą po r. 63 organizację o charakterze ściśle wojskowym, mającą na celu przygotowanie polskich sił fachowych do najbliższej walki zbrojnej. Z inicjatywy „Związku Walki Czynnej“ powstają „*Związki Strzeleckie*“. W ślad za „Związkami strzeleckimi“ powstały inne organizacje wojskowe, jak „*Drużyny Strzeleckie*“, organizowane przez Januszajtisa i Żymierskiego, jak „*Sokołe Drużyny polowe*“, około których szczególnie zasłużył się *Józef Haller*.

Rezultatem tej pracy przygotowawczej był fakt, że z górą dwadzieścia kilka tysięcy młodzieży polskiej zostało dostatecznie przysposobionych do podjęcia i prowadzenia walki zbrojnej. To też z chwilą wybuchu wojny

Józef Piłsudski, postanowił całą tę siłę rzucić na teren Królestwa Polskiego i tam, jeszcze przed wejściem wojsk austriackich i niemieckich, *wywołać powstanie przeciwko Rosji.*

Śmiały *wymarsz Strzelców Piłsudskiego w dniu 6 sierpnia 1914* miał właśnie dać początek nowemu powstaniu polskiemu. Chwilowo jednak w zamierzonym zakresie nie udało się skutecznie powziętych planów. Społeczeństwo polskie w Królestwie, w przeważającej większości oświadczające się przeciwko jakiegokolwiek współdziałaniu z państwami centralnemi, nie poparło powstańczych poczynań Piłsudskiego.

Nadto wszystkich ochotniczych polskich sił zbrojnych nie udało się przerzucić do Królestwa. Wielka ich część, skupiona w t. zw. Legionie wschodnim, nie chcąc za żadną cenę zgodzić się na jakiegokolwiek wiązanie się z zaborcą, odmawia w Mszenie dolnej złożenia przysięgi, narzuconej legionistom, i opuszcza szeregi.

Rozpoczyna się *ofiarna a bohaterska działalność Legionów polskich.* Podzielone zrazu na 2 brygady, potem na 3, przez dłuższy czas walczą osobno, z tych brygada druga pod dowództwem Zielińskiego i Hallera na Węgrzech w Karpatach, na Huculszczyźnie, Bukowinie i Besarabji, brygada zaś pierwsza pod komendą Piłsudskiego uczestniczy w walkach nad Wisłą, Dunajcem, Nidą, potem w zwycięskim pochodzie poprzez ziemie polskie poza Bug i Niemien. Obydwie grupy legionowe rychło okrywają się chwałą świetnych zwycięstw, po długiej przerwie przypominając światu polską dzielność bojową. Łowczówek, Rafajłowa, Kirlibaba, Konary, Jastków, Rarańcza, Rokitna a później Polska Góra nad Styrem, oto nowe sławne polskie bojuwiska, stające godnie obok dawnych.

Lecz nie tylko sławę imienia polskiego roznosi dokoła żołnierz Legionów polskich. Na ostrzach szabel niesie ideę, niesie myśl o niepodległej Polsce. W swym bojowym pochodzie po ziemiach polskich wszędzie, gdzie tylko zajdzie, do miast, do wsi, zarówno do dworów wiejskich, jak do zagrod chłopskich i poddaszy czy suterren robotniczych, żołnierz legionowy wnosi myśl o wolnej Ojczyźnie i przygotowuje grunt dla wielkiej chwili Odrodzenia.

Słowem, pieśnią i czynem, budząc ducha niepodległościowego w społeczeństwie polskiem, *Legjony równocześnie pilnie strzegły swej niezależności narodowej wobec stale powtarzających się zakusów ze strony Austriaków i Niemców, chcących ukrócić swobody żołnierza polskiego. Na tle co-*

raz częściej zachodzących tarć i nieporozumień z władzami obcemi powstaje z inicjatywy Piłsudskiego r. 1916 tajna „Rada pułkowników“, będąca jakby moralnym rządem Legionów.

W skład jej prócz Piłsudskiego wchodzili znani i zasłużeni wodzowie Legionów, jak Józef Haller, Sosnkowski, Roja, później inni; Rada wystosowała w imieniu Legionów śmiały manifest do Naczelnej Komendy Armji austriackiej z oświadczeniem, że Legjony polskie są wyłącznie wojskiem na służbie Ojczyzny, że walcząc litylko o Niepodległość Polski, domagają się od rządów austriackiego i niemieckiego wyraźnego określenia swych celów w sprawie polskiej.

W następstwie Piłsudski i Sosnkowski otrzymują dysmisję, Roja dłuższy urlop, co znowu wywołuje w Legionach silne wrzenie. Musiano je wycofać z frontu, wysyłając do karnego obozu w Baranowiczach.

Ten nastrój w Legionach, pracy do jakichś większych decyzji, stał się argumentem dla tych polskich polityków, którzy zabiegali za rozwiązaniem sprawy polskiej przy pomocy państw centralnych. Tym zabiegom w porę z pomocą przyszły znaczne przewagi oręża francuskiego i angielskiego na zachodnim froncie. Wyczerpane w ciężkiej walce na wszystkich frontach po raz pierwszy Niemcy odczuły szczupłość swych sił i zapragnęły ich wzmocnienia. Nowych sił dostarczyć miała Polska. Trzeba jednak dla Polski poczynić pewne ustępstwa.

Dnia 5 listopada 1915 Austro-Węgry i Niemcy proklamały utworzenie państwa polskiego jako monarchji dziedzicznej i konstytucyjnej. Akt z 5 listopada, w którym jedna ze stron walczących podniosła zasadę niepodległości Polski jako państwa, stawiał sprawę polską na gruncie międzynarodowym, zmuszając i drugą stronę do zajęcia stanowiska.

Stąd płyną ważne konsekwencje.

Na wewnątrz dla kraju jest nią przedewszystkiem rychłe uświadomienie sobie ze strony społeczeństwa polskiego całej nicości imprezy niemiecko-austriackiej, wprowadzającej w miejsce zapowiedzianego niepodległego państwa polskiego rodzaj kolonji niemieckiej, wreszcie opozycja Piłsudskiego, wstrzymującego werbunek do Legionów, a organizującego tajnie *Polską Organizację Wojskową* (P. O. W.), zwróconą frontem przeciwko Niemcom.

Drugą konsekwencją było *stanowisko koalicji zachodniej*, która w sprawie polskiej zaczęła się teraz jasno wypowiadać.

Pierwszą enuncjacją z tej strony była *deklaracja prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona*, który w oświadczeniu swoim o kwestji pokoju (z dn. 22 stycznia 1917) między innymi zaznaczył, że *powinna powstać Polska „zjednoczona, samodzielna i niepodległa”*. Powyższe oświadczenie Wilsona, pozyskanie którego dla Polski było bezsprzeczną *zasługą Ignacego Paderewskiego*, stało się punktem wyjścia dla wszystkich następnych posunięć dyplomatycznych w sprawie polskiej po stronie zachodniej koalicji. Decydująco na obrót sprawy po tamtej stronie wpłynął fakt *rewolucji rosyjskiej z dn. 8 marca 1917*, zakończony obaleniem caratu i powołaniem tymczasowego rządu z Kiereńskim na czele. Ten to rząd pod naciskiem Ententy dn. 30 marca 1917 ogłosił odezwę, przyznającą Polsce „*wolnej i zjednoczonej*” prawo do niepodległości.

Odtąd też na zachód, przedewszystkiem do Paryża, Waszyngtonu i Londynu, przenosi się punkt ciężkości sprawy polskiej i tutaj obecnie zbiegają się wszystkie nici dyplomatycznych zabiegów polskich. Już wcześniej grunt do lepszego zapoznania Europy ze sprawą polską przygotowywał *Komitet w Vevey z Henrykiem Sienkiewiczem na czele*, rozwijający żywą akcję humanitarną na rzecz kraju. Informacyjną działalność już od końca r. 1915 przeprowadza *Roman Dmowski* w Anglii, w Szwajcarii, w Paryżu zaś *Erazm Pilsz*. Wreszcie w lipcu 1917 r. powstaje w Paryżu *Polski Komitet Narodowy pod przewodnictwem Dmowskiego*. Celem Komitetu było odbudowanie Polski przy pomocy koalicji i formowanie armji polskiej po tamtej stronie.

Ten ostatni zamiar był odnowieniem próby, podjętej zaraz z początkiem wojny. Dnia 22 sierpnia 1914 r., więc prawie w tym samym czasie, gdy na terenie Królestwa Polskiego strzelcy Piłsudskiego rozpoczynali zbrojną akcję przeciwko Rosji, kilkaset młodzieży polskiej, kształcącej się we Francji i Belgji, udaje się do obozu ćwiczebnego w *Bayonne*, by zbrojnie wystąpić przeciw Niemcom. Oddział ten następnie bohatersko walczy na polach Szampanji, wyróżniając się szczególnie w bitwie pod Arras oraz pod Souchez, gdzie prawie cały wyginął. Obecnie staraniem Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu podjęto na nowo projekt sformowania odrębnej armji polskiej, poddanej wojskowo pod rozkazy dowództwa francuskiego. Na czele tej armji w połowie 1918 r. stanie *jen. Haller*, jeden z najzasłużeńszych wodzów legionowych.

Fakt ten poprzedzony został ujawnieniem się otwartej opozycji ze strony całego społeczeństwa polskiego w sto-

sunku do państw centralnych. Dotychczasowa niechęć i niezyczliwość dla Austrii i Niemiec nabierać zaczynają charakteru wręcz rewolucyjnego. Wszystkie austro- czy niemiecko-polskie rozwiązania nie miały powodzenia, a całemu narodowi coraz wyraźniej przyświeca tylko jeden już cel: *zupełna niepodległość zjednoczonych ziem polskich*. Wyraz temu daje *rezolucja posła ludowego, Włodzimierza Tetmajera*, uchwalona na pamiętnym zebraniu poselskiem w Krakowie w dn. 27 maja 1917 r. przy żywym aplauzie manifestującej ludności miasta. Nastrojowi w społeczeństwie odpowiada *taki sam nastrój w Legionach polskich*, zostających pod władzą gen. Beselera, które podniosły bunt. Następstwem tego jest *wywiezienie legionistów do Szczypiorna i Benjaminowa*, *aresztowanie Piłsudskiego, Sosnkowskiego i wywiezienie ich w głąb Niemiec*. Ten sam los spotyka wielu członków zakonspirowanej obecnie P. O. W. Jako jedyny szczątek współpracy z państwami centralnemi pozostaje *Rada Regencyjna* (Lubomirski, Ostrowski, arcyb. Kakowski), mająca stanowić naczelną władzę utworzonego „państwa” polskiego, oraz szczupła *Polska siła zbrojna* („Wehrmacht”), podległa Beselerowi — w Królestwie, w Austrii zaś — *Polski korpus posiłkowy*. Jednym i drugim przyświeca *ideał żołnierskiego wytrwania za wszelką cenę*.

Jak grom z jasnego nieba spadł na Polskę *traktat brzeski*, zawarty dn. 9 lutego 1918 r. przez Niemcy z Rosją (względnie Ukrainą bolszewicką), mocą którego *Polska miała stracić Chełmszczyznę*, ową świętą ziemię Polski, uświęconą krwią męczeńską gorących obrońców wiary ojców i dziadów. Tego ciosu serce polskie znieść nie mogło! Protestem najwymowniejszym był *czyn Józefa Hallera*, który dn. 15 lutego na czele II brygady (t. zw. karpackiej) po ostrej rozprawie z Austriakami przeszedł przez granicę z postanowieniem połączenia się z tworzącym się w Rosji wojskiem polskim. Czyn Hallera był rzuceniem kości, wypowiedzeniem wojny Austro-Węgrom. Uzupełnieniem była bitwa pod *Kaniewem*, gdzie znowu przychodzi do starcia orężnego z trzecim z kolei zaborcą, Niemcami.

Dla żołnierza polskiego zostaje teraz jedna tylko forma działania: formowania armii przy boku koalicji zachodniej. Przez piekło bolszewickiej Rosji, poprzez Murmań, przedziera się gen. *Józef Haller* ze szczątkami swych wiernych wojsk. W lipcu 1918 r. staje we Francji, na wniosek Polskiego Komitetu Narodowego *dostaje naczelne dowództwo nad formującą się we Francji armją polską* i na jej czele uczestniczy w ostatnich zwycięskich walkach nad Marną.

Pod ciosami zjednoczonych sił koalicji, wśród których decydującą rolę odgrywa armja amerykańska, padają zdruzgotane państwa centralne. Zrywa się w nich ogień rewolucji, który nie tylko zmusza do przystąpienia do rokowań pokojowych ze zwycięską koalicją, lecz równocześnie obala ustrój monarchiczny, rządzących despotów, czy tylko koronowane lalki zmiata z tronu; rzuca podwaliny pod nowe republiki środkowo-europejskie.

Podstawą nie tylko dla rokowań, lecz także dla olbrzymiego przewrotu, dokonywującego się w ciągu kilku dni z szybkością błyskawicy, było *orędzie Wilsona z 8 stycznia 1918*, zawarte w 14 punktach, a stawiające zasadę samostanowienia narodów ciemionych, jak podstawowy warunek rozejmu. *Na mocy punktu 13-go*, orzekającego, iż *ma powstać niepodległa, obejmująca wszystkie zamieszkane niewątpliwie przez Polaków terytoria z dostępem do morza*, z chwilą przyjęcia orędzia Wilsona, jako podstawy rokowań, *Polska formalnie na całej przestrzeni staje się wolną*. Ten fakt *proklamuje dn. 7 października Rada Regencyjna*. Rzeczywistością staje się on dopiero *w listopadzie po powrocie Józefa Piłsudskiego z więzienia w Magdeburgu*. Następuje usunięcie okupacji austriackiej i niemieckiej. *Władza i zarząd kraju przechodzi w ręce polskie*.

Dn. 10 listopada z niewoli niemieckiej wraca do Warszawy Piłsudski, owacyjnie witany. Rada Regencyjna oddaje mu władzę wojskową, a niebawem rozwiązuje się, przelewając na niego pełnię władzy. Jako Naczelnik Państwa przez cały ciąg sprawowania swej funkcji pracuje skutecznie z jednej strony nad umocnieniem naszej siły państwowej w stosunku do wrogów zewnętrznych, nie przestających czyhać na ponowną zgubę Polski, z drugiej strony nad przeprowadzeniem jak najsilniejszej konsolidacji wewnętrznej jako najpewniejszej gwarancji ostatecznego zjednoczenia trzech zaborów. W obydwu kierunkach przy wytężonej pomocy ze strony powoływanych do steru rządów udaje mu się osiągnąć poważne rezultaty.

Obronę odzyskanej niepodległości, od pierwszej chwili równocześnie z kilku stron zagrożonej (Ukraińcy, Niemcy, Czesi, bolszewicy, Litwini) przeprowadza skutecznie dzięki mężnej Armji sprawnie organizowanej prawie w ogniu bitew, a powstałej ze zjednoczenia poszczególnych oddziałów, formowanych dotąd odrębnie. *Armja polska, zrosnięta w całość z tylu odrębnych formacji, pierwsza święci tryumf zjednoczenia*. Dzięki męstwu młodej armji, przykładowemu poświęceniu żołnierzy, walczących nieraz wśród najcięższych warunków, udaje się młodemu państwu wyjść

zwycięsko ze wszystkich wojen. Umocnienie granic państwowych, w szczególności wschodnich, fakt, że w tej chwili w rękę polskiem znajduje się Lwów, Poznań, Wilno, że w posiadaniu polskiem są odwieczne polskie dzierzawy Wołynia, Polesia i Białorusi — jest wyłącznie zasługą armji polskiej, a nie dyplomacji, która w dużej mierze musiała uznać granice, wyrabane mieczem żołnierza.

Drugim organem państwo-twórczej woli jest obradujący dotąd *Sejm ustawodawczy*. Zwołany w przeciągu krótkiego czasu (dnia 9 lutego 1919) do Warszawy, funkcje Naczelnika Państwa i Naczelnego wodza jednogłośnie powierza w dalszym ciągu Józefowi Piłsudskiemu, zastrzegając sobie władzę suwerenną (zwierzchniczą), na wzór dawnego 4-letniego Sejmu Wielkiego, uwieńczonego uchwaleniem Konstytucji 3-go Maja, wśród powolnego, ale systematycznego konsolidowania się wewnętrznego, przeprowadza cały szereg pierwszorzędnych postanowień, wśród których na pierwszym planie widnieje doniosła *ustawa o reformie rolnej*, otwierająca licznym zastępom mało — i bezrolnym prawo i możność wolnego życia na własnym, odpowiednio wystarczającym gruncie. Uchwalona *Konstytucja państwowa* (17 marca 1921) na zawsze pozostanie chlubą obecnego Sejmu, jako świetny przykład prawdziwie demokratycznego ducha. W świetle mądrych i pożytecznych ustaw, uchwalanych niejednokrotnie wśród namiętnej walki, maleją wszystkie tarcia i swary partyjne. Niezapomnianym zostanie fakt, że we wszystkich sprawach o decydującem znaczeniu dla bytu państwowego (jak sprawa stosunku do koalicji, pokój z Rosją, sprawa Górnego Śląska, Litwy itp.), zapadały w Sejmie decyzje jednomyślnie, jako wyraz dokonywującego się wewnętrznego zjednoczenia.

Najświetniejszym przykładem zdolności konsolidacyjnej była groźna chwila z ubiegłego lata, kiedy to pod Warszawą stanęły chwilowo zwycięskie wojska bolszewickie. Niezapomniany zapal, który jak pożar ogarnął nagle Polskę całą i wszystkich skupił około świętego sztandaru Ojczyzny, po wszystkie czasy pozostanie jako świetlane zjawisko odrodzonej duszy narodu. W tem zaś powszechnem poruszeniu serc w pierwszej idą linji szeregi ludu pracującego, których wcieleniem i zakłęciem staje się chłop, stający u steru rządu i pod swoim kierownictwem skupiający całą żywą energję narodu, a która, nagle nowym duchem zapalona, jakby pod działaniem ożywczego technienia wsi polskiej, poprowadzona do boju, złamała wrażą moc najezdnika. *Rządy prezydenta Wincentego Witosa*, który, wsparty przez przedstawiciela warstwy robo-

tniczej posła Ignacego Daszyńskiego, przy rozumnej współpracy z Naczelnikiem Państwa, przyczynił się potężnie do uratowania państwa od niechybnej nowej katastrofy, pozostaną w historii zmartwychwstania polskiego trwałymi zgłoskami zapisane. W wielkiej legendzie odrodzenia, którą kiedyś snuć będą pokolenia wolne i szczęśliwe, promiennymi blaskami jaśnieć będzie niezwykła postać chłopa-prezydenta, umacniającego fundamenty młodej państwowości na upowszechnieniu idei państwowej wśród najszerzych mas pracujących i wciągnięciu ich do wspólnej obrony. Wielki ideał Kościuszkowski Polski Ludowej, zarysowany ledwie w bitwie racławickiej i uniwersale połanieckim, zrealizowanie swe znalazł w rządach chłopa z Wierchosławic i w mężnych czynach młodych bohaterów siłą ramienia swego druzgocących napór hord najezdniczych. Po wszystkie czasy zostanie *przykład wspaniałego zjednoczenia wszystkich sił narodu*, dokonanego w dniach ciężkich pod rządami chłopa-prezydenta, oraz *wzór rządu ludowego*, jako najwłaściwszej drogi i najpewniejszej podstawy dla rozwoju państwa. *Bol. Pochmarški.*



STEFAN ŻEROMSKI.

Wisła.

(Wyjątek z dzieła p. t. „Wisła“.)

Wielki przestwór, blisko dwieście tysięcy kilometrów kwadratowych, leżący w niżowym Europy łądzie, zajmuje Wisły dorzecze.

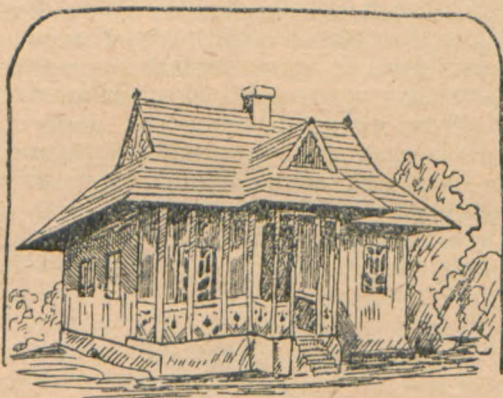
Ponad brzegami jej dopływów ciągną się ziemie tłuste, — proszowskie i kujawskie, urodzajne, — lubelskie i sandomierskie, ziemie chude, — kieleckie i radomskie, płone, — mazowieckie i piotrkowskie, leżą błota i wydmy piasków bezpłodnych.

Ponad brzegami jej dopływów orze i sieje, kosi, żnie jeden jedyny lud.

Nad niemym głosem jej strumieni rozbrzmiewa żywy gwar mowy tej samej przez tysiąc lat, tej samej ponad

głównym ich nurtem i nad wszystkimi źródłami, tej samej w górach Śląska, w skałach Tatr, nad ssącemi włóknami, które sięgają do źródeł Odry, Dniepru i Niemna, tej samej w dolinach i na płaszczyznach, tej samej nad Nogatem i nad Wisłą Śmiałą — i ponad morzem.

Bo i tam, daleko w morzu o cztery wiorsty od paszczy głównego ujścia, gdzie wynurzają się wciąż nowe wyspy, z naszych przyniesione małopolskich, mazowieckich i wiel-



Chata w zachodniej Małopolsce
(własność p. Gabryła, projektował A. Dobrodziecki.)

kopolskich brzegów, do których to wysp zawijają okręty, — wzdłuż martwych łożysk w piaszczystych mieliznach i nowych bystrzyn, wyoranych w ziemi, ten, kto spleta fałszy, kto przerzuca namuł, tapla się w błocie i tworzy groble urodzajnej Żuław krainy, kto najcięższe, najbardziej nieudźwignione z miejsca na miejsce przenosi, — naszą mówi mową.

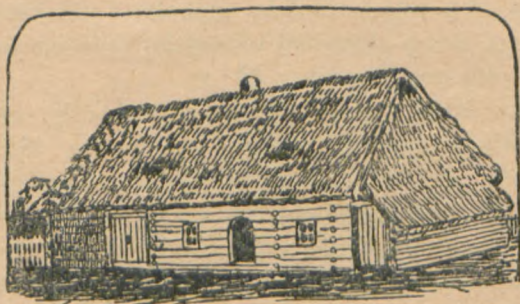
Świadectwa i pomniki pracy tego ludu leżą przed oczyma świata, stoją rozsypane, jak długa i szeroka ta ziemia. Naród polski nie prowadził nigdy wojen zaborczych. Zasłaniał w ciągu wielu stuleci wolność i dobro Europy od barbarzyńców nawały.

Jeżeli szedł na wschód, to nie po dobro cudze, lecz po to, żeby ziemię niczyję, dzikie pola, w pustynię za-

mieniane raz wraz przez tatarskie zagony, wciąż na nowo zaorywać i zasiewać, uzbrajać w zamki, zakładać miasta i sioła, wznosić kościoły i szkoły.

Językiem cywilizacji na wschodzie był język polski, jak świadczą chociażby dzieje Akademii Kijowsko-Mohylańskiej.

Kształci się dotąd Kijów na księgozbiorach Porycka i Wilna, a Petersburg na księgozbiorze Załuskich.



Chata krakowska.

Naród polski ma w swym dorobku przywilej: „Neminem nobilem captivabimus“, który o dwa stulecia wyprzedziła jedynie wielkiej Anglii „Magna Charta“. Dopiero po upływie dwustu lat od daty polskiego przywileju Anglja posiadała „Habeas corpus“*).

Litwa przez unję horodelską dobrowolnie przyłączyła się do Polski.

Stany pruskie wypowiedziały posłuszeństwo Krzyżakom i szukały łączności z narodem polskim.

Inflanty uczyniły to samo.

W wieku szesnastym, gdy ludy zamierały w systematach absolutyzmu, Polska każdego monarchę, wstępującego na tron, zobowiązywała do przysięgi, iż przestrzegać będzie praw narodu.

* Mowa tu o prawnym postanowieniu nietykalności osobistej.

Polska uznawała wszystkie wyznania za równouprawione, otwierała swe granice i gościnny dom dla zbiegów z całego świata, gdy w Europie płonęły stosy herezjarchów i wyznawców wolności sumienia.

W jej to miastach, dzisiaj zbiedniałych i zapomnianych, w wiejskich domostwach, otoczonych niewygasłą legendą, w świątyniach, których ruiny jeszcze bieleją tam i sam w lasach i na pagórkach, wyhodowały się kulty religijne, zachwycające po dziś dzień duszę nowoczesnego człowieka swą szlachetnością głęboką i nieskalanem dotrzymaniem słowa głoszonej prawdy, zaświadczoneń pięknem żywota wyznawców.

Polska była ogrojcem, gdzie wykwitły najbardziej czyste kwiaty miłości ojczyzny, najżywsza żądza pracy dla bliźnich, dla dalekiej przyszłości, dla szczęścia potomnych, dla wszechdzieci plemienia nienarodzonych jeszcze, pracy tak bezinteresownej i ofiarnej, iż stałą i niewątpliwą za nią nagrodą było więzienie, wygnanie i nieślakana, samotna śmierć.

Naród polski ma w swej przeszłości szarżę najbardziej zdumiewającą, szalone a owocne: pod Kircholmem, pod Kłuszynem, pod Wiedniem, pod Somo-Sierrą, pod Dębem Wielkim.

W swym przyczajonym ogromie dzisiejszym ma on najgłębszą ze wszystkich narodów świata tęsknotę do wielkiej szarży swego ducha.

Nie pragnie on i nie pożąda niczyjej roli, ani domu, ani siły, ani szczęścia, ani sławy.

Pragnie on tylko pracy na swojej własnej roli, szczęścia w swym własnym domu, rozwinięcia swej własnej siły i czci dla swojej sławy.

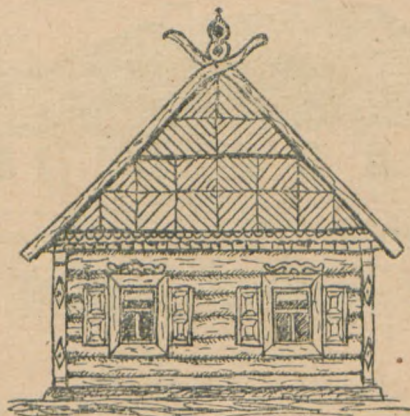
Wyspana i wypoczęta jego moc skupia się teraz i zrasta w jedną jedyną energję wysiłu, którą był w swym lochu nadwiślańskim wysiedział, wyczekał, wytworzył niestrużonemi myślami, wymarzył i wyjaśnił na bezczynność skazany Walgierz Udały.

Jakież słowo zdoła wyrazić dzieje zakucia w dyby żywego narodu, dzieje klęski rozszarpania żywej, jednej

jedynej mowy i obyczaju i dzieje stu kilkudziesięciu lat istnienia w niewoli?

Jak rzeka Wisła, był polski lud czyjś i niczyj, nie-swój, bezpański, bezużyteczny.

Nie utworzyły mu ongi prawa narodziny króla, lecz gdy dla ratowania swego bytu takie prawo, na wzór innych, na swe barki dobrowolnie chciał włożyć, usiłowano go unicestwić i zniweczyć w samej istocie bytowania na ziemi.



Chata kurpiowska.

Lecz on wtedy stuletnie swe życie w przedziwny, jedyne na ziemi sposób stworzył dla siebie.

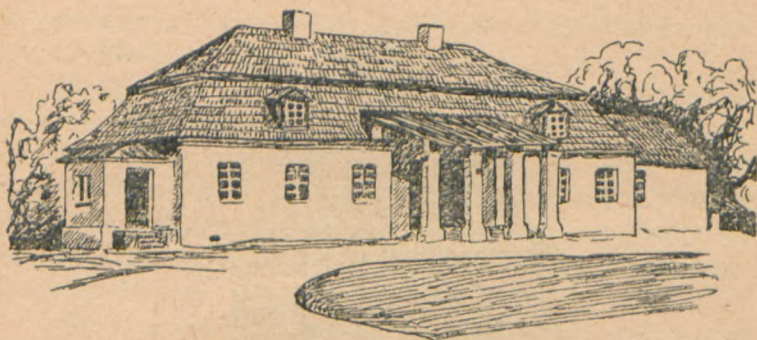
W jamie czasu, ciemnej i długiej, jak więzienny loch, ciągnął i stwierdzał swe stuletnie bezkrólewie z ducha, rozpleniał i zasilał swą jedyną na ziemi tajną, trójjedyną, zawsze tę samą Rzeczpospolitą.

Wgryzała się w jego ręce i nogi rdza łańcuchów, gnilo tam i sam ciało i wyginały się kości, biły weń młoty i ku-siło go odstępstwo, — sypała piasek w oczy straszliwa ohyda niesławy i nieskończona długość cierpienia.

Stało się w istocie, iż odszczepy narodu, jak dawno przepowiedział w chwili jasnowidzenia prorok nieulekły — „w obcy się naród, który nas nienawidzi, obróciły“.

Bo oto, — niema stu lat, — jak stwierdza w „Uwagach“ swych Hugo Kołłątaj, dostrzegacz pilny i świadek żarliwy, we wszystkich świątyniach miasta Wrocławia wygłaszano kazania jednej niedzieli po polsku, drugiej po niemiecku, — a na zachód od tego miasta, daleko, bo aż po kraj łużycki, można było rozmówić się z wiejską ludnością łamanym polskim językiem.

Gdyby się tam dziś znalazł w pustyni, otaczającej grobowce książąt piastowskich, w obrębie katedry biskup-



Polski dworek.

stwa, które jedno z trzech w swoim polskim królestwie fundował król Krzywousty — jakżeby przeszedł przez to miasto ze swem sercem płonącym wśród „obcego narodu, który nas nienawidzi?“

Lecz wielkie dzieło budowniczych i pracowników istoty, zakresu, bytu bezgranicza narodu polskiego: — Chrobrego, Krzywoustego, Śmiałego, Kazimierza, Stefana, Żółkiewskiego, Czarnieckiego, Kościuszki, Mickiewicza — po tylu zamachach, ciosach i klęskach stoi niepokonane, rozrośnięte i młode na nowo.

Wiedza i praca poznańska, jak hak dźwigający, czeka na chwilę, ażeby zarzucić się na ogniwa wielkiego królewskiego łańcucha.

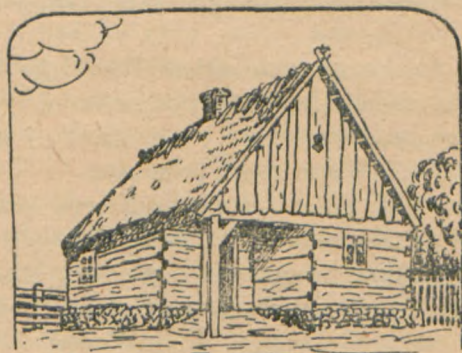
Miłość i entuzjazm, dwa ziarna cudowne, wyhodowane w moskiewskiej niewoli, czekają na chwilę siewu w wyhodowane, lecz bezduszne skiby Galicji.

Tęsknią do siebie te same cnoty kresowe: — śląskie i polsko-litewskie.

Czekają jałowe wydmy, błota i ugory, martwe pagóry i wyboiste drogi, puste szkoły i nędzne chałupy na wie-dzę, doświadczenie i energję emigrantów.

O, Wisło, Wisło!

Żywa pieśni ładu polskiego, nigdy nieprzerwana wieści o tem, co się dokonało za dni, które leżą w zamierzchłej dali czasów — i wieczny pozwie ku przyszłości bez końca!



Chata kaszubska na Pomorzu.

Podniosło się nad wszystkimi twemi wodami, gdziekolwiek brzmi polska mowa, jedno westchnienie i wpoprzek rozdzielonych krain, jako żywiący wiatr, przepływa.

Przed tysiącami lat złożył szczęśliwy los u wezglowia Wisły, tam, gdzie jej splawność zaczyna, w Śląsko-Krakowskiem Zagłębiu skarby węgla, których przez pół tysiąca lat nie wyczerpie najbardziej wytężona i najbardziej obfita praca całego plemienia.

Pożąda pracy polski lud!

Jego pot przez tysiąc lat przepoił powierzchnię ziemi i przesiąkł aż do skarbu w głębinie.

Polskiego ludu to skarb.

Węgiel, sól, nafta.

Ujmie nareszcie brzegi wiślane plemię w jedno zrośnięte.

Obwala je wreszcie niezłomnemi tamami, zabezpieczy na zawsze złotodajne niziny, wielkimi pracami wymiecie nierówności dna, rozległe mielizny, bruzdy i wzgórz, fałdy i jamy ze stromemi ścianami, studnie kilkusążniowej głębiny, wywiercone przez nagłe wiry.

Powiększy i unormuje głębokość żeglowną, ułatwi ruch łodów.

Zaginie w Wiśle odwieczna, bezpłodna łacha i odwieczny, rokroczny zator — czterokrotna co roku powódź, samopas i niewolniczo, niszczycielsko i obłądnie chodząca masa wód.

Podjęte znowu zostanie dzieło Wielkiego Kazimierza.

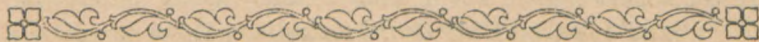
Ugną się swawolne nurty pod setkami tysięcy szkut i komięg, bez przerwy, dzień i noc, darmo i szybko wiozących węgiel do Warszawy i Gdańska.

Przyszłe życie Polski otrzyma za cenę pracy plemienia dwie potęgi: bezmiar węgla, dostawiany do miast i wsi przez rzekę, posłusznie pracującą w ciągu stuleci.

Rozrosną się od tysięcy fabryk stare grody: — Kraków, Sandomierz, Warszawa, Płock, Toruń, Gdańsk.

Nienastarczona a niewyczerpana masa węglowa narzuci pracę pokoleniom, wyżywi i z bogaci prowincje.

Stanie Warszawa na linii skrzyżowania kolei z Londynu do Kalkuty, z Paryża do Władywostoku, z Gdańska do Tryestu.



ALBIN JURA.

Zadania Kółkowców.

Statut naszego Towarzystwa jest tak ułożony, że określa ściśle zadania i obowiązki Kółkowców, Zarządów Kółek i Towarzystw rolniczych okręgowych. Określa je przede wszystkim pod względem formalnym i organizacyjnym. Ale najidealniejszy, najlepszy statut nie pomoże, jeśli wszystkich członków naszej organizacji nie ogarnie jedna idea, jedno przeświadczenie i gorąca chęć pracy i organi-

zacji dla dobra wszystkich, dla podniesienia materialnego i kulturalnego naszych rolników.

I przyznać trzeba, że wielu z Kółkowców spełnia z największą ochotą i gorliwością wszystkie czynności z obowiązkami dobrego Kółkowca związanymi. Wielu zaś chciałoby bardzo chętnie pracować, ale nie zawsze wie, jak się do tego zabrać. Tych ostatnich zapewniam, że niech się tylko zwrócą po rady i wskazówki do Zarządu Głównego, a otrzymają je natychmiast.

Artykuł niniejszy zaś ma na celu podanie działaczom kółkowym najważniejszych rad i wskazówek, co każdy z nich z wielką łatwością spełnić może.

A) Towarzystwa rolnicze okręgowe. Członkowie Zarządów Towarzystw rolniczych okręgowych winni przedewszystkiem pamiętać, że od ich pracy i zapobiegliwości zależy w znacznej mierze rozwój Kółek i powodzenie ich działalności. Godność członka Zarządu otrzymali oni przez wybór, a więc jako mandat zaufania delegatów wszystkich Kółek danego powiatu. I dlatego godność ta nakłada wielki obowiązek pracy, poświęcenia i wysiłku.

Zarząd okręgowy czuwa przedewszystkiem nad rozwojem Kółek, słabe podtrzymuje, reorganizuje, silne zachęca i podnieca do dalszej pracy, dopomagając im na każdym polu. Zarząd organizuje przedewszystkiem pracę oświatową w swoim okręgu. Nie wszędzie bowiem może dotrzeć Zarząd Główny, nie rozporządza w dostatecznej ilości siłami i wszędzie winien znaleźć pomoc w siedzibie okręgu, gdzie zwykle jako w mieście powiatowem znajdują się ludzie, nadający się do pracy.

W dziale rolniczym wiele też Zarząd okręgowy zdziałać może. W każdym powiecie winny Zarządy zwrócić baczną uwagę na urządzenie gnojowni i tam, gdzie pod tym względem jest źle, samemu lub w porozumieniu z Zarządem Głównym natychmiast wkroczyć z akcją uświadamiającą. To samo odnosi się do uprawy roli, tępienia chwastów, odmiany nasienia, sprowadzania nawozów pomocniczych, gdy po temu czasy się zmieniają. Wreszcie propaganda nowszych, lepszych narzędzi rolniczych, maszyn itd.

W dziale hodowlanym otwiera się przed Zarządem wdzięczne zadanie. Wiele już tutaj pod tym względem zrobiono, a jeszcze tyle pozostaje do zrobienia. A więc dobór mlecznych i odpowiednich krów do rozplodu, tak-samo buhajów, należyte używanie i żywienie buhaji, wychów młodzieży, wreszcie baczne zwracanie uwagi na budowę stajni i t. p.

Dział handlowy nie powinien też być zaniedbany. Zarząd Główny otacza stałą i troskliwą opieką Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych z dużem powodzeniem; tak-samo winny opiekować się Towarzystwa rolnicze okręgowe organizacjami rolniczo-handlowemi w swoim okręgu. Winny dbać o ich rozwój, o to by ich kapitał udziałowy stale wzrastał; stosunek wzajemny winien być oparty na zaufaniu a ścisłość organizacyjna bezwzględna.

Myśmy handel rolniczy winni wreszcie ująć we własne ręce i postawić go na odpowiedniej wyżynie. Doskonały przykład dała tu Wielkopolska, gdzie „Rolniki“ — tamtejsze organizacje handlowe, ujęły przeważnie handel zbożowy w swoje ręce, a nawozy sztuczne dostawały się rolnikom niemal wyłącznie za ich pośrednictwem. W ten sposób tamtejsi rolnicy otrzymywali najlepszą cenę za zboże, a nawozy najlepszej jakości z gwarancją.

Podobnie winny Zarządy popierać i opiekować się wszystkimi gałęziami rolniczego i domowego przemysłu.

B) Kółka rolnicze. Kółko rolnicze powinno tętnić bujnym i silnym życiem. W niem powinny się skupiać wszystkie nici życia rolniczego i kulturalnego wsi. Tam winien znaleźć członek poradę, pomoc i opiekę. Kółko winno ująć w sprężyste ręce całokształt życia gospodarczego wsi i niem świadomie do celu kierować.

Dlatego też poważny obowiązek spoczywa na barkach Zarządu Kółka rolniczego. Nieraz cały rozwój Kółka zależy od przewodniczącego i kilku czynnych członków Zarządu. Nieraz wystarcza jeden człowiek, byle czynny, energiczny, światły i z dobrą wolą, a potrafi wiele dobrego we wsi zrobić.

Kółka winny wiele pracować nad oświatą rolniczą, gdyż w tej dziedzinie wiele zdziałać mogą. Zarząd Kółka powinien dopilnować, by każdej niedzieli odbywały się pogadanki i odczyty. Można do tego używać „Przewodnika Kółek rolniczych“ lub innych przystępnych książeczek rolniczych.

Zarząd M. T. R. wielką wagę przywiązuje do podnoszenia oświaty rolniczej. Dlatego tak tanio wydaje „Przewodnik Kółek rolniczych“ i urządza parodniowe kursa na żądanie Kółek.

Dużą uwagę powinien zwrócić Zarząd Kółka na podniesienie wytwórczości rolnej. Z powodu braku nawozów sztucznych należy pouczać członków o umiejętnem obchodzeniu się z nawozem, z gnojówką, której dziś tak wiele się marnuje, pamiętać o wysokiej wartości nawozu końskiego, ludzkiego, drobiowego i popiołu drzewnego.

Zmniejszająca się plenność plonów znajduje swój powód również w zbyt długiej hodowli tego samego ziarna, tego samego nasienia. O tem wie każdy rolnik. I tutaj Kółko rolnicze powinno umożliwić członkom wymianę nasienia. Znane są Kółka, które wagonami sprowadziły tego roku nowe nasienie dla swoich wsi. Ich przykład pięknej pracy winien znaleźć jak najwięcej naśladowców. Zarząd główny też idzie z pomocą, dając Kółkom nowe żyto i ziemniaki Dolkowskiego.

Również wiele zrobić mogą Kółka w dziale uprawy roli (płaska orka, tępienie chwastów), w konieczności przeprowadzania meljoracji, osuszania łąk, drenowania i t. d. Przez Kółka wprowadzono u nas tyle ulepszonych narzędzi rolniczych, maszyn, że postęp jest już widoczny. I dalej w tym kierunku pracować należy.

A hodowla bydła. Jakże wiele może tu energiczny Zarząd Kółka zdziałać. A więc racjonalna hodowla, odpowiednia i mleczna rasa, wreszcie odpowiednie do zasad hodowli postępowanie z buhajami. Rolnik nasz ma ogromne zamiłowanie do hodowli. I przy usilnej pracy wiele tu zdziałać możemy. Najwyższy czas usunąć z naszych stajen nierasowe, a co gorsza mało mleczne krowy i małe

albo żadnej wartości hodowlanej buhaje. A zdrowotność naszych stajni i chlewów w wielu miejscach wymaga jeszcze naprawy. Podobnie wiele jeszcze pracować trzeba w dziale chowu koni i nierogacizny.

Ogromnie pouczającą rzeczą jest porównanie swojego gospodarstwa z gospodarstwem cudzem, o ile możliwości lepszem. I dlatego Kółka wielką wagę przywiązywać winny do wycieczek rolniczych na wzorowe gospodarstwa i najczęściej je urządzać.

Zarządy Kółek winny dbać o utrzymanie czytelni i bibliotek i to nie tylko rolniczych, ale powieściowych, historycznych, obyczajowych, by zadowolić wszechstronne upodobania naszego ludu. Podobnie winni Kółkowcy jak najsilniej interesować się teatrami amatorskimi i Związkami młodzieży. Tam powinna wyrastać młodzież obojga płci na dobrych obywateli, rolników i przyszłych Kółkowców.

A jeszcze Straże pożarne, Oddziały kobiet, Kółka sadownicze, pszczelarskie, Spółki mleczarskie, domowego przemysłu i t. d. Tam gdzie Kółko prowadzi sklep, opieka nad nim, a zwłaszcza kontrola winny być należycie wykonywane.

C) Członkowie. Każdy rolnik winien być członkiem Kółka rolniczego! To jest nasza dewiza, to hasło, które czytamy w każdym numerze „Przewodnika Kółek rolniczych“. W Małopolskiem Towarzystwie rolniczym winni zorganizować się wszyscy rolnicy a wówczas stanowić będą siłę, którą Zarząd Główny będzie mógł umiejętnie skierować do zadań z rozwojem i pomyślnością rolnictwa związanych.

I stąd wynika obowiązek jednania nowych członków dla Kółek.

Każdy Kółkowiec winien dbać o rozwój swego Kółka i całego Towarzystwa. Tylko w ten sposób będziemy tworzyć zwartą, karną armję świadomą celu i dróg.

Każdy Kółkowiec winien prenumerować „Przewodnik Kółek rolniczych“ i Zarządy winny czuwać, by ten obowiązek statutem nakazany przez wszystkich był wykony-

wany. Czytanie „Przewodnika“ winno stać się dla wszystkich najprzyjemniejszym zajęciem niedzielnym lub pożytecznym sposobem spędzenia długich wieczorów zimowych.

To są najważniejsze obowiązki Kółkowców. W krótkim artykule nie sposób wszystkie wymienić i obszernie omawiać. Myślą moją było je tylko poruszyć, a Wy Szanowni Kółkowcy i działacze sami znajdziecie jeszcze dalsze nici przewodnie dla swej zbożnej pracy nad rozwojem polskiego rolnictwa.



RONIEWICZ LEON.

Uśzlachetnianie zbóż.

W dzisiejszych warunkach, przy trudnościach wszelkiego rodzaju, a więc przy wysokiej cenie doborowego nasienia do siewu, a częstokroć wyzysku uprawianego przez niesumienne dostarczanie nie oryginalnych odmian, kłopotów transportowych, hodowla doborowego nasienia zbóż dla własnego użytku jest aktualna i opłacająca się dla każdego gospodarza. Rzecz to do przeprowadzenia w zasadzie łatwa, nie wymagająca żadnych prawie nakładów pieniężnych, jedynie tylko włożenie w to własnej pracy.

Ogólnie słyszy się biadanie na znaczne zmniejszenie się wydajności zbóż w obecnym czasie. Przyczyny tego są rozmaite. Na kresach zdziczenie wsi, powstałe przez kilkuletnią przerwę w uprawie, o powrocie do normalnych stosunków, wobec lichej i zbytej ładajako z powodu braku inwentarza uprawie mechanicznej, wpłynęło w znacznej mierze na zmniejszenie się wydajności zbóż. Na tych ziemiach Polski, gdzie wprowadzie wojna nie sięgnęła swą stopą, fakt taki nie zaszedł, ale napewno zmniejszyła się intensywność mechanicznej uprawy z powodu zmniejszonego przez rekwizycje wojskowe inwentarza rolnego i brak

rak do pracy, spowodowany przez ciągle pobory wojskowe. Dalej trudności w nabyciu i drożyzna nawozów sztucznych, bez których Poznańskie na przykład nie może egzystować. Ten sam kłopot ma również i całe Podkarpacie; gdzie obecnie plony znacznie się zmniejszyły z braku nawozów fosforowych.

W znacznej jednak mierze przyczyną pomniejszenia się zbiorów jest „wyrodzenie“ się ziarna. Wobec zniszczenia gospodarstw nasiennych, które w większości znajdowały się we wschodniej części kraju, nastąpił zastój w produkcji, a te, które istniały rzuciły się do produkowania zwyczajnego handlowego ziarna, a to z powodu niepomyślnych konjunktur, spowodowanych przez ceny maksymalne wyznaczane przez rządy.

Teraz zmieniło się gruntownie. Nieliczne gospodarstwa nasienne po wprowadzeniu wolnego handlu, przy dużym popycie są panami sytuacji i dyktują ceny. Należałoby się zastanowić, czy nie okazałoby się korzystniejszym we własnym zarządzie dochować się doborowego nasienia na siew. Na przeciąg kilkunastu lat opłaciłoby się to stanowczo, dopóki nie powstaną ogniska kultury rolnej, mające w przyszłości za zadanie, jako jeden ze swych licznych celów, produkcję doborowego i zarazem taniego nasienia na siew.

Droga do osiągnięcia tu celu jest łatwa i krótka. Naturalnie mówię tu tylko o uszlachetnieniu przez dobór mający na celu udoskonalenie odmiany już istniejącej oraz usunięcie cech dla nas niepożądanych, a nie o wyhodowywaniu nowych odmian, które wymaga już głębokiej znajomości rzeczy i długoletniej praktyki w tym przedmiocie.

Musimy przede wszystkim znać dokładnie pożądane cechy dobrych ziarn. Przejdziemy po kolei wszystkie zboża. — Ziarna poszczególne powinny być dojrzałe, zebrane w stanie suchym, zdrowe; u pszenicy pożądana jest łuska ochronna cienka, kształt walcowaty cieniejący ku górnemu końcowi. Rowek podłużny wąski, głęboki. Kiełek w stosunku do ziarna nieduży, dobrze uwydatniony, niepomarszczony. Przekrój poprzeczny ziarna kulisty.

Żyto równo mniejwięcej grube w całej swej długości. Rowek głęboki, wierzchołek naprzeciwko kielka pokryty równomiernie włoskami. Łuska cienka dobrze przylegająca do jądra mącznego. Zabarwienie zielonkawo-szare, „brudne“.

Jęczmień zależnie czy do użytku browarniczego, czy na mąkę może mieć różny wygląd. Gdy chodzi nam o jęczmień do użytku browarniczego wymagana jest mączystość jądra, a jak najmniejsza zawartość związków azotowych. Odwrotnie będzie jeśli jęczmień chcemy użyć na karmę. W tym wypadku większy procent białka, jako składnika o większej wartości odżywczej będzie pożądanym. Białko gromadzi się w większości na zewnętrznej stronie ziarna, to też grubość i szklistość łuski wskazuje nam na duży procent tego ostatniego. Odwrotnie ziarno o matowym wyglądzie mówi nam o braku tego składnika, tak, że na wagę procentowo więcej wypada mąki. Ziarno i tu i tam poza różnicami w łusce powinno być jednakowo wielkie koloru białego lub żółtawego ubarwione jednolicie. Łuska na spodzie zaopatrzona w lekkie poprzeczne fałdy.

Owies zależnie od odmiany jednolicie zabarwiony, z cienką łuską i pełny.

Po wyborze ziarna, o ile zachodzi obawa, że może być zanieczyszczone śniecią czy głownią, musimy przystąpić do zabezpieczenia go od nich, inaczej powiedziawszy do bajcowania. Straty wskutek zaniedbania tej czynności mogą być i są zwykle bardzo duże. A jednak to tak pospolity widok na łąkach włościańskich, że tylko niedbalstwu można tu winę przypisać.

Bajcujemy więc ziarno sinym kamieniem (siarczanem miedzi) rozpuszczonym w ilości pół kg. na sto litrów wody. Rozczyn rozrobiony w beczce zasypujemy zbożem (w ilości jednego korca) i trzymamy tam do 12 godzin często mieszając. Po dwunastu godzinach wodę się zlewa (można ją potem użyć po raz drugi) a ziarno rozkłada się w cienkiej warstwie w miejscu suchem i przewiewnem. Po obeschnięciu można siać. Przy siewie zwłaszcza siewnikiem, trzeba uwzględnić przyrost wagi powstały przez napęcz-

nienie ziarna. Można bajcować również formaliną w podobnym stosunku do wody lub gorącą wodą ogrzaną do temperatury 56° Cel., przyczem bajcowanie formaliną trwa najwyżej 20 minut, wodą do 10 minut.

Przy wyborze odmiany do rozmnożenia, zwrócić trzeba uwagę na warunki naturalne, w jakich ona będzie się znajdować. Bierze się pod uwagę głębę jej, wartość, przyrodzoną strukturę, warunki klimatyczne, jednym słowem wybiera się odmianę najtypowszą dla danej okolicy. Błędem byłoby naprzykład wprowadzenie wprost pięknych odmian angielskich, które w naszych warunkach szybko się wyradzają i tracą swe zalety. Próby i doświadczenia w zaaklimatyzowaniu można naturalnie robić, ale to tylko rola specjalnych gospodarstw nasiennych prowadzonych przez fachowe i znające się na rzeczy siły. Bez znajomości rzeczy sprawia to dużo kłopotu i nie prowadzi do pożądaných wyników.

Po tych uwagach przejdziemy do selekcji. Zaczynamy to w chwili, gdy zboże stoi na polu na krótko przed żniwem. Wybieramy okazy o średniej sile krzewienia w ilości 4—6 ździebeł, gdyż jak praktyka wykazała, takie okazały się najwydatniejszymi. Staramy się wybierać ze środka ładu, z miejsc odznaczających się równym, jednolitym wzrostem, unikając miejsc przenawożonych, gdyż okazy w tych warunkach rosnące nie dają nam pewności, czy zalety i piękność ich będzie dziedziczną, czy też powstałe tylko dzięki sprzyjającym warunkom nawożenia. Żdźbła mają być mocne, grube, równomiernie zwężające się ku górze.

Gdy upatrzymy szereg pięknych typowych dla danej odmiany roślin, wybieramy najpiękniejsze z nich kłosa. Pożądane są kłosa długie, grube, proste i pełne. Kwiatków płoných jak najmniej. Ziarna dokładnie przykryte plewami, gdyż w przeciwnym razie łatwo ulegają wykruszeniu. Wybrawszy i wyciąwszy najodpowiedniejsze kłosa przystępujemy do wyboru najpiękniejszych ziarn. Najlepiej byłoby wszystkie ziarna przejść po kolei, ale byłoby to nieco za żmudne. Dlatego też wiedząc o tem, że najdo-

rodniejsze ziarna mieszczą się w środkowej części kłosa, obcinamy go z obu stron, a resztę poddajemy ręcznej kontroli po wykruszeniu ziarna.

Po przejściu tych wszystkich prac, które zaznaczam są bardzo prymitywne i daleko im jeszcze do właściwej selekcji, i zebraniu paru litrów doborowego ziarna, przystępujemy do założenia Szkółki zbożowej.

Musimy się jednak zastanowić czy chodzi nam o jednorazowe polepszenie ziarna na przeciąg paru lat, czy też o stały dopływ coroczny pięknego ziarna do ziemi. Jeśli zachodzi pierwszy przypadek to szkółkę zakładamy tylko na jeden rok, a po zbiorze wysiewamy już w normalnych warunkach w polu. W drugim przypadku, co jest bardziej wskazanem, poświęcamy pewien kawałek ziemi na stałe pod szkółkę, ale za to przy corocznej pracy będziemy mieli przez cały szereg lat coraz bardziej udoskonalone w typie, naturalnie do pewnych granic, ziarno.

Na szkółkę wybieramy kawałek pola o glebie takiej samej lub zbliżonej do większości pól, na których potem ma nastąpić wysiew zboża, nie najżyźniejszej i unikamy dawania zbyt dobrych warunków nawozowych dla całej szkółki. Prowadzi to bowiem tylko do wytworzenia typu pięknego, ale późno dojrzewającego, co dla naszych warunków klimatycznych nie jest pożądanem.

Wiedząc o szkodliwości dawania kłosowych po kłosowych, musimy ułożyć dla szkółki specjalny płodozmian z normalnem nawożeniem. Przytaczam tu stosowane zwykle zmianowanie: ugór — ozimina — ziemniaki na oborniku — jarzyna. Z nawozów sztucznych można dawać żuźle lub superfosfat w ilości normalnej pod oziminę. Przystępujemy potem do siewu. Siew tylko rzędowy w rzędach oddalonych od siebie o 10 cm. Zwykle używa się do tego desek zaopatrzonych w kołki, które po przyłożeniu deski żłobią w ziemi dołki w równym od siebie oddaleniu. Dla naszych jednak celów wystarczy w zupełności siew ręką, nawet nie z tak dokładnem zachowaniem odległości poszczególnych ziarn od siebie. Potem przykrywamy ziemią żyto do głębokości 2 cm., pszenicę

niedco głębiej. Po dokonanyin zasiewie przez czas kielkowania trzeba chronić ziarno przed zjedzeniem przez ptaki, czy to przez rozwieszenie „strachów“ czy nawet przez nadzór. W jesieni i na wiosnę, a więc przynajmniej dwa razy, konieczne jest pielienie niekoniecznie ręczne ale zwyczajną motyczką. I tak potem pozostaje szkółka do zbioru. Jeśli więc mamy w dalszym ciągu prowadzić selekcję, to postępujemy jak poprzednio. Wybieramy najdородniejsze ziarno i przeznaczamy na szkółkę, a resztę wysiewamy w polu. Gdy zaś chodzi o jednorazowe poplepszenie ziarna, to mamy gotowy materiał w postaci kilkunastu kilogramów doborowego ziarna do rozmnożenia.



DR Z. CHMIELEWSKI.

Z działalności Małopolskiego Towarzystwa rolniczego.

Wszystkie stany i zawody, zarówno robotnicy jak przedsiębiorcy, urzędnicy jak wolne zawody, n. p. adwokaci, lekarze i t. p. łączą się dzisiaj w organizacje, tak zwane zawodowe, mające na celu obronę interesów tych zawodów. I tak robotnicy łączą się dla obrony przed wyzyskiem fabrykantów, kupców i t. p. a fabrykanci znowu dla obrony przed zbyt wygórowanymi żądaniami robotników, przed wyzyskiem dostawców maszyn i surowca i t. p. Taksamo też muszą zorganizować się rolnicy, bo w przeciwnym razie wszystkie inne stany czy zawody już zorganizowane wzięłyby nad rolnikiem górę i dyktowałyby jemu swoje warunki, tak jakby im to ich własne interesa nakazywały.

W tych zawodowych organizacjach, związkach czy izbach, nikt nie szuka doraźnych korzyści, tańszego towaru czy subwencji, lecz przeciwnie członkowie ich ponoszą duże ofiary, płacą wysokie wkładki, nie pytając co za to dostaną, bo wiedzą oni doskonale, iż przez to, że organizacja bronić będzie ich interesów, oni odniosą wiel-

kie korzyści, gdyż nie pokrzywdzi ich inny zawód, stan czy klasa.

I rolnicy już dawno zaczęli organizować takie związki, któreby ich zastępowały i broniły. Ponieważ jednak rolnictwo jest jednym z najtrudniejszych zawodów, okazało się koniecznem stworzenie takich organizacji, któreby także zajęły się podnoszeniem kultury rolniczej, pouczaniem o środkach poprawienia uprawy roli, roślin i hodowli, polepszeniem przez to bytu rolnika. Tak więc powstały towarzystwa rolnicze, których celem stała się obrona interesów rolnika a także polepszenie jego bytu i jego gospodarstwa.

Rolnicy jednak w przeciwieństwie do innych zawodów przez długi czas, a wielu z nich i dzisiaj, nie rozumieli potrzeby takiej organizacji. Dlatego też gdy dzisiaj niema prawie ani jednego robotnika, lekarza czy przemysłowca, któryby do swojej organizacji zawodowej nie należał, znaczna większość rolników do Towarzystw rolniczych nie należy, nie popiera ich, a często należąc domaga się od Towarzystw osobistych dla siebie korzyści, znacznie większych niż drobna wkładka, jaką mają płacić, zapominając i nie rozumiejąc, że Towarzystwa mają ich bronić i oświecać, i że na to trzeba dać towarzystwom znaczne fundusze, że trzeba stworzyć tak potężne, wielkie i silno organizacje, by inne z nimi się liczyły i by mogły skutecznie pracować.

Taką organizacją rolniczą jest

Małopolskie Towarzystwo rolnicze.

Należec może do niego każdy rolnik, mały czy duży. Przez swe organizacje, przez Kółka rolnicze sięga ono do każdej wsi i wyjątkami bardzo źle świadczącymi o ich mieszkańcach są takie wsie, gdzie Kółek rolniczych niema. Na szczęście jest ich coraz mniej. Z początkiem 1921 roku było w Małopolsce wszystkich Kółek rolniczych 3530. W zachodniej Małopolsce jest gmin 2920, a Kółek było 2241 a więc jeszcze 679 gmin nie miało Kółek. We wschodniej Małopolsce jest gmin 3381 a Kółek było 1263, tu

trzeba jednak wziąć pod uwagę, że wiele tych gmin jest zamieszkałych przez Rusinów, którzy do Kółek rolniczych nie chcą należeć, tworząc swoje osobne organizacje.

Kółka rolnicze powstają jednak szybko. Można stwierdzić, że w roku 1920 powstało 131 nowych Kółek. W tymże roku członków liczyły Kółka rolnicze 191.765, z tego w zachodniej Małopolsce (33 powiaty) było 149.739 członków, a we wschodniej 42.028 członków.

Wkładki były bardzo małe, bo wynosiły zaledwie 12 marek od członka za rok 1920. Z tego Zarząd Główny towarzystwa pobierał $\frac{1}{3}$ część, Towarzystwa rolnicze okręgowe $\frac{1}{3}$ część, a $\frac{1}{3}$ część zostawała w Kółku. Mimo tak małej wkładki bardzo wiele Kółek we wschodniej Małopolsce wkładek nie zapłaciło, co należy usprawiedliwić zniszczeniem po inwazji ukraińskiej i inwazją bolszewicką. W zachodniej Małopolsce zapłaciło wkładki 1843 Kółka. 100 Kółek nie zapłaciło, co dowodzi, że Kółka te albo zupełnie nie pracowały albo nie rozumiały swych obowiązków.

Kółka rolnicze jednego powiatu łączą się w Towarzystwo rolnicze okręgowe; tych było z końcem 1920 r. 55. W powiatach wschodnich o małej ilości Kółek tworzone były inne organizacje w zastępstwie tych towarzystw. I tak było tam 15 delegacji, 5 mężów zaufania, w reszcie powiatów praca organizacyjna była dopiero rozpoczęta (9).

Tak więc w roku 1920 wyglądała organizacja rolnicza. Znajdowała się ona w silnym rozwoju i w miarę tego jak rolnicy stają się bardziej uświadomieni, jak przekonują się, że pojedynczy człowiek czy choćby cała gmina nie wiele zrobić może, przystępują oni do tworzenia Kółek rolniczych, co zwłaszcza dziś, gdy warunki pracy i życia są tak ciężkie, jest dla istnienia i rozwoju rolnictwa koniecznem.

Działalność Towarzystwa rozpadała się na dwie części. Jedna — to obrona interesów rolnictwa, polegała na przedstawianiu Rządowi całego szeregu wniosków, np. w sprawie rekwizycji paszy, ochrony przed rekwizycją bydła i koni, handlu i dostarczenia nawozów sztucznych, wy-

wozu i przywozu z zagranicy maszyn i artykułów potrzebnych rolnikom i t. p., dalej, na wydawaniu opinii o zamierzonych ustawach i rozporządzeniach, np. o ustawie o handlu bydłem, ustawie o ochronie roślin i t. p. Dalej broniło Towarzystwo rolników i ich organizacje, o ile były one niesłusznie pokrzywdzone, jak np. w sprawie rozdziału mąki i innych artykułów zajętych przez Państwo między konsumy i organizacje konsumentów, w sprawie wolnego handlu zbożem, skórami, kośćmi i w wielu innych sprawach. Dalej brało Towarzystwo przez swych delegatów udział w najrozmaitszych konferencjach i posiedzeniach zwoływanych przez Rząd lub inne organizacje i tam broniło rolnika, brało udział w różnych komitetach i Radach, jak np. Rada cłowa, Komitet ulg cłowych, Komitet Pomocy rolnej i w całym szeregu innych, gdzie również pilnowało, by rolnik nie był krzywdzony, by otrzymał to, co mu dla jego pracy i rozwoju gospodarstwa jest potrzebne.

Nie sposób tu dokładnie wszystko wyliczać, bo działalność Towarzystwa na tem polu była bardzo obszerną i przyniosła wielkie owoce, z których wielu rolników korzysta, nie wiedząc nawet, że gdyby nie obrona Towarzystwa, to nie mieliby tego, nie korzystaliby z nich lub co gorzej ponosiliby znaczne ciężary. Nie sposób jest jednak o każdej wywalczonej czy obronionej sprawie zaraz wszystkich zawiadamiać.

Drugą częścią działalności Towarzystwa, która może Sz. Czytelników bardziej będzie interesować, to praca oświatowa i zawodowa.

Ważne zadanie miała do spełnienia gazeta wydawana przez Towarzystwo, a mianowicie „Przewodnik Kółek rolniczych“. Gazeta ta, wychodząca co tydzień, niosła między swych czytelników wiadomości bieżące ze spraw rolniczych, zawiadomienia władz Towarzystwa, a przede wszystkim w licznych artykułach przynosiła naukę, jak należy poprawiać swe gospodarstwo. Czytelników liczył też „Przewodnik“ 9100. Przytem była i jest to gazeta niezmiernie tania.

Wydano też kilka książeczek pouczających o gospodarstwie, a zwłaszcza jedną, bardzo obszerną, Fuchsa p. t. „Rolnictwo“.

Celem umożliwienia Kółkom i ich członkom czytania pouczających książek dostarczano im książeczek wydanych przez Towarzystwo i przez inne organizacje rolnicze. W ten sposób sprzedano 3500 książek za 6970 marek. Aby zaś nie tylko przez czytanie, ale i słowem oświecać rolników, urządziło Towarzystwo szereg kursów i wykładów.

Wymienimy tu tylko niektóre z r. 1920. I tak na przykład sześciodniowy kurs dla uchodźców we Lwowie, sześciotygodniowy kurs dla nauczycieli, siedmiodniowy kurs dla lustratorów, sześciotygodniowy kurs dla sklepikarzy, pięciodniowy kurs pszczelarski, dalej siedm kursów strażackich inne. Trzydniowych kursów o rolnictwie i hodowli inwentarza urządzono 9, a brało w nich udział od 50 do 120 słuchaczy. Kursa jednodniowe o charakterze więcej ogólnym, organizacyjnym odbyły się w 21 miejscowościach.

Wykłady na pewien temat z rolnictwa lub hodowli czy ogrodnictwa wygłoszono w 36 Kółkach rolniczych.

Nie wliczono tu drobniejszych pogadanek urządzanych przez instruktorów. Trzeba zaś pamiętać o tem, że Towarzystwo miało instruktorów tylko w kilku powiatach i że mieli oni wiele innego zajęcia, które nie zawsze pozwala im wygłaszać wykłady, tak że wygłaszali je prawie wyłącznie urzędnicy z biura Zarządu Głównego. Nie mówimy tutaj też o tych wykładach i pogadankach, które urządziły Towarzystwa okręgowe lub same Kółka rolnicze, a tych było w jednym Kółku nieraz kilkanaście lub kilkadziesiąt.

Popierało też Towarzystwo kursa dla kobiet, organizowało teatry włościańskie, opiekowało się Związkiem młodzieży, który do życia powołało.

Strażami pożarnymi nie mogło się Towarzystwo zajmować tak, jakby chciało, gdyż niema na to żadnych funduszy, mimo to założono 7 nowych straży a przeprowadzono lustrację 72 straży.

W działalności zawodowej otaczało Towarzystwo opieką produkcję doborowego nasienia, stworzono też Sekcję nasienną, do której przystąpiło wielu rolników uprawiających zboża nasienne i przeprowadzono kwalifikację zbóż, t. j. badania, czy zboża te są szlachetne i odpowiednie do siewu. W ten sposób uznano za odpowiednie do siewu 56 i pół wagona zbóż jarych i 119 wagonów zboża ozimego. Do siewu na wiosnę 1921 uznano jeszcze w roku 1920 dalszych 52 wagony zbóż jarych. Zboże to dostarczyły rolnikom organizacje handlowe przeważnie według dyspozycji starostów, gdyż nie było jeszcze wolnego handlu. Bezpośrednio zaś dostarczyło Towarzystwo rolnikom 593 cetnary metr. ziemniaków hodowli Dołkowskiego z Kańczugi i 1400 ctn. metr. ziemniaków z Pomorza.

Próby z roślinami pastewnymi przeprowadzono w 180 Kółkach rolniczych.

Celem podniesienia uprawy lnu i dopomożenia do rozwoju tkactwa rozdzielono między Kółka rolnicze 21 warsztatów tkackich.

W sadownictwie i górnictwie, pomijając inne sprawy, zajęło się zakładaniem małych spółkowych szkółek drzewek owocowych, których założono 3 na próbę dla zbadania, czy ten rodzaj szkółek może się rozwijać i czy może on przynieść korzyści.

Pomogło też Towarzystwo do uruchomienia Spółki przerobu owoców w Myślenicach, a zebrania dla omówienia zakładania Spółek owocarskich odbyło w 7 Kółkach rolniczych.

Starano się dalej Towarzystwo o cukier dla pszczół i rozdzieliło go 4 i pół wagona między 7000 pszczelarzy dla 58.000 pni pszczół. W związku z tem popierano organizowanie się pszczelarzy, tak że powstało 6 nowych Towarzystw pszczelarskich.

Przy sposobności rozdawania cukru dla pszczół zebrano 600 kg miodu, które organizacje handlowe Towarzystwa rozsprzedały po niskich cenach między mieszkańców miast.

Działalność Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w dziedzinie hodowli żywego inwentarza była też wy-

datną. Własnych buhai Towarzystwo utrzymywało 178 na stacjach. Podobnie posiadało Towarzystwo w chlewniach stacyjnych 49 knurów i 62 lochy. Tryków utrzymywało Towarzystwo 4, a capów 6, ogierów 5.

Zajęto się również energicznie powołaniem do życia dawniej istniejących związków hodowlanych i obór zarodowych i zakładaniem nowych. W ten też sposób założono 19 związków hodowlanych bydła czerwonego polskiego, liczących 1004 sztuki. 2 związki bydła nizinnego liczyły 37 sztuk, a 2 związki bydła simmenthalskiego liczyły 46 sztuk. Obór zaś zarodowych utworzono 24 bydła czerwonego polskiego z 243 sztukami, 18 bydła nizinnego z 227 sztukami i 1 oborę bydła simmenthalskiego z 4 sztukami.

Związki hodowlane mają na celu podniesienie hodowli rasowego bydła, podobnie jak i obory i przyjmuje się do nich tylko sztuki dobrze zbudowane, mleczne i rasowe, oraz prowadzi się księgi rodowodowe, przyczem w oborach przeprowadza się również mierzenie sztuk.

W związkach hodowlanych przeprowadzono też premiowanie najlepszych sztuk. Premiowania odbyły się w 19 miejscowościach i nagrodami w łącznej kwocie 31.975 mk. obdarzono 434 hodowców za 686 sztuk bydła.

Na wystawie bydła, urządzonej przez Towarzystwo rolnicze okręgowe w Pilźnie, przyznano 57 nagród w kwocie 10.200 mk.

Licencjonowanie buhaji przeprowadzono w 5 powiatach, gdyż inne z różnych powodów nie mogły tego uczynić.

Musimy też wspomnieć, że założonym w r. 1919 związkiem hodowlanym koni w powiecie nowosądeckim opiekowano się w dalszym ciągu.

Zajmowało się też Towarzystwo i hodowlą drobiu, dostarczając swym członkom 1741 piskląt jednodniowych kur rasy „zielononózki“, oraz przeprowadzając premjowanie kur rasowych w 12 miejscowościach, a w 7 powiatach, przyczem udzielono 59 nagród w kwocie 1830 mk.

Oprócz tego urządzono w Krakowie trzydniową wystawę kur „zielononózek“, w której wzięło udział 11 ho-

dowców, wystawiając 129 sztuk. Nagrody rozdzielono w kwocie 3000 mk.

Wszystkie te prace były właściwie dopiero początkiem działalności Towarzystwa. Dawną bowiem działalność przerwała wojna i dopiero po jej ukończeniu można było myśleć na nowo o pracy, trzeba więc było najpierw zapoznać się z tem, co po zniszczeniu wojennem zostało i obmyśleć pracę w zupełnie innych warunkach i we własnem państwie. W dodatku wojna z bolszewikami, której najcięższy okres przypadł właśnie na rok 1920, też ogromnie utrudniła wszelką robotę. Towarzystwo więc zapoczątkowało tę pracę i coraz to silniej ją rozwija, wiedząc, że hodowla to główna podstawa rolnictwa w tej części Państwa polskiego.

Bardzo poważnym działem pracy Towarzystwa jest opieka nad handlem wiejskim. Organizacja handlowa jest też bardzo rozwiniętą i dziś już potężną, przyczem jest ona ściśle i ideowo i statutowo z Towarzystwem związaną.

Organizacja ta rozpada się na dwie grupy. Jedną stanowią Spółki rolniczo-handlowe z Syndykatem rolniczym na czele, drugą sklepy Kółek rolniczych, składnice Kółek rolniczych ze Związkiem Ekonomicznym Kółek rolniczych na czele. Towarzystwo obydwu tym grupom daje swą opiekę i pomoc.

Celem wykonywania bezpośredniej opieki, nadzoru i lustracji nad Składnicami i zarejestrowanemi sklepami Kółek utworzyło Towarzystwo osobny Związek rewizyjny. Dla opiekowania się zaś sklepami Kółek rolniczych nierejestrowanemi, ma Towarzystwo swoje osobne biuro, które przeprowadza lustracje tych sklepów, zestawia ich rachunki i bilanse oraz czuwa, by sklepy były prowadzone należycie i według zasad współdzielczych, a więc przede wszystkim w interesie członków Kółek. Towarzystwo samo jednak towarów nie dostarcza, bo do tego stworzone są Składnice, Spółki rolnicze, Związek ekonomiczny i Syndykat rolniczy. Przez opiekę, lustrację, usuwanie nadużyć, pouczanie o prowadzeniu sklepu, popieranie sklepów u władz itp. świadczy Towarzystwo znaczne usługi. Jest

prawie pewnem, że gdyby Towarzystwo handlem tym nie opiekowało się, to handel kółkowy nie mógłby się rozwijać, nie miałby oparcia ani poparcia, nie dałby sobie rady z konkurencją handlarzy.

W roku 1920 dokładnego spisu sklepów nie było, bo niektóre Kółka rozdzielały tylko przydziały aprowizacyjne, a na wschodzie działalność zamarła wobec inwazji.

Składowe i Sklepy rejestrowanych było 132.

Sklepów kółkowych było 1167, zatem tylko co trzecie Kółko miało sklep. Towarzystwo przeprowadziło lustrację w 224 sklepach, wobec tego bowiem, że swoich lustratorów przekazało do Związku rewizyjnego, musiało dopiero ludzi szukać i wykształcać!

Taką jest pokrótce opisana działalność Małopolskiego Towarzystwa rolniczego. Poza wspomnianymi pracami jest jeszcze więcej szereg innych, jak n. p. popieranie przemysłu domowego, prowadzenie rachunkowości rolniczej, statystyka, zakładanie spółek wytwórczych i wiele innych, o których brak miejsca nie pozwala wspominać.

Wynika z tego, że Towarzystwo przynosi rolnikom bardzo znaczne korzyści, i że wobec tego obowiązkiem każdego rolnika jest nie tylko popierać Towarzystwo ale należeć do niego, być członkiem Kółka rolniczego i pracować usilnie dla dobra rolnictwa. Oby niedługo już nie było ani jednej wsi bez Kółka rolniczego, oby nie było ani jednego rolnika, któryby do Kółka rolniczego nie należał.

Franciszek Wielgus.

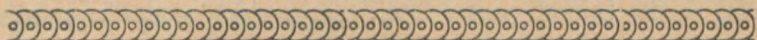
Kuchnia polowa.

*Z dymiących kottów wojskowi kucharze
Wyjmują mięso zabitego wołu;
Gromadka dzieci ciśnie się do stołu,
Gliniaki w rączkach — wyschnięte ich twarze.*

*Bezdomna dziatwa po wioski pożarze
„Dajcie nam — prosi — w garnuszek rosółu,
Bo my barz głodne!” I razem pospołu
Dzielim z tą dziatwą codzienne „menaże“.*

*Biedne wy dziatki! Tatusia nie macie,
Poszedł na wojnę, a matula chora
Leży przy zgliszczach w uplecionej jacie.*

*Dobytek skradła moskiewska potwora.
Ale nie płaczcie — po wszystkiego stracie;
W nędzy dojrzeła zmartwychwstania pora.*



JULJAN OSKAR FUCHS.

Zwierzęta użytkowe w stanie zdrowym i w stanie chorobowym.

Wskazówki jak zapobiedz chorobom i jak podtrzymać
zdrowie zwierząt.

♁ gólnie wiadomo, że organizm zwierzęcy składa się z szeregu poszczególnych organów czyli narządów. Mimo, że każdy z tych narządów wykonuje z osobna na swój sposób odrębne czynności, to jednak wszystkie razem mają wspólne zadanie. Widzimy z tego, że praca ich jest wspólną, zbiorową, a następuje tylko podział czynności. Poszczególne zaś narządy nie mogą wykonywać prawidłowo swej pracy i sprostać swemu zadaniu bez współdziałania narządów innych. Jeżeli jakiś narząd straci swą sprawność, wówczas jakiś inny narząd musi wykonywać zastępczo daną czynność.

Ażeby tę sprawę lepiej zrozumieć, porównamy n. p. działalność, czyli funkcję serca z działalnością kiszki.

Główne zadanie serca polega na rozprowadzeniu krwi po całym ciele — zadaniem zaś kiszki jest strawienie pobranej karmy, w zasadzie więc są to dwie zupełnie różne czynności, a jednak od siebie zależne. Serce doprowadza we krwi materje odżywcze, potrzebne kiszce do życia i wykonywania czynności, kiszka zaś wprowadza do krwi rozpuszczone składniki pokarmowe. Oba te narządy są więc od siebie zależne, gdyż kiszka wyrównuje straty, które krew ponosi przez ustawiczne rozprowadzanie składników pokarmowych do najdrobniejszych komó-

rek ustroju zwierzęcego; pobrane zaś przez kiskę substancje zużytkowuje znowu serce, gdyż i ono potrzebuje materyji odżywczych, które mu tylko krew doprowadza, krew zaś wytwarza się z wchłoniętych przez siebie składników pokarmowych.

To, co o tych dwóch narządach powiedziano, odnosi się i do innych narządów, żadna część organizmu nie może bez działalności tych dwóch narządów istnieć. O ile więc narządy, które są od innych zależne, nie tracą swej sprawności, t. j. przypadające im czynności wykonują należycie, wówczas zachodzi stan, który określamy „zdrowiem“. Jeżeli zamierzamy zbadać stan zdrowotności jakiegoś stworzenia, to musimy wszystkie przejawy życiowe rozpatrzyć, t. zn. musimy zbadać, stwierdzić, czy wszystkie części organizmu należycie funkcjonują.

Badania, stwierdzenia takie można przeprowadzić w różny sposób, a nauka weterynarji daje wskazówki, jak się do tego zabrać. Bywają badania bardzo skomplikowane, które w przeważnej ilości wypadków mogą przeprowadzić tylko ludzie fachowi, t. j. weterynarze.

Wiele organów jest wewnątrz ciała umieszczonych, więc zakrytych przed naszym wzrokiem, które temsamem usuwają się z pod powierzchownej obserwacji. Niekiedy i zawodowemu lekarzowi weterynarji nasuwają się trudności w natychmiastowym i bezpośrednim zbadaniu sprawności danego narządu.

Laik, t. zn. niezawodowy lekarz, może do pewnego stopnia orzec, czy jego bydło jest zdrowe czy też chore, gdyż na podstawie codziennej obserwacji zaznajamia się on z objawami, które mu wskazują, czy jego zwierzę jest zdrowe.

Do tych objawów wypada w pierwszym rzędzie zaliczyć ogólny wygląd zwierzęcia. W wyglądzie tym, można zauważyć nie tylko niektóre zewnętrzne wady i choroby, ale można przypuszczać, że zachodzą pewne wewnętrzne defekty, gdyż stoją one w mniejszym lub większym stopniu w związku z zewnętrznymi zmianami ciała. Jeżeli n. p. jakieś zwierzę przez dłuższy czas niechętnie pobiera

zadaną karmę, czy to wskutek zaburzeń w narządach trawienia, czy też wskutek innych bólów, to zauważymy u niego pewne schudnięcie, które powstało skutkiem zaniku, tłuszczu podskórnego i muskulatury, umięśnienia. Ażeby nie wysnuć fałszywych wniosków, wskazanem jest zbadać sposób przyrządzania i zadawania paszy, wydatność w pracy i t. d.

Dalszym wskaźnikiem jest skóra. Jeżeli skóra zwierzęcia jest miękka, czysta, sierść czyli uwłosienie gładkie, lśniące i przylegające, wówczas zwierzę jest zdrowe; jeżeli natomiast skóra jest sucha, krucha, sierść bez połysku i mniej lub więcej nastroszona, wówczas zwierzę jest napewno chore.

Ciepłota skóry może nam również niekiedy dostarczyć wskazówek co do zdrowotności zwierzęcia. Np. anormalnie zimne lub ciepłe uszy u bydła, sucha śluzawica wskazują nam, że badane zwierzę ma gorączkę.

Poza zewnętrznym wyglądem są jeszcze niektóre objawy, z których można wnioskować, czy jakiś aparat dobrze funkcjonuje. Pod aparatem należy rozumieć współdziałanie niektórych narządów; mówimy n. p. o aparacie trawieniowym, który się zaczyna pyskiem a kończy odbytnicą, o aparacie oddechowym, moczowym itd.

Ponieważ niektóre z tych aparatów, względnie części tychże są i na zewnątrz widoczne, przeto mogą one dostarczyć uważnemu obserwatorowi wskazówek co do stanu zdrowotności zwierzęcia.

Przy aparacie trawieniowym należy baczyć przede wszystkim na apetyt, t. j. na chęć do żarcia i na sposób pobierania zadanej karmy. Chore zwierzęta jedzą z reguły powoli, czasami wykazują ból, np. jeżeli w jamie ustnej albo w zębach jest coś nie w porządku.

W normalnych warunkach zauważamy u bydła po pogryzieniu karmy jej przeżuwanie po pewnym czasie. Jeżeli przeżuwanie ustaje, to jest napewno oznaką jakiejś choroby.

Nadzwyczaj ważnych wskazówek udzieli nam wydzielony kał, t. j. odchody zwierzęce, po których wyglądzie

można poznać wiele wewnętrznych chorób. Jeżeli wydzieliny są na ogół rzadsze niż normalnie, wówczas jesteśmy pewni, że zwierzę zapadło na katar kiszek, jeżeli zaś wydzieliny są suche, zbite, wówczas jest to oznaką zatwardzenia. Wydzieliny krwawe wskazują na zapalenie kiszek albo na ich krwawienie wskutek pęknięcia jakiegoś naczynia krwionośnego — wrzodów itp.

Jasne, płynne wypróżnienia ciał wskazują częstokroć na białą biegunkę. W odchodach znajdujemy czasem części niestrawionej karmy, np. u koni często całe ziarnka owsa, poczem można wnioskować, że koń wskutek wad w użębieniu nie może owsa pogryźć, albo też nie trawi z powodu wewnętrznych niedomagań przewodu pokarmowego.

W stosownym czasie wypada zbadać, czy w kale niema glist, robaków, lub ich cząstek. Trzeba bowiem pamiętać, że w żołądku i kiszkiach naszych zwierząt domowych znachodzą się przejściowo lub stale rozmaite gatunki robaków i pasożytów, które wycieńczają organizm. Bywają one niejednokrotnie powodem poważnych długotrwałych chorób, a nawet i śmierci.

Trzeba również uważać na sposób oddawania kału, więc czy odbywa się za często lub w nieregularnych odstępach czasu, w nienormalnej gęstości czy też wśród silnego napora.

Dla podtrzymania funkcji życiowych ma aparat oddechowy bodaj największe znaczenie. Jak ogólnie wiadomo, odbywa się oddechanie w ten sposób, że płuca raz wchłaniają powietrze, by je potem wydychać, co stanowi t. zw. oddech. Ilość oddechów na minutę wynosi u koni 10—15, u bydła 10—14, u owiec, świń i psów 15—22 (więc im mniejsze zwierzęta, tem częściej).

Jeśli więc drogi oddechowe uległy zwężeniu, n. p. jama nosowa, krtań, tchawica, to ilość oddechów się zwiększa, również jeżeli oskrzeliki w płucach straciły na przenośności, skutkiem czego pojemność płuc się zmniejszyła, nie zbłądzimy, jeżeli powiemy, że mamy przed sobą zwierzę, u którego płuca uległy jakiejś chorobie.

Należy zwłaszcza uważać, jak zwierzę oddecha, t. zn. czy oddech jest głęboki czy też słaby, czy przytem występują jakieś szmery i z jakim natężeniem, czy i jaki jest wyciek nosowy i t. p.

W przejawach życiowych zwierząt tworzą się w ich organizmach substancje, które są dla nich nieprzydatne, nieużyteczne, szkodliwe a nawet trujące i muszą być z organizmu usunięte, wydzielone. Wydzielanie tych substancyj skutecznia aparat moczowy (nerki), dlatego też należyta sprawność tego aparatu wpływa na ustrój zwierzęcy nader dodatnio. Musimy mieć na uwadze, że wydzieliny płynne, więc mocz, jest u zwierząt, które się cieszą pełnem zdrowiem, rozmaity. Mocz n. p. bydła rogatego, owiec, świń, psów świeżo oddany jest jasny, przezroczysty i staje się mętnym dopiero po dłuższem staniu. Mocz zaś koni już w czasie oddawania wygląda mętny, gęstawy, kleisty, ciągnący się, u innych zwierząt domowych jest mocz natomiast rzadki.

Jeżeli więc mocz wykazuje zasadnicze zmiany w barwie, gęstości, ilości albo zwierzę w czasie jego oddawania wykazuje ból, wskazuje to na jakiś poważniejszy stan chorobowy i należy wówczas starać się jak najszybciej usunąć przyczyny chorobowe.

Co należy czynić, by się zwierzęta dobrze czuły ?

Zwierzę będzie się dobrze rozwijało, rosło i czuło i będziemy mieli z niego jak największy pożytek, jeżeli uwzględnimy przy jego pielęgnacji, opiece i użytkowaniu wszelkie zewnętrzne wpływy, a więc aurę, t. j. stan pogody we wszystkich porach roku, a w wielu warunkach rodzaj i sposób żywienia, n. p. karmienie zieloną lub suchą paszą — intensywniejsze lub słabsze karmienie ziarnem, makuchami, utrzymanie i żywienie zwierząt w stajni lub na pastwisku.

Każda praca, czy lekka czy ciężka, czy prędką czy powolną, winna się powoli zaczynać i napięcie, natężenie jej należy stopniować. Postępując w ten sposób, umożliwia się całkowite, wytrwałe działanie mięśni, serca i płuc.

Ostre, nagłe rozpoczynanie pracy spowoduje szybkie znużenie, albowiem narządy, pobudzone z miejsca do nadmiernej czynności, muszą w swem natężeniu sfolgować, zwolnić. Natężenie stopniowe, połączone z chwilowymi wypoczynkami, wpłynie na mięśnie, ścięgna i stawy bardzo dodatnio. Spotyka się często zwyczaj, że tuż przed cięższą a dłuższą pracą lub przed dalszą podróżą powiększa się znacznie racja karmowa, co oczywiście jest wielkim błędem. Wiadomo, że i trawienie jest pracą, która powoduje szybsze krążenie krwi. Jeżeli się więc organizm obciąży nadmierną pracą strawienia większej racji karmowej, to spowoduje się częstokroć zaburzenia w przewodzie pokarmowym, a niejednokrotnie tak dla koni zwłaszcza niebezpieczną kolkę.

Nagłe i zmienne użycie to znaczy raz w lekkiej, raz w ciężkiej pracy odbija się zwłaszcza na koniach niekorzystnie. Koni, używanych dzień w dzień w ciężkiej, ale powolnej pracy, nie należy w dniu świąteczne zaprzęgać do pojazdu, w którym musiałyby się poruszać w szybkim tempie, w ostrym klusie. Właściciel, tak postępując, naraża się na bardzo szybkie zużycie koni i przejażdżki takie kosztują nieraz ciężkie pieniądze.

Zaszanujemy dalej zwierzęta pociągowe, jeżeli zawsze wolno ruszymy. Ostre a nagłe ruszanie z miejsca, tudzież nagłe zatrzymywanie (parowanie) zaprzęgów może zwierzęta pociągowe w bardzo krótkim czasie uczynić niezdolnymi do pracy, względnie może się przyczynić do ich znarowienia. Dalej, należy uprząż obejrzyć zawsze dokładnie, ażeby nie odgniałała, nie odparzała zwierząt; by nie spowodowała zgrubienia skóry itp., gdyż wszystko to powoduje ból u zwierząt. Jeżeli się zwierzęta pociągowe, czy to wskutek ciężkiej pracy, czy też szybkiego biegu spociły, to należy, zwłaszcza w czasie chłodnym, zimnym, wietrznym, wytrzeć je na sucho albo przykryć jakąś derką, a bodaj wielkim workiem i pamiętać, by nie stawiać je głowami pod wiatr. Wskazanem jest — o ile to możliwe — przeprowadzać spocone zwierzęta wolnym krokiem, ażeby powoli ochłódły, a przyspieszone ruchy serca i płuc mo-

gły z wolna nalżeć i uspokoić się. Jeżeli jednak zgrzane, zgonione konie muszą w jakimś miejscu stanąć, to trzeba je czemś nakryć i tak ustawić, by wiatr wiał od tyłu, t. zn. od ogona.

Podściółkę należy zawsze czysto i sucho utrzymywać. Jeżeli zwierzęta są zmuszone stać na gnoju, który jest w stanie rozkładu czyli fermentuje, to wytwarza się u nich z czasem róg miękkie i tem samem kulawizna.

Trzeba zawsze pamiętać o starem przysłowiu, że dobre czyszczenie zaoszczędza połowy obroku.

Na dzielność użytkową i na mniejsze zużycie sił i zdrowia zwierząt domowych wpływa dalej pielęgnacja kopyt i racic, na którą się jednak u nas za mało zwraca uwagi. Przy pielęgnacji tej trzeba mieć na uwadze stanowisko, podściółkę i obcinanie względnie wystruganie nadrośniętego rogu. Co do stanowiska i podściółki to zdawałoby się, że niema nic do omówienia, a jednak byłoby bardzo dużo. Niestety, brak miejsca na szersze omówienie tych rzeczy.

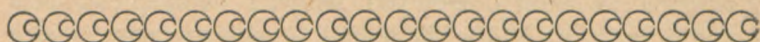
Dlatego pozwolę sobie postawić tylko następujące pytania: Czy na stanowisku pełnem dołków, w których często stoi gnojówka albo wyłożonem t. zw. kociemi łebkami, t. j. wielkimi półokrągłemi kamieniami, między którymi są w dodatku dziury, mogą się czuć zwierzęta dobrze? Czy te kocie łby nie ugniatają ich klatek piersiowych, żeber względnie odnóży? Czy nogi, postawione na różnym poziomie, nie męczą się i nie nadwyreżają wskutek niejednakiego naprężenia mięśni, ścięgien, stawów? Czy nie załamują się na nierównem, dziurawem stanowisku racice i czy nie odrywają się częstokroć podkowcy, przyczem tworzą się nieraz szczeliny w kopycie, zwłaszcza w ścianach puszki rogowej? Czy łatwiej utrzymać zwierzęta w czystości i przy zdrowiu na suchej, czystej podściółce, czy też na mokrej, nasiąkniętej odchodami zwierzęcemi itd.?

Hodowcy, rozważywszy te pytania, znajdą sami odpowiedź.

Co do pielęgnowania racic i kopyt, to Szanowni Czytelnicy mogą znaleźć w 15-tej książeczce Biblioteczki Małop.

Tow. roln. „Rolnictwo jako czynnik samoobrony narodowej“ na str. 192—194 — 235—236 bliższe szczegóły.

Poruszyłem podany w nagłówku temat tylko ogólnie, a to celem zwrócenia uwagi rolników-hodowców na mnogość środków, zapomocą których mogą stworzyć dla swoich zwierząt warunki dobrego bytowania i pielęgnacji i ochronienie ich od przedwczesnego zużycia. Jestem pewny, że Szanowni Czytelnicy, zastanowiwszy się nad korzyściami, które tak dla ich inwentarza, jak i dla ich kieszeni z powyższych wskazówek wyniknąć mogą, zastosują je w całej rozciągłości.



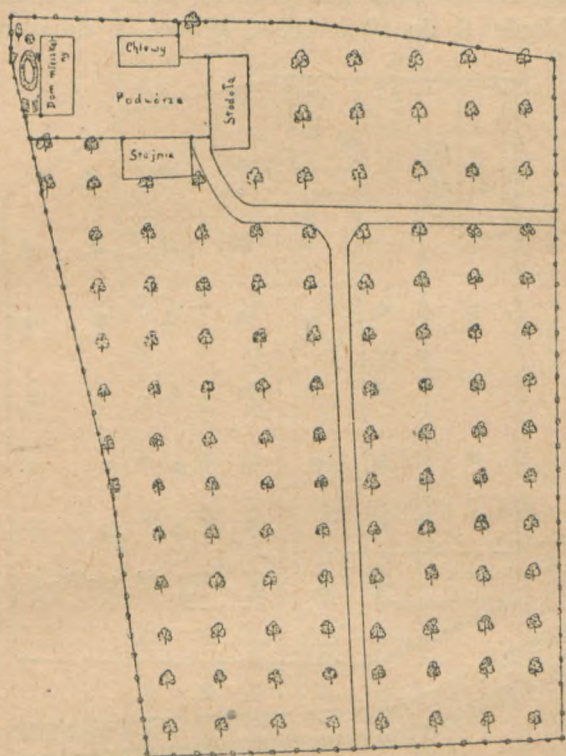
Zakładajmy sady!

Bardzo ważną gałęzią gospodarstwa wiejskiego jest sadownictwo. Zwłaszcza w obecnych czasach, gdy owoc jest tak drogi, ci z zapobiegliwych gospodarzy, którzy mają sady, dające obfity owoc, mogli się o tem przekonać. Oto wielu z dzisiejszych sadowników otrzymuje za swoje owoce bardzo znaczne kwoty pieniężne, które stanowią poważną pozycję w rubryce dochodów.

Pamiętajmy o tem, że kraje, w których wysoko jest rozwinięta hodowla drzew owocowych i zarazem dobrze zorganizowany handel owocami, zaliczają się do krajów bogatych. A przecie i w Polsce istnieją warunki, umożliwiające rozwój sadownictwa, tylko nam się pracy jąć trzeba. A przedewszystkiem należy pamiętać o należytem doborze odmian i prawidłowem założeniu sadu.

Tu chcemy zwrócić uwagę na zakładanie sadu. Przyśtępując do tej czynności, należy wszystko dobrze obmyśleć, a nawet w stosownym czasie zrobić sobie plan ogrodu. Najlepiej użyć do tego kratkowanego papieru, gdzie każdy odcinek należy uważać za 1 metr. Następnie oznaczamy na planie znakami miejsca, na których rosnąć mają drzewa, przyjmując przepisaną odległość dla każdego rodzaju drzew.

Jeśli sad ma być założony w jesieni, to plan winien być obmyślany już w lecie. Jeśli zaś drzewa mają być sadzone na wiosnę, to plan trzeba zrobić latem i jesienią



Plan sadu handlowego na przestrzeni 2 morgów. Drzewa jabłoniowe sadzone co 9 metrów w kwadrat. Ogrodzenie z wikliny.

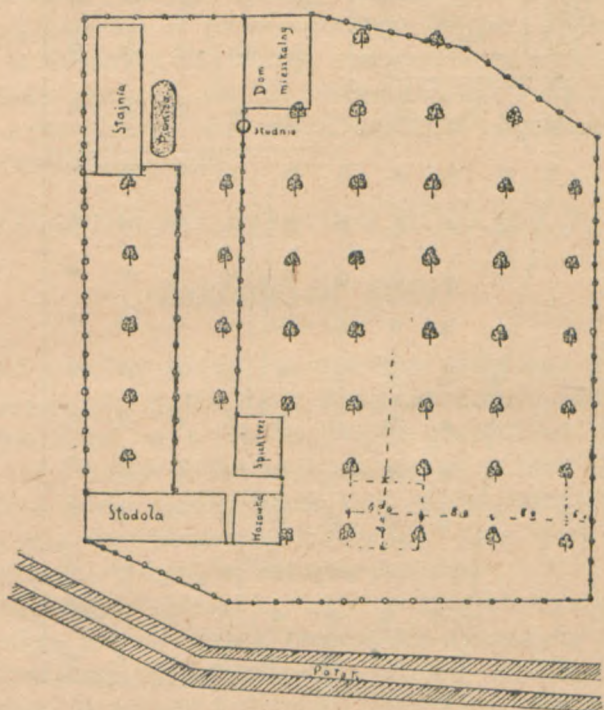
a w zimie, w grudniu zamówić drzewa, aby potem nie było zapóźno.

Zasadniczo najlepiej jest sadzić te gatunki drzew, jakie w pobliżu najlepiej i najzdrowiej rosną, oraz najobficiej rodzą. Drzewka powinny być dobrane odpowiednio do gleby, klimatu i położenia ogrodu.

Kreśląc plan sadu, musimy zaznaczyć — po zadecydowaniu rodzaju drzew — położenie drzewek na planie

i wykreślić je w odpowiednich dla nich odległościach, które potem trzeba ściśle zachować, wytykając kółkami miejsca pod drzewka w sadzie.

Odległości drzewek na gruncie winny być następujące: jabłonie 8 do 10 metrów, grusze 7 do 9 metrów,



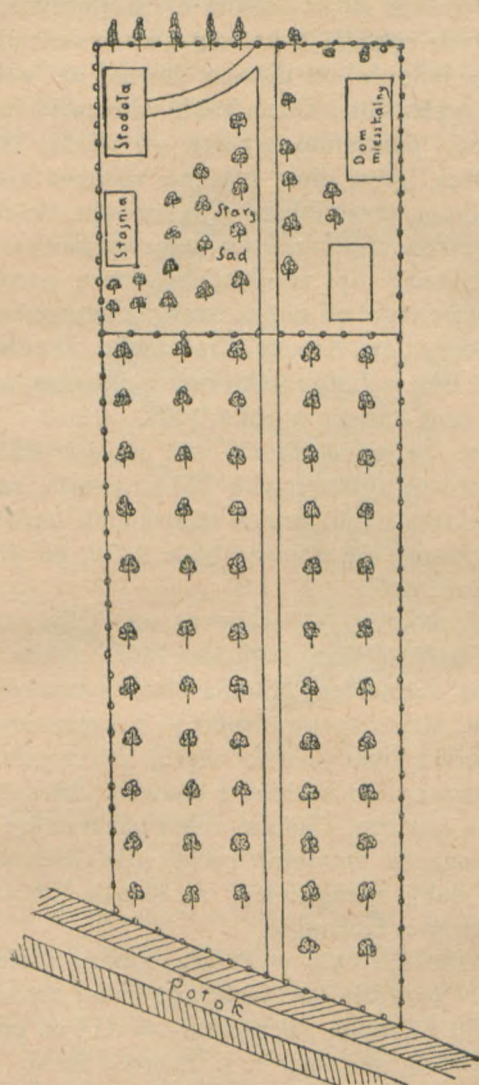
Plan sadu na $\frac{1}{4}$ morga. Drzewa sadzone co 8 metrów w kwadrat.
(Ziemia słabsza.) Ogrózenie z ostrokołu.

czereśnie 5 do 6 metrów, wiśnie 4 do 5 metrów, śliwki, renklody 5 do 6 metrów, węgierki 4 do 5 metrów.

Sadzić najlepiej w kwadrat, to znaczy, że jeżeli odległość jabłoni ma wynosić 9 metrów, to sadzimy drzewo co 9 metrów linia od linii i na linii drzewo od drzewa co 9 metrów.

Szczegółowe pouczenie o sadzeniu i zakładaniu sadów, o doborze odmian znajdzie Czytelnik w znakomitych

dzielach pp. Józefa i Kazimierza Brzezińskich. Małopolskie Towarzystwo rolnicze także z chęcią udziela wskazówek.



Plan sadu na przestrzeni $\frac{3}{4}$ morga. Obok zabudowań sad stary. Poniżej zaprojektowany sad nowy. Drzewa sadzone co 9 metrów w kwadrat. Ogrózenie z drutu kolczastego.

Podane ryciny przedstawiają plan prawidłowego sadu włościańskiego, które mogą służyć za wzór sporządzania planu.

Przemysł tkacki za czasów Rzeczypospolitej.

Tkactwo w Polsce sięga czasów niepamiętnych. Jest to jedno z tych rękodzieł, którem, śmiało rzec można — zajmowała się ludność od dawien dawna na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. O znaczeniu i dawności tego przemysłu świadczy powstanie wyrazu — płóci, który pochodzi od płótna, gdyż niem płacono również kiedyś daniny. Pomyślnym warunkiem dla rozwoju tkactwa był zwyczaj u Polaków używanie do ubiorów płótna.

Przemysł tkacki był źródłem bogactwa narodowego. Mnóstwo miejscowości od niego nazwy otrzymało: Linów, Konopnica, Moczydłów, Krosno, Krościenko, Tkaczów i t. d. Już w r. 1274 był w Lutomirsku cech sukienny, a w Krakowie istniał cech tkacki w roku 1400.

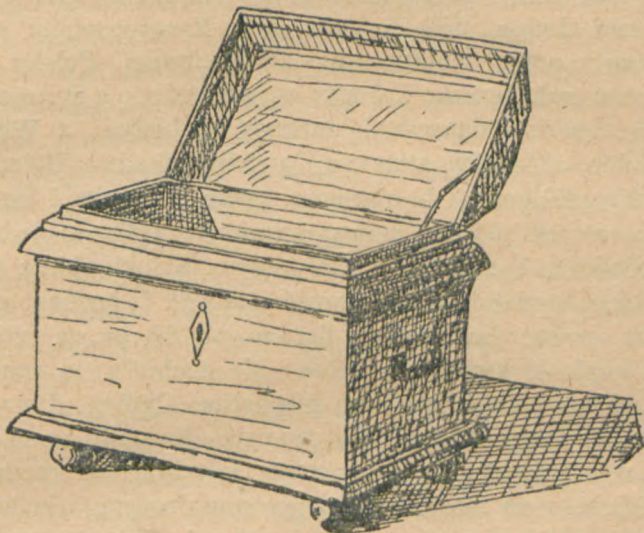
Do XII w. przemysł tkacki nie musiał stać u nas wysoko; wyrabiano tylko zwykłe płótna proste, samodziałowe. Z warsztatami sukiennymi miejskimi, lepiej prowadzonymi spotykamy się dopiero po r. 1170, po przybyciu osadników niemieckich.

W XV w. robiono — zwłaszcza na Podgórzu karpackiem — głównie płótna żaglowe, które przez Gdańsk szły na wywóz zagraniczny. Płótna cienkie musiały jednak nie być dobre, skoro sprowadzono je z zagranicy.

Płóciennictwo było jednak więcej przemysłem większym. Po dworach szlacheckich i chatach chłopskich wyrabiano płótna grubsze. Cieńsze robili płóciennicy po miastach, zgrupowani w specjalne cechy. Ale i cieńsze płótna sprowadzano dalej z zagranicy, ze Śląska lub Gdańska, serwety i obrusy z Holandji.

Cechów tkackich było w Polsce bardzo wiele. Organizacja cechów przysła do Polski z prawem niemieckiem, magdeburskiem zwanem. Począwszy od XIV w. poczęli się łączyć rzemieślnicy w cechy t. j. związek ludzi, zajętych w jednym i tym samym zawodzie. Cechy tworzyli także kupcy i kramarze. Głównym celem stowarzyszenia było ułatwienie zbytu wyrobów swoich na targu. Zbyt był łatwiejszy, jeżeli wyroby były lepszej jakości. Stąd potrzeba

nadzorowania nad jakością towaru, który wykonywano najpierw na targu, a potem w warsztatach. Kontrolę wykonywała starszyzna wybrana przez cech. Dla tych celów urządzali członkowie cechu zebrania, zwane schadzkami, wymyślili lub najczęściej sprowadzili z innych miast statuty cechowe, oznaczające dobroć towaru i sposób wyuczenia się rzemiosła, a nadto przepisy, określające obo-



Skrzynka cechu tkackiego w Andrychowie.

wiązki członków cechu względem całego cechu i względem siebie nawzajem, a temsamem rodzaj policji cechowej, karzącej wszelkie wykroczenia. Nikomu nie wolno było trudnić się rzemiosłem, kto nie należał do cechu. Cech określał liczbę czeladzi i uczni u każdego majstra, przepisywał sposób roboty, ustanawiał ceny na towary, ilość godzin pracy. Miał kasę i skrzynię, gdzie przechowywano oznaki cechowe, przywileje nadane od królów i pieniądze. Za to sprawiał uczty wspólne, pomagał wdowom i sierotom po majstrach. Każdy cech, jakby bractwo kościelne, posiadał swego patrona, miał ołtarz i brał korporacyjnie udział we wszystkich uroczystościach religijnych.

Z biegiem lat i rozwoju rzemiosł i przekształcenia się wielu z nich w potężny przemysł okazało się, że postanowienia cechowe krępują swobodę ruchu i rozwój rzemiosł. Wytworzyła się walka o przywileje cechowe, którą cechy przegrały. Dziś odgrywają one inną rolę. Miasta i miasteczka polskie miały, jak wiemy bardzo wielką ilość rozmaitych cechów, niekiedy cechy znajdowały się także na wsi.

Wiek XVI i początek XVII był dla przemysłu wogóle okresem złotym. Jest to czas, gdy Rzeczpospolita stała u szczytu potęgi politycznej i ekonomicznej. Polska jest wówczas spichlerzem Europy; wywozi zboże a sprowadza ze Wschodu: damascenki, turkusy, kobierce; z Włoch: jedwabie, aksamity, atłasy; z Flandrii: sukna; z Holandji: wyroby płócienne i bawełniane, także z Niemiec i Śląska. Z domowych płócien mamy wzmiankę tylko o jednym podgórskim i czarnem Krakowskiem. Sztuka płótna podgórskiego przedniego kosztować miała zł. 7; grubego zł. 5. Płótna czarne krakowskie liczono po 50 gr. za sztukę. Stan kupiecki kwitnie, a jednak nie dochodzi do znaczenia, gdyż szlachta jest mu niechętną. Ogólna drożyzna towarów panująca wówczas w całej Europie, spowodowała niechęć szlachty do kupców; szlachta, nie rozumiejąc ówczesnych stosunków, przypisuje drożyznę chciwości kupców. Stąd wypływa wrogi handlowi duch prawodawstwa sejmowego. Po śmierci ostatniego Jagiellona wszechwładztwo szlacheckie osiąga swój szczyt, nastaje ucisk mieszczan a kupcy okryci pogardą. W r. 1633 sejm uchwała, że „każdy szlachcic szlachectwo traci, jeżeli, będąc w mieście osiadłym, handlem i szynkami się bawi miejskimi i magistratus miejskie odprawuje; i potomstwo jego podówczas splodzone, i on sam dóbr ziemskich nie może nabywać“. — Wskutek tego pogardliwego traktowania kupców nie mógł w Polsce handel prawidłowo się rozwijać, gdyż bogate rodziny kupieckie nie mogły się do państwa przywiązać a często, dorobiwszy się na handlu fortun, opuszczały kraj na zawsze.

Mimo to bogactwo i przepych panuje u szlachty i mieszczan. Kraków w pełni rozkwitu, liczy do 80.000

mieszczan. Lublin słynny z jarmarków, na który zjeżdżali Anglicy, Włosi, Moskale, Grecy, Turcy, Arabowie.

Kresem tej pomyślności był krwawy potop 1648—1660. Dobrobyt ekonomiczny poniósł klęskę śmiertelną, zwłaszcza, że do końca stulecia snuje się pasmo wojen. Wojny kozackie, napady Tatarów, najazd Szwedów, wreszcie morowe powietrze (1652 r., 1662, 1710—12), spowodowały wyniszczenie ludności, miast i wsi, spodlenie monety. Za Jana Kazimierza ubyło Polsce około 3 miliony ludności, a przemysł, rękodzieła i handel wraz z naukami upadły. Przykładem takiego zniszczenia jest Oświęcim, który przed wojną szwedzką miał 500 domów i 200 rzemieślników, a po wojnie tylko 20 domów i 6 rzemieślników. Taką to zemstę wywarli Szwedzi na mieszczanach za patryotyzm ich i okolicznych górali, którzy w zimie 1655 r. podjęli zbrojne przeciw nim powstanie. Dzięki waleczności górali i ich zbrojnym ruchom pod Kalwarią, w oświęcimskim i żywieckim król Jan Kazimierz przedarł się ze Śląska do Polski.

Z tego smutnego stanu dźwignął się przemysł polski dopiero za Stanisława Augusta, kiedy sam król i liczni panowie rozpoczęli popierać przemysł i sami jęli się zakładania fabryk. Może mniej smutnym był los tkactwa z tego powodu, że jako przeważnie przemysł wiejski mniej był narażony na rozbicie i upadek, niż przemysł miast, które więcej były narażone na rozbój i zniszczenie. To też z czasem przemysł tkacki rozwinął się tak dalece, że w wielu okolicach stał się źródłem utrzymania i bogactwa miast i wsi okolicznych.

Założenie sklepu Kółka rolniczego.

Przy każdym Kółku rolniczym może za zezwoleniem Zarządu Głównego zostać założony sklep Kółka rolniczego.

Zarząd Główny, od którego zależy zatwierdzenie i udzielenie pozwolenia na używanie firmy „Sklep Kółka rolni-

czego“ musi jednakowoż najpierw zbadać i ocenić, czy dane Kółko rolnicze ma na założenie sklepu warunki, odpowiadające wymogom statutowym i regulaminowym.

Troska o przyszłość sklepu Kółka rol., który bez trwałych podstaw i racjonalnej gospodarki wcześniej czy później musiałby upaść, jest powodem, że Zarząd Główny jest czasem zmuszony zatwierdzenia swego odmówić, lub też odłożyć je do późniejszych czasów. Aby tego uniknąć powinien Zarząd Kółka rolniczego, zanim przystąpi do założenia sklepu zastanowić się nad tem:

1) czy będzie mógł zdobyć odpowiednie fundusze na sklep;

2) czy znajdzie ludzi fachowych i energicznych a uczciwych i sumiennych, którym prowadzenie sklepu powierzyćby można;

3) czy w gminie jest odpowiedni lokal na pomieszczenie sklepu.

Skoro na posiedzeniu Zarządu Kółka rolniczego zostanie stwierdzonem, że te warunki istnieją — wtedy Zarząd Kółka rolniczego zwołuje Walne Zgromadzenie, przedstawi całą sprawę członkom i stawia wniosek na założenie sklepu Kółka rolniczego.

Walne Zgromadzenie uchwała założenie sklepu i przystępuje do obrad nad wysokością funduszu zakładowego, poczem członkowie deklarują udziały. Pojedynczy udział powinien wynosić niemniej jak Mk. 500 z tem, że chętni mogą wpłacić i kilka udziałów. Fundusz zakładowy sklepu musi wynosić najmniej mk. 100 tysięcy — z tego przynajmniej połowa w formie udziałów — reszta w ostateczności mogą być pożyczki, lecz z dłuższym (n. p. 3 miesięcznym) terminem wypowiedzenia i najwyżej na 5⁰/. Udziałowcem sklepu Kółka rolniczego może być tylko członek Kółka rolniczego.

Termin wpłacania deklarowanych udziałów oznacza Zarząd Kółka. Każdy udziałowiec jest cichym spółnikiem przedsiębiorstwa kółkowego i jest odpowiedzialny za zobowiązania tegoż całym swoim deklarowanym, chociażby nie w całości wpłaconym udziałem.

Po zdeklarowaniu udziałów i obliczeniu, że ogólna ich suma odpowiada naszym wymagom, przystępuje Zarząd Kółka rolniczego do wyboru kierownika sklepu, którym musi być człowiek fachowy i sumienny. oraz taki, który może złożyć kaucję 15—20 tys. Mk., lub też poręczenie na majątku, Kasjerem sklepu zostaje zwykle skarbnik kółkowy. Doborem odpowiedniego sklepikarza powinien zająć się Zarząd Kółka rolniczego w porozumieniu z kierownikiem. Sklepikarz składa również kaucję.

Celem uzyskania zatwierdzenia Zarządu Głównego Zarząd Kółka rolniczego powinien nadesłać:

1) odpis protokołu z Walnego Zgromadzenia, na którym zapadła uchwała o założeniu sklepu Kółka rolniczego;

2) spis członków-udziałowców wraz z wykazem wpłaconych udziałów;

3) skład organów wykonawczych sklepu t. zn. nazwiska: kierownika, kasjera i sklepikarza;

4) deklaracje podpisane przez kierownika i kasjera oraz odpis umowy ze sklepikarzem.

Po otrzymaniu tych danych Zarząd Główny udziela ewentualnie swego pozwolenia na używanie firmy „Sklep Kółka rolniczego“ oraz przesyła komplet podań do władz (podanie o kartę przemysłową do starostwa, podania do dyrekcji skarbu i t. p.), udziela fachowych wskazówek i informacji, dotyczących prowadzenia sklepu, oraz przesyła książki handlowe.

Sklep Kółka rolniczego powinien wpłacić do najbliższej Składnicy Kółek rolniczych udział w wysokości przez tę Składnicę wymaganej. Deklaracje przystąpienia na udziałowca Składnicy podpisuje przewodniczący i sekretarz Kółka rolniczego w imieniu tegoż Kółka.

Sklepy Kółek rolniczych, należące do Składnicy mają prawo posiadania jednego reprezentanta swego w Radzie Nadzorczej składnicy.



Jak zawiązać Kółko rolnicze?

Kółko rolnicze może być zawiązane tylko na podstawie statutu Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego. Prawo zezwolenia na zawiązanie Kółka rolniczego przysługuje wyłącznie Zarządowi Głównemu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, po zasięgnięciu opinii Zarządu Okręgowego Towarzystwa rolniczego.

Kółko rolnicze można zawiązać w każdej miejscowości, t. j. tak na wsi, jak i w mieście. Zasadniczo w jednej miejscowości może być zawiązane tylko jedno Kółko rolnicze, i na odwrót do Kółka rolniczego mogą należeć członkowie tylko jednej miejscowości.

Do zawiązania Kółka rolniczego w danej miejscowości potrzeba zgody przynajmniej 10-ciu osób własnowolnych, t. j. mających prawo rozporządzać sobą i swoim majątkiem, wyznania chrześcijańskiego, trudniących się zawodem rolnictwem, jak również i takich, których praca może być dla Kółka rolniczego pożyteczną. Osoby te zgłaszają zamiar zawiązania Kółka rolniczego do Zarządu Okręgowego T-wa Rolniczego pisemnie lub ustnie i podają imię i nazwisko, oraz adres jednej z tych osób, upoważnionej do odbierania korespondencji.

Zarząd O. T. R. lub Zarząd Główny mianuje swego delegata do przeprowadzenia przygotowawczych czynności. Delegat po porozumieniu się z osobami, które zgłosiły zamiar założenia Kółka rolniczego, zwołuje poufne zgromadzenie za zaproszeniami, którego nie trzeba zgłaszać do władzy politycznej. Uczestnicy zgromadzenia powinni mieć przy sobie zaproszenia, aby się mogli w każdej chwili wykazać, delegat zaś powinien mieć dokładny spis zaproszonych.

Delegat otwiera poufne zgromadzenie, objaśnia jego cel, oraz przedstawia zadania i korzyści Kółka rolniczego, poczem zarządza wybór przewodniczącego zgromadzenia, który ma kierować obradami, przewodniczący zaś powołuje z pośród zebranych, sekretarza do spisania protokółów zgromadzenia.

Jeżeli po przeprowadzonej dyskusji przynajmniej 10 osób z pomiędzy zgromadzonych oświadczy gotowość założenia Kółka rolniczego, wówczas osoby te pozostają, a wszyscy inni mają opuścić zgromadzenie. Pozostali stają się pierwszymi członkami Kółka rolniczego i odbywają pierwsze (założycielskie) zgromadzenie członków Kółka rolniczego.

Na zgromadzeniu tem muszą być powzięte następujące uchwały:

1) Uchwała postanawiająca założenie Kółka rolniczego na podstawie statutu M. T. R.

2) Uchwała określająca wysokość wpisowego, i ewentualnie uchwała o podwyższeniu wkładki rocznej powyżej Mk. 30.

3) Wybór członków Zarządu Kółka rolniczego najmniej 4-rech, a najwyżej 12 na lat 4.

4) Wybór 3-ch członków Komisji rewizyjnej na lat 5.

Protokół zgromadzenia założycielskiego, spisany przez sekretarza zgromadzenia musi być podpisany przez przewodniczącego zgromadzenia, sekretarza i wszystkich członków obecnych na pierwszym zgromadzeniu i powinien być następnie przepisany do księgi protokółów Kółka rolniczego.

Członkowie, którzy zostali wybrani do Zarządu Kółka rolniczego zbierają się na posiedzenie, któremu przewodniczy delegat O. T. R., lub Zarządu Głównego i wybierają z pośród siebie przewodniczącego, zastępcę przew., sekretarza i skarbnika. Innym członkom Zarządu mogą być przydzielone czynności, jak gospodarza, bibliotekarza i t. p., o ile czynności tych nie przydzielono jednemu z wyżej wymienionych członków Zarządu.

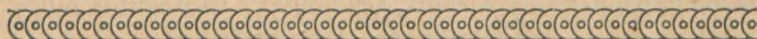
Zarząd Kółka rol. wysyła do Zarządu Głównego M. T. R. za pośrednictwem Zarządu O. T. R. pismo, zawierające o założeniu Kółka i ukonstytuowaniu się Zarządu. Do pisma tego mają być dołączone: 1) oryginalny protokół zgromadzenia założycielskiego Kółka rolniczego, 2) podanie do województwa o przyjęcie do wiadomości zawiązania Kółka rolniczego, 3) dokładna lista członków

Kółka roln., celem wystawienia dla nich kart legitymacyjnych.

Równocześnie Zarząd Kółka roln. przesyła wprost do Zarządu Głównego należność na stemple do podania do Województwa, na pieczęć Kółka roln. z przyborami, na prenumeratę „Przewodnika Kółek rolniczych“ i na druki.

Wysokość tych należności oznaczy każdorazowo Zarząd Główny M. T. R. Wraz z powyższemi należnościami przesyła $\frac{1}{3}$ wkładek członków Kółka do Zarządu Głównego, a oddzielnie $\frac{1}{3}$ wkładek do Zarządu O. T. R., stosownie do postanowienia § 12 statutu litera 1.

Po otrzymaniu z Województwa pisma, zatwierdzającego nowo zawiązane Kółko, należy liczbę i datę tego pisma wciągnąć do księgi protokółów; — jest bowiem dowodem prawomocności istnienia Kółka rolniczego. Prawomocność ta następuje także wówczas, jeśli w przeciągu 6 tygodni od dnia wniesienia przez Zarząd Główny podania do Województwa o zatwierdzenie nowo założonego Kółka nie nadejdzie żadna odpowiedź z Województwa.



Jesień.

*Ptaszęcy z cicha w polu śpiew...
Blednieje słoneczna rosa złota,
Na ziemię sptywa chłodu wiew,
— Cisza... szarzyzna i słońca...*

*Po ziemi lecą zwiędłe liście,
Wichr zieleń cudną skradł.
A kwiatów szare, smętne kiście,
Patrzą przez łzy na świat.*

*W polu zawodzi wichr i łka,
I targa drzew konary.
A wokół żal, a wszędzie łza,
I płynie smutek szary...*

K. Gajewski.



Tabela rozplodowa.

Rodzaj zwierząt	Popęd płciowy				Zwykły czas ciążarn. dni	Ilość samice na jednego samca	Wiek użycia do rozplodu		Do ilu lat służą do rozplodu		Czas ssania młodych tyg.
	trwa		Powraca w razie niezaplod.	Pojawia się po porodzie			lat	Samce	Samice		
	dni										
Konie	5-8	3-4 tyg.	5-9 dni	336	50-80	3-4	12-18	12-15	12-20		
Bydło	1-2	3-4 "	6-12 tyg.	286	60-80	1 1/2-2	4-6	12	2-4		
Owce	2-3	3-4 "	6-28 "	150	30-40	1 1/2-2 1/2	6-8	6-8	10-16		
Świnie	2-4	9-18 dni	4-8 "	116	30-40	3/4-1	4-5	5-6	6-8		

Przyspiesza i pobudza popęd płciowy: silne pożywienie (polecają dla bydła i koni 2 funty siemienia konopnego), w zimie ciepło w budynku, umieszczanie obok siebie zwierząt obojga płci, pojenie krów mlekiem od latujących się krów, ruch i pastwisko.

Powstrzymuje i osłabia popęd płciowy: zatycie, skape żywienie, środki przeczyszczające, zimne budynki lub wygnanie w zimie na dwór, w lecie oblewanie wodą ze studni, trzymanie ciągle na stajni.

Kalendarzyk brzemienności zwierząt domowych.

Czas brzemienności trwa średnio u:

klaczy 48 1/2 tygodnia czyli 340 dni (zdarza się od 330 do 419 dni);

krów 40 1/2 tygodnia czyli 285 dni (zdarza się od 240 do 321 dni);

świń 17 tygodni czyli 120 dni (zdarza się od 109 do 133 dni);

owiec i kóz prawie 22 tygodnie czyli 154 dni (zdarza się od 146 do 158 dni);

królików 30 dni;

kury siedzą na jajach 19 do 24, zwykle 21 dni; *indyjski* 26 do 29 dni;

gęsi 28 do 33 dni; *kaczki* 28 do 32 dni; *gołębie* 17 do 19 dni.

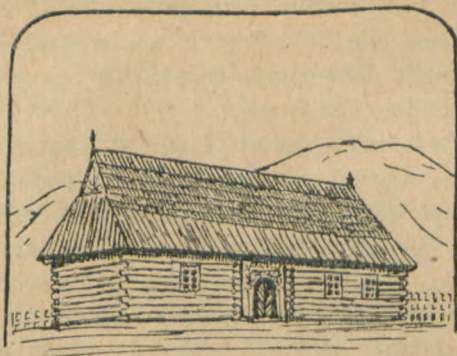
liczba wysiewu glówniejszych roślin gospodarskich na morg.

Nazwa rośliny	Od posiewu do zbioru upływa dni	Przy siewie rzutem		Przy siewie rzędowym			Głębokość przykrycia nasienia w cm.
		garncy	kilogramów	garncy	kilogramów	Odległość rzędów w centymetrach	Odległość roślin w rzędach w cm.
Pszennica ozima . . .	234—330	24—36	72—140	18—28	60—90	10—20	—
" jara . . .	126—140	30—36	86—130	25—32	72—100	10—15	—
Żyto ozime . . .	280—315	28—36	75—100	28—40	60—85	10—25	2 $\frac{1}{2}$ —5
" jara . . .	112—140	35—45	90—136	25—35	70—100	10—15	2 $\frac{1}{3}$ —6
Jęczmień ozimy . . .	280—322	32—40	78—110	25—30	60—80	15—25	—
" jary . . .	70—126	32—40	78—110	28—32	70—80	10—15	2 $\frac{1}{3}$ —7
Owies . . .	112—154	45—60	80—120	30—45	50—90	10—20	2 $\frac{1}{2}$ —7
Proso . . .	98—112	4—6	12—18	3—5	7—13	15—25	1—2 $\frac{1}{2}$
Kukurudza, koński zab	98—140	—	—	—	40—50	30—40	3—8
Hreczka . . .	84—112	20—25	40—70	15—22	30—45	20—30	2 $\frac{1}{2}$ —5
Groch . . .	112—140	36—48	100—150	22—32	65—95	30—40	3—8
Bobik . . .	154—196	40—50	110—155	30—38	90—125	20—45	4—8
Wyka na ziarno . . .	130—150	24—32	70—105	18—24	52—78	25—30	3—6
" paszę . . .	—	27—38	80—120	—	—	—	3—6
Łubin niebieski i żółty	112—168	25—40	75—125	20—26	60—80	30	3—6
" na zielony nawóz	90—120	32—38	115—155	28—42	88—130	15—25	3—6
Fasola . . .	112—140	nie siew się	—	—	70—100	40—60	4—8
Rzepak ozimy . . .	322—350	3—4 $\frac{1}{2}$	10—15	2—3	45—75	30—60	1—3
Len na ziarno . . .	98—126	28—36	70—90	24—36	58—80	10—12	2—4

Len na włókno . . .	84—105	48—64	120—160	—	—	—	—	—	2—4
Konopie na ziarno . .	112—140	28—32	35—65	25—30	45—60	40—50	—	—	2—5
„ „ włókno . . .	—	48—60	80—120	45—50	70—100	30—40	—	—	2—5
Mak	112—126	1—1 $\frac{1}{2}$	3—5	$\frac{3}{4}$ —1	$\frac{2}{3}$ —3	40—50	—	—	0—5—2
Rośliny okopowe.									
Ziemniaki średnie . .	112—182	—	—	korey	800—1200	40—60	30—45	3—6	—
Bulwa	168—196	—	—	8—12	700—1000	40—60	30	2—5—5	—
Buraki past. ręcznie . .	182—210	—	—	garny	6—9	50	25—40	2—4	—
„ „ siewnik . . .	—	—	—	2—3	12—18	50	—	—	—
„ cukr. ręcznie . . .	182—210	—	—	5—6	10—16	40	15—20	2—4	—
„ „ siewnik . . .	—	—	—	$3\frac{1}{2}$ —5	15—22	40	—	—	—
Marchew pastewna . .	182—196	—	—	7—8	3—4	40	20	0—5—1—5	—
Rzepa ścierniskowa . .	70—84	—	1—5—2—5	—	1—2	30—45	20—30	1—3	—
Kapusta głowiasta . .	na rozsądę	—	0—3—0—6	—	—	60	40	$\frac{1}{2}$ —1	—
Lucerna francuska . .	—	—	20—24	—	15—18	10—15	—	0—5—2	—
Koniczyna czerwona . .	—	—	12—15	—	—	—	—	0—5—2	—
„ biała	—	—	6—9	—	—	—	—	0—5—2	—
„ szwedzka	—	—	7—10	—	—	—	—	0—5—2	—
„ inkarnatka . . .	—	—	8—18	—	—	—	—	0—5—3	—
Seradela	—	—	15—25	—	—	—	—	1—5—3	—
Przelot obłuskany . .	—	—	9—15	—	—	—	—	1—3	—
Sporek	—	—	12—18	—	—	—	—	1	—
Gorzycza na paszę . .	—	—	9—15	—	—	—	—	2—4	—

Tabela wysiewu warzyw.

Nazwa gatunku	Ilość ziarn w 1 gramie	Średni procent kiełkowania	Siła kiełkowania trwa lat	Wschodzi w dniach	Odległości		Czas wysiewu
					rzędów	w rzędach	
					cm.		
Kapusta	280	70	4—5	4—6	45—60	40—60	koniec marca, kwiecień
Fasola	2	90	3—4	4—6	30—40	40	maj
Groch	4—5	90	4—5	5—6	30—40	15—20	od marca
Cebula	240	70	2—3	10—12	15—20	10—15	marzec
Marchew tarta . .	1000	60—70	3—4	10—12	30	10—20	"
Marchew nietarta .	370	60—70	3—4	10—12	30	10—20	"
Pietruszka	640	60	3	12—15	20	8—10	"
Ogórki	40	70	6—8	13—15	100	20	maj
Kalarepa	250	70	4—5	4—6	25—30	20—40	od marca
Karpiele	250	70	4—5	4—6	40	20—40	kwiecień
Dynie	10—20	70	5—6	5—6	200	200	maj
Buraki ćwikłowe .	—	180—200	5—6	8—10	30—40	30—40	"
Pomidory	290	60	6—8	6—8	60	60—80	marzec w inspk.



Chata zakopiańska.

KAZIMIERZ TETMAJER.

Jakie jest serce matki albo kiedy anioł płakał.

Byla biedna gdowa Sobuśka i syna miała jednego Sobka, na którego nigdy inaczej nie wołała, tylko Sobuś i nikt go też inaczej we wsi nie nazwał. Sobuś, Sobuś, a Sobuś był gorszy psa. Złe to było jako dziecko, a kiedy zaczął parobczyć, zeźlił się, jak pies. A najgorszy był dla matki. Nigdy jej dobrego słowa nie powiedział, ba, ciągiem przezywał, popychał, poszturkiwał, czasem zbił na kwaśne jabłko, a wymagał od niej roboty wszeliniejakiej koło siebie, sam robiąc tyle, co nic. Ledwie tam oborał, obsiał i obkosił ten kęseczek pola, co mieli, a resztę: rób matka! Nieraz piętą potracił, że nie dość fryśka. A to niebożátko obstarne już było, kopę lat i siedm miało, to taka ci wartka nie będzie, bo nie da rady. Ale się to nie użaliło, nie uskarżyło nigdy, ino zawsze „Sobuś, Sobuś, mój Sobuś“, a od pracy aż się zgibała we dwoje.

Sobek się nie żenił; jedno dziewczki się go bały, nierade go widziały skróś tej złości dla matki najwięcej, drugie, że i on sam nie bardzo do tego ciągnął. Ino se chciał kucharkę wziąć, coby go oprala i jeść ugotowała. I upatrzył se taką jedną i ona się zgodziła, ale se wtedy pomyślał: po co mi teraz matka w chałupie? Na sto dja-

blów! Stara jest, ledwie łązi, ledwie robi. Kaśka zrobi wszystko, jesce nie telo lepiej, a i wygodę będę z nią miał. Poco mam darmożjoda żywić? Wyzenem matke do pola, niek ta idzie, ka kce!

Jaki Sobek, taka Kaśka. I ona mu też mówiła: wyzeń matcysko, wyzeń matcysko... Co ci ś-niej?! Ino zre! Bo chciała być sama ino w chałupie ze Sobkiem, żeby jej nikt inny nie gawędził po izbie, a co naganobi, żeby tylko jej było. W jedną noc, w zimie to było, przed Gody, Sobek nie lega na pościel nic, tylko siedzi na ławie. Matka se upościelała, jako ta mogła, na ziemi pod piecem, bo tylko jedna pościel w chałupie była i na niej Sobek spawał; leży cichutko, a modli się, bo widzi — kaganiec się świecił — że Sobek zły. Coz bedzie, coz bedzie?... — szepce sobie w duszy, bo gorszy jeszcze był teraz, niżli przedtem.

Wtem Sobek mówi z ławy:

— Matka! wstaj!

Zbiera się to niebożątko, bo się ani spytać nie śmiała: na co — wstaje.

— Warcej!

— Zaraz, zaraz, Sobusicku... Cos kces?

— Przinieście wody. Pić mi sie kce.

— Je dy jest przecie w konewce.

— Nima! — zaśmiał się Sobek i kopnął konewkę, że aż na matkę woda chlusła. Jest je, co? — mówi.

Matka się zapaską odziała, bierze konewkę za ucho.

Zimno było, co cud, a ślizgo; po wodę trza było ku potoku iść, dość obdalno. Przyniosła.

Ledwo, że postawiła koło ławy, Sobek kopnął drugi raz w konewkę i wodę całą wychlusnął.

Przerażona popatrzała na niego matka.

— Brudna bėła, nie cysta. Przinieście jesce raz.

Nic nie powiedziała, przyniosła, a ón trzeci raz to samo. W izbie już pełno wody się nalało, że Sobek na ławie nogi wyciągnął, a matka we wodzie bosko stała.

— I ta bėła brudna... Icie matka jesce po inom...

— Sobuś, dyj hań zimno... ja boske...

— To sie matko obuj!

— Jakoz sie obujem, synku ostomilsy? Kyrpcy ni-mom nijakik, a te kapcałka stare, cok je przecie jakosi pomiędzy chałupy nasła i jako tako pozesywała, mokre całe — we wodzie lezom... — Bo on jej nie kupił nigdy nie. Co miała, to albo ze starości leciało z niej, albo kto darował, bo mu się jej luto stało, albo znalazła jak i te kapce.

— To idź matko boske — mówi Sobek.

— Sobuś...

— To sie wam jus ani telo posługować nie kce?! — krzyknął Sobek. — A zryć tobyście zarli?! Co! Hybaj matka po wode! W te razy!

— A nie oźlejes zaś znowa?

— A jak oźlejem, to co? Cy haw nie pan? No?!

I jeszcze raz poszła i jeszcze raz przyniosła wody i znowu on konewkę na izbę wylał.

— Samo taka, jak i hańty, brudna. Matka, icie po wodę!

Wtedy stara Sobuśka, trzęsąca się cała od mrozu, padła przed nim na kolana, na wodę na izbie nie zważając, bo już widziała, że do czegoś złego zamierza. A on ją odrzucił od siebie nogą i mówi:

— Idziecie po wode? Nie?!

— Sobuś!

— Ja wiem, zek Sobek i jako mie wołajom! — wrzasnął Sobek.

— Nie potrzebujecie mi syćko przybacować! A kie sie wam posługiwać nie kce, to do pola!

— Sobuś!...

— Do pola, mówiem! Mnie tu takik łachmandów nie trza, co ś nik nijakiej wygody niéma. Przidzie Kaśka od Kurosa, to bedzie. A wy sie bierzsie z izby, prec!

— Sobuś, dēj noc, zimno...

— Do pola!

— Umarznem...

— Ciepłicie, kie we wodzie klęcycie.

— Dziecko moje! Wykarmiłak cie...

— Ba!

— Temi piersiami...

— A jakimiście kcieli?! Do pola!

— To mnie jus tak wyganas?

— Tak!

— A jutro mi przyść pozwolis?

— Nigda! Przidzie Kaśka! Darmozjadów mi nie trza.

— To sie jus mam we świecie stracić?

— Strać sie matka, ka chces!

Objęła mu nogi rękami i usta do kolan przycisnąć chciała, ale on ją kopnął, że aż z jękiem na podłogę, w tę wodę zimną na izbie wznak padła. Byłaby może zemdląła, żeby nie ta woda właśnie.

Poznała, że tu śpasów nimas. Pozbierała, co tam miała, a było tego, jak pięść, we węzelek, przychodzi ku Sobkowi, co ciągiem na ławie z wyciągniętymi nogami siedział, i powiada:

— Daj ze sie mi pobośkać, synecku mój, choć mie jus tak nie rad widzisz... dziecko moje...

Ale Sobek jak się siepnie w tył, jak wrzaśnie:

— Mnie tu wasego bośkania nie trza! Przidzie haw Kaśka od Kurosa, to mie ubośka, kielo mi sie be kciało! Do pola, dziadulo zatracona! Bo jak nie?!

I złapał za garnek odrutowany, co na stole stał.

Wyszła Sobuśka cichutko w pole, tylko się ode drzwi jeszcze popatrzyła na Sobka i uśmiechnęła do niego przez łyzy.

Ciemno, kapce, co je wdziała, mokruteńkie, zimno, nie wie, gdzie iść.

— Pudem ka, na hałupy, zapukam do okna, moze mnie przecie puscom nie tu, to ka inenděj — myśli.

Bajtoć! Ze tobyk musiała pedzieć, ze mie Sobuś wygnał z domu, toby na niego pomstowali, a to przecie dziecko...

Pudem do światu, stracem sie...

Pan Bóg dobry, to mi sie ta nie da długo płać po-między ludziami...

Idzie, kielza po lodzie, w śniegu grzęźnie, idzie...

A Sobkowa chałupa na boku stała, na łące i bardzo daleko do niej widać było. Toż to obejrzy się Sobuśka, widzi, w chałupie jasno w oknie.

— Nie śpi, kagańca nie zadubnon — myśli.

Nie śpi dziecko... I pić sie mu kce, a wody nijakiej nima... Sam po nie nie pudzie, bo zimno i éma... A pić sie mu kce... Kiebyk mu jom przyniesła... Jest putnia na oborze, wypłucem cysto pięknie, postawiem przy dźwirzak, dźwirze ino tyle uhylem, co mu powiem: synku, mas wode, jakbyś pić kciał — pude. Nie bede ta jus długo kusić świате, nie...

I jak myśli, tak robi. Wróciła, do obory cichutko weszła, putnię do potoku zanosła, raz, drugi i trzeci wypłukała i czystej wody Sobkowi pod drzwi przyniosła i wtedy padła przy niej martwa.

I wtedy to wej janiół, co po jej duse prziseł, płakał.



Różycą nierogacizny i obrona przed nią.

Różycą nierogacizny jest chorobą zaraźliwą świni, a wywołuje ją zarazek bardzo mały, widoczny zaledwie przez szkła powiększające. W sztuce chorej na różycę znajdują się zarazki różycy czyli bakterje różycowe, a to we krwi, w trzewiach i wszystkich organach, a na zewnątrz przedostają się do jej organizmu z kałem i z moczem, co jest główną przyczyną rozszerzania się zarazy, świnię bowiem zdrowe stykające się z chorą, mają sposobność zawałania ryja w tych zakaźnych wydalinach i zakażania się.

Znaczna ilość sztuk, które zachorowały na różycę, ginie, ale są i takie, które chorobę przetrzymują i zdrowieją. Te ostatnie, drugi raz na różycę przez pewien przeciąg czasu, a mianowicie przez kilkanaście miesięcy na pewne nie zachorują, choćby miały sposobność zarazić się różycą czyli są przez ten czas wobec różycy odporne.

Tej odporności możemy, naśladowując naturę, udzielać świnom sztucznie, w ten mianowicie sposób, że sprawiamy, aby świnia lekko na różycę zachorowała, tak lekko, aby jej nie groziło niebezpieczeństwo, a skoro, po tem lekkim przechorowaniu się, wyzdrowieje, jest wobec różycy tak odporna, jak gdyby przeszła zwykłą ciężką różycę.

Mamy możność i sposoby uchwycenia zarazków różycy nierogacizny i możemy je w dowolnej ilości zastrzyknąć świnie pod skórę i wywołać u niej lekką różycę, po przejściu której sztuka przez kilkanaście miesięcy jest przed różycą bezpieczną czyli na różycę odporną. Nazywamy to szczepieniem przeciw różycy.

Możemy w ten sposób przeciw różycy uodpornić także konia i tę jego odporność możemy przenosić z konia na świnie, a to zastrzykując świnie pod skórę krew, a raczej surowicę krwi takiego uodpornionego konia, bo siedliskiem odporności przeciw różycy jest właśnie krew.

Możemy taką surowicą także leczyć świnie już na różycę chore.

Jeżeli w chlewni wybucha różycą, to w takim razie uciekamy się do szczepienia tylko zapomocą surowicy, wstrzykując chorym sztukom większe dawki, a sztukom zdrowym mniejsze.

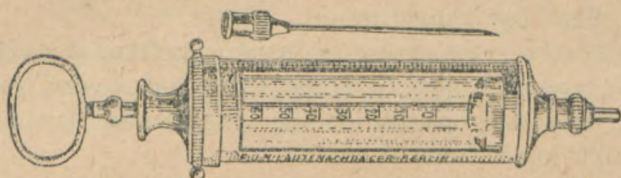
Jeżeli jednak chcemy świnie nasze uchronić wogóle od zarażenia różycowego i mieć spokój przez dłuższy przeciąg czasu, to w chlewni, w której nie zaszedł jeszcze żaden przypadek różycy wstrzykujemy każdej sztuce pod skórę równocześnie żywe zarazki różycowe oraz surowicę otrzymaną z konia. Odporność, jaka po takim szczepieniu powstanie, trwa przeciętnie rok. Jeśli po roku stosunki są takie, że istnieje w dalszym ciągu obawa dostania się do naszych chlewów różycy, to należy szczepienie powtórzyć.

Gdy w chlewie wybucha już różycą, wtedy trzeba wszystkie sztuki pszeszczepić najpierw surowicą, a następnie po dwóch do trzech tygodniach surowicą i zarazkami równocześnie.

Szczepienia powyżej opisane nie narażają właściciela szczepionej nierogacizny na żadne niebezpieczeństwo, a na

pewne i zawsze pomagają, kto zatem z nich nie korzysta, w czasie gdy różycy panuje, sam sobie szkodzi i naraża się na straty.

Surowicę może zastrzyknąć każdy, inaczej jednak z zarazkami żywymi, które, gdyby się dostały w niepowołane ręce, mogłyby nieodpowiednio użyte, rozszerzyć zarazę. Byłoby więc wskazaniem, aby manipulowano niemi pod kierunkiem lekarzy weterynaryjnych. Najtaniej wypadnie szczepienie przeciw różycy, gdy cała wieś posta-



Strzykawka do wstrzykiwania surowicy oraz igła do strzykawki.

nowi zaszcześcić wszystkie znajdujące się w niej świnie odrazu i sprowadzi w tym celu lekarza weterynaryjnego, który idąc od domu do domu, przeszczepić może nawet w jednym dniu wszystkie świnie osady, wtedy kosztu lekarza weterynaryjnego rozłożone na wszystkich gospodarzy będą nie wielkie, a korzyści dla wsi z powodu zabezpieczenia się zupełnie pewnego przed różycą będą bardzo duże.

Bardzo byłoby rzeczą korzystną, aby w każdym Kółku rolniczym znajdowała się w zapasie pewna ilość surowicy, n. p. jakie pół litra, aby w razie nagłego pojawienia się różycy można było, zanim przyjedzie lekarz weterynaryjny zastrzyknąć natychmiast chorym sztukom surowicy pod skórę i ubezpieczyć się przed stratami. Rozumie się, musi się mieć także odpowiednią strzykawkę. Wstrzykuje się najłatwiej poza uszami. Surowica winna być przechowywana w chłodnym i ciemnym miejscu.

Surowicę i szczepionkę przeciw różycy produkuje Instytut weterynaryjny w Krakowie — mamy więc na miejscu wszystko, czego nam potrzeba, aby świnie nasze

uchronić od różycy i nie ponieść z tego powodu żadnych strat. Powinny tylko Kółka rolnicze w każdej miejscowości zająć się zorganizowaniem u siebie takiego szczepienia.

Różycą objawia się tak, że dotknięta różycą świnia traci nagle apetyt, pije jednak chętnie, staje się osowiała, leży dużo zakopana w podściółkę, nogi i uszy ma chłodne, a w przeciwieństwie do tego ciało gorące, ryj suchy, oczy czerwone, potem fioletowe, wreszcie sine; plamy te stają się większe i przybywa ich. Towarzyszy temu wszystkiemu bardzo często biegunka, jednak z początkiem choroby może być zatwardzenie.

Choroba trwa zazwyczaj bardzo krótko, 2 do 3 dni, często jeszcze krócej, a rozwija się nadzwyczaj gwałtownie, przyczem opisane objawy chorobowe zjawiają się do kilku lub kilkunastu godzin.

Różycę nierogacizny można pomieszać z pomorem, który jest bardzo niebezpieczną zarazą trzody chlewnej, a niema z różycą nic wspólnego. Surowica przeciwróżycowa na pomór nie pomaga i dlatego przy rozpoznaniu choroby i stosowaniu szczepienia jest fachowa opinia lekarza weterynarii miarodajna.



DR. FRANCISZEK BIELAK.

Życie polskie w świetle piśmiennictwa.

Mickiewicz powiedział wielką prawdę w tych słowach, że naród składa w poezji „broń swego rycerza, swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty“; rzeczywiście w piśmach swoich wyrażają ludzie wszystko, co uważają za najpiękniejsze i najlepsze, to co kochają i do czego dążą. Stąd też umiejętnie czytając pisma dawniejszych Polaków możemy poznać, jakie było ich usposobienie, myśli i uczucia.

Z najdawniejszych czasów niewiele nam zostało utworów polskich, ale najstarsza pieśń nasza *Bogurodzica* odzwierciedla szczerą, staropolską pobożność i cześć dla Najśw. Panny. Rycerstwo polskie śpiewało ją przed bitwą grunwaldzką, bo była to pieśń już ogólnonarodowa. Prócz pobożnych prośb początkowych mamy na końcu proste i szczerze westchnienia poddanych korony polskiej:

Prośmyż już Boga za króla polskiego
I za dziatki jego,
Aby je Bóg uchowal
Ode wszego złego.

Tę szczerą pobożność i serdeczny stosunek do prawd religijnych wyraża też „Skarga Matki Boskiej pod krzyżem“. Z bólem przemawia Ona do Chrystusa, jak każda ziem-ska matka:

Synku! Bych Cię nisko miała
Niecoć bych Cię wspomagała,
Twoja główka krzywo wisa — tę bym ja podparła,
Krew po tobie płynie — tę bym ja utarła,
Picia wołasz — picia bym Ci dała,
Ale nielża dosiądz Twego świętego ciała.

Pod koniec wieku piętnastego i w wieku szesnastym rozwija się Polska coraz więcej pod każdym względem. Wzmaga się oświata, podnosi się dobrobyt i znaczenie polityczne Polski. Prócz tego wynalazek druku zaniesiony i do Polski ułatwia rozpowszechnianie myśli w książkach i pismach.

W tych warunkach, gdy Polska stawiała się mocarstwem, a Jagiellonowie najpotężniejszą dynastją w środkowej Europie, obywatele polscy poczęli się usilnie starać o zdobycie większej wiedzy. Szkoły i wyjazdy zagranicę kształciły Polaków, pouczały ich o tem jak wobec nowych zadań i prac w życiu się zachować. Piśmiennictwo też nie zostawało w tyle w tej pracy oświatowej. „Ojciec literatury polskiej“ Mikołaj Rej, który sam dopiero w późniejszym wieku zrozumiał wartość nauki, stał się nauczycielem szlacheckiej Polski. W swoich pismach jak „Wizerunek żywota człowieka poczciwego“, „Żywot człowieka

pocziwego“, „Zbroja pewna rycerza chrześcijańskiego“ i wielu innych uczył on braci szlachtę, jak żyć należy, jak spełniać obowiązki względem Boga, rodziny i Polski, a za największe dobro uważał cnotę. Sam o sobie mówi:

Jaciem jako ekscytarz ¹⁾, co' brząkam po słowie
Ale wy wybijajcie wielcy zegarowie,
By wam marnie godzinki darmo nie schodziły.

Można Reja nazwać nauczycielem i wychowawcą narodu w w. XVI, bo szczerze i poprostu wskazywał drogi i dawał rady młodszym braciom szlachcie. Ponieważ nie wiele oni umieli, Rej samouk umiał trafić do serc i umysłów współrodaków.

Śmiało też wytykał podobnie jak Modrzewski i Skarga wady, które zaczęły się podówczas zakorzeniać, jak marnotrawstwo, niesprawiedliwość względem niższych, nieposłuszeństwo władzy. W jednym zaś rysie swego usposobienia odbija szczególnie ówczesną duszę polską: w zamiłowaniu do życia i pracy na roli. Rej uważa, że to jest właściwe powołanie Polaka, uprawiać ziemię ojczystą, sadzić drzewa owocowe, bawić się myślistwem i rybołóstwem.

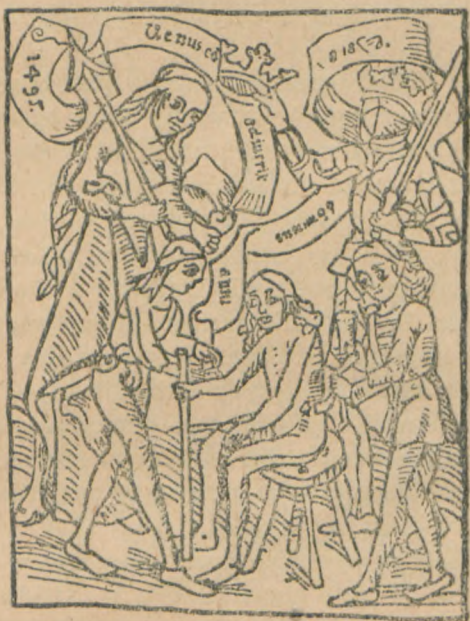
I rzeczywiście ta nuta umiłowania ziemi i trybu życia z nią związanego panuje przez długie dziesiątki lat w naszym piśmiennictwie. Największy poeta Polski przedrozbiorowej, młodszy nieco od Reja, Jan Kochanowski pięknie to wyraził w znanym wierszu:

Wsi spokojna, wsi wesola!
Który głos twej chwale zdoła?
Kto twe wczasy, twe pożytki
Może wspomnieć zaraz wszystkie?²⁾
Człowiek w twej pieczy uczciwie,
Bez wszelakiej lichwy żywie:
Pobożne jego staranie
I bezpieczne nabywanie.

U Kochanowskiego obok umiłowania ojczystego zagona ujawnia się inne uczucie w wieczyście trwałych „Tre-

¹⁾ Budzik. ²⁾ Wszystkie.

nach". Są to pieśni napisane po śmierci małej, trzydziestomiesięcznej Urszulki, najdroższej córeczki poety. Prócz żalu i rozpaczyny ojca za dzieckiem możemy w nich przeczytać, jak głębokie uczucia rodzinne tkwiły w duszy Jana z Czarnolasu. Gdy już wreszcie zgodził się z wolą Boską, zjawia mu się matka z Urszulką na ręku i poucza go



Kalendarz krakowski z roku 1495.

o życiu pozagrobowym, ucisza i koi jego zboliałe serce. Piękny to obraz, gdy siebie samego, ogromnie zdolnego i znanego już w całym narodzie pisarza, przedstawia nam poeta zasłuchanego w słowa matki.

Kochanowski był jakby wzorem duszy polskiej, więc kochał nie tylko ziemię i rodzinę, ale i państwo polskie; bolał przeto nad wadami naszymi: lekkomyślnością i brakiem wytrwałości. A religijność, której objawy widzieliśmy już w dawniejszych utworach poezji naszej i u Kochanowskiego znajduje przepiękny wyraz. Któż z nas nie

zna tego pięknego hymnu dziękującego Bogu za dobrodziejstwa nam udzielone:

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie...

Nieprędko Polska zdobyła się na takiego poetę, któryby w tak pięknych słowach umiał wyrazić to, co każdy Polak czuł.

Nadeszły potem gorsze czasy; z państwem naszym było coraz gorzej, częściej odzywały się w piśmiennictwie echa klęsk i bolesnych narzekañ na polski nierząd. Brzmiała w niem i teraz spokojna, niefrasobliwa melodia wiejskiej wygody, ale obok też zaczął się rozlegać odgłos trąb wojennych. Wiek XVII był jednym pasmem wojen z Turcją, Moskwą, Kozakami, Szwedami, Węgrami i więcej było lat walk niż pokoju. Przyszło nieraz bronić ojczyznęgo spłachcia ziemi przed najeźdźcą i nieraz też utrudzony wojownik zasiadał do opisania przeżytych walk i trudów. Tak pisał Kochanowski, Pasek i tylu innych, którzy w naszych czasach posłużyli Sienkiewiczowi niejednym szczegółem, użytym potem przez genialnego pisarza do odmalowania społeczeństwa polskiego w Trylogji.

Ten charakter rycerski życia naszego w XVII w. uwieczniony w „Wojnie chocimskiej“, w „Dziele Boskiem Wiednia wybawionego“ ratuje honor epoki, która powoli zsuwa się ku upadkowi, w jakim pogrąża się naród za panowania Sasów.

Te czasy trzeba by pominąć milczeniem, gdyby nie postać ks. Stanisława Konarskiego. On pierwszy zaczyna walkę z ciemnotą i bezmyślnością w życiu politycznem i w wychowaniu narodu. Wprowadza do Polski atmosferę wieku Oświecenia, kształci młodych, a także starszych. Przygotowuje grunt pod wielkie dzieło odrodzenia narodu za Stanisława Augusta. W ciężkich czasach saskich wychowuje nowe pokolenie, które potem dokona zbawiennych reform Komisji Edukacji Narodowej i Sejmu Wielkiego. Z wstąpieniem na tron Poniatowskiego, projekty Konar-

skiego wchodzą w życie i wszyscy pisarze, skupiający się przy królu, walczą z wadami starszslacheckimi, wyśmiewając je w poematach, satyrach i komedjach. Drwią nieraz i kpią, by poprawiać i uczyć, bo było też wad zadawnionych wiele. W polityce panowała prywata, brak zrozumienia interesu państwa i przewagi tegoż nad korzyściami



Podręcznik astronomji, wydany w Krakowie w r. 1506.

pojedynczego stanu; w życiu obyczajowem pijaństwo i karciarstwo, w wychowaniu brak rozumnego kierunku, któryby młodego człowieka przygotował do życia i pracy. Z tem smutnem dziedzictwem czasów saskich walczyła wytrwale literatura nasza od 1760—1795.

Wtedy występują Krasicki, Naruszewicz, Zabłocki, Piotrowski, Staszic i Kołłątaj — piszą też Trembecki, Węgierski i wielu innych.

Jak Konstytucja majowa pamiętała o włościanach, podobnie i na kilka dziesiątków lat przedtem odzywają się głosy w obronie chłopów, zrazu nieśmiałe, dochodzące wnet

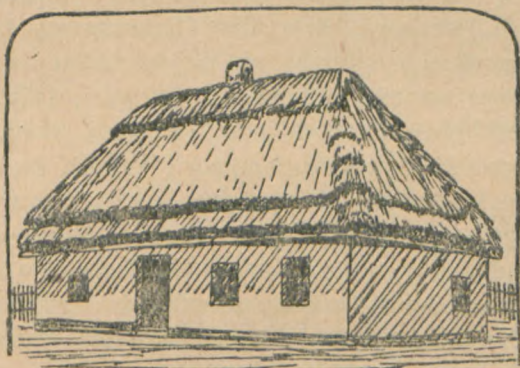
do największej siły w pismach Staszica. Jednem słowem literatura tego okresu gorączkowo pracuje nad poprawą życia społeczeństwa polskiego, jakgdyby w przeczuciu, że trzeba przygotować naród i zahartować go na ciężkie próby niewoli.

W nowych warunkach, po utracie bytu państwowego literatura ogarnąć musiała nowe pola pracy. Trzeba jej było teraz, jeszcze w większej mierze niż dawniej, kierować życiem, budzić i utrzymywać świadomość narodową i nie jest to tylko przypadkiem, że pierwszą prawie pieśnią po rozbiorach jest mazurek Dąbrowskiego. „Jeszcze Polska nie umarła“ to hasło literatury porobiorowej, to jej cel wzniosły i trudny. Zaraz też sięga do źródeł ludowej pieśni, wyraźnie wypowiada przez usta Brodzińskiego nakaz „Nie bądźmy echem cudzoziemców“. Nowy kierunek poezji romantycznej podnosi pieśń ludową na wyżyny sztuki, a w ogólności nawiązuje do dawniejszej tradycji służenia narodowi. W poezji Mickiewicza, każdy Polak znajduje swoje uczucia i myśli, szczególnie zaś po powstaniu w roku 1831 mógł Mickiewicz zażądać władzy nad duszami polskimi, bo ogarnął wszystkie ich drgnienia i, co ważniejsze, w chwili ogólnej rozpaczyny dodał jeden nowy ton — nadziei. „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“ i „Dziadów“ cz. III wlały w serca Polaków otuchę, wiarę w przyszłość i we własne siły. Było to lekarstwo zbawienne i nieodzowne.

Ale prócz wijatyku na drogę przyszłości zostawił nam Mickiewicz obraz przeszłości. Pokazał dawną Polskę w „Panu Tadeuszu“ z jej zaletami i wadami, roztoczył przed nami widok na wielkie i małe sprawy polskiego domu, a to wszystko na tak pięknem tle pól i łąk, stawów i lasów i oblane takim serdecznem uczuciem genialnego twórcy, że wracamy zawsze do tej Ewangelji polskości¹ wiecznie żywej i rozkoszujemy się nią zawsze.

Tego współcześni odczuć jeszcze nie umieli i „Pan Tadeusz“ nie odrazu został należycie oceniony. Zbyt natęrczywie dręczyły każdego Polaka myśli o przyszłości Ojczyzny i szukał w literaturze nie piękna, tylko otuchy

i wiary. Tę myśl Mickiewicza, że Polska jest tak umęczona za wolność narodów, jak niegdyś Chrystus za wolność wszystkich ludzi, zwaną meşjanizmem, rozwinął i przeprowadził do ostatecznych granic Krasiński. Doszedł przekonania, że Polska jest tak czysta i niewinna, że Bóg musi ją powołać do bytu państwowego, a z naszej strony potrzeba do tego tylko dobrej woli. Taka wiara chętnie przyjmowana przez ogół zasłoniła nam widok na stare



Lepianka na Podolu.

wady, uśpiła też naszą zdolność do wytrwałej pracy, a roznieciła na uczuciach oparte nadzieje. Zmroził je boleśnie przebieg i upadek powstania styczniowego. Myśl polska uderzona, jak obuchem wypadkami po r. 1863/64 zabrała się do rewizji poglądu na rolę Polski w dziejach. Uświadomiono sobie, że lepsi od innych nie jesteśmy, tylko odmienni, a gdy na Zachodzie rozwój życia społecznego, techniki i wiedzy bardzo nas wyprzedził, nie pozostało nic innego, jak dopędzać i odrabiać to, cośmy zaniedbali.

Jak zwykle w gorączce walki rzucono się zbyt ostro na dawniejsze poglądy naszych poetów — chciano tym sposobem przygotować grunt dla nowej pracy. Zabrano się do szerzenia oświaty wśród ludu, aby go uobywatelić i zrobić prawdziwym Polakiem, znającym swe prawa i obowiązki, kochającym naród i jego dobra duchowe i materialne.

Przypominamy sobie „Szkice węglem“ Sienkiewicza, gdzie on naprawdę węglem narysował obraz wsi polskiej, która z powodu swej ciemnoty wydana jest na łup podłego Żołzikiewicza. Widzimy też w powieści Prusa „Placówce“ chłopą Ślimaka, nieuczonego i ciemnego, ale przecież twardo trzymającego się roli. O tę skorupę Ślimaka, o jego twardy chłopski upór rozbija się cała kolonja Niemców. Wierzono, że gdy chłop nieuczony potrafi być taką „placówką“, to coś dopiero wykształcony i uświadomiony. W dziełach Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, Aleksandra Świętochowskiego odbijają się najwyraźniej te dążności kierowników naszej myśli narodowej po r. 1870.

Ci sami pisarze, zwani pozytywistami, zwrócili uwagę na konieczność rozwoju przemysłu i handlu, na znaczenie stanu mieszczańskiego i inteligencji w tych czasach, gdy życie nowoczesne skupia się w miastach. Mimo tej gorączkowej tendencji nawrotu do życia współczesnego nie można było zapomnieć o bolesnych przejściach duszy narodowej.

Trzeba było wtedy jakiegoś ukojenia, uniesienia się w czasy dawne, w którychby dusze polskie udręczone klęskami politycznymi znalazły zapomnienie i otuchę. Tej potrzebie ogółu zadośćuczynił Sienkiewicz w Trylogji, której dewizą i myślą przewodnią są słowa Zagłoby: „Niech przyszłe pokolenia, gdy ciężkie czasy nadejdą, wspomną na nas i nie desperują nigdy, bacząc na to, że niemasz takowych terminów¹⁾, z którychby się „viribus unitis“²⁾ przy Boskich auxiliach³⁾ podnieść nie można“.

Obok tej wiary Sienkiewicza odzywały się, jednak również bolesne zgrzyty w powieściach Żeromskiego. Szarpał on nieraz rany Polskie, by się nie zbliżyły podłością, a obok niego Wyspiański smagał naszą ospałość i nieumiejętność tworzenia nowego życia.

Z chwilą odzyskania niepodległości rola literatury zaczęła ulegać zmianie. Już teraz nie musi ona pilnować czystości ducha i życia narodowego, traci swój charakter nauczycielski, ale nadal zostanie zwierciadłem duszy narodowej.

¹⁾ Niebezpieczeństwo. ²⁾ Wspólnymi siłami. ³⁾ Przy Boskiej pomocy.

Józef Feret.

Hej, koso!...

*Hej, koso ma stalowa — koso ty błyszcząca!
Ty świętą relikwią, pamiątką mi miłą!
Gra twych blasków w promieniach porannego słońca,
Napętnia mnie wspomnieniem, radością i siłą —
Gdy cię biorę do ręki, by z poranną rosą
Kosić te kwietne łąki, co miłą woń niosą.*

*Kiedy błysniesz swym blaskiem, koso moja, w oczy —
W duszy się rodzi marzeń, nadziei — tysiące;
Zda mi się, że grom jasny na wrogów się toczy,
Że się budzą już hufce, gdzieś w Tatrach drzemiące,
Że powstają do boju zakłęci rycerze,
Że to lśnią się ich srebrne zbroje i pancerze...*

*A gdy zadzwieczysz stalą, koso moja droga,
To na myśl mi się suną Racławickie dzieje...
Zda mi się, że gdzieś idą w bój święty na wroga,
Że już wietrzyk wolności gdzieś zdaleka wieje —
Bo dźwięki twoje, koso, wspominają mile
Dnie zwycięstwa, radości i triumfu chwile.*

*O, koso moja stalna — ukochana koso!
Ty budzisz wspomnień rzuwanych i radosnych wiele...
Zaświadczyłaś, że chłopi sztandar Polski niosą,
Że chłopi za Ojczyznę stają w boju śmieje,
Że losy Polski w chłopskiej spoczywają dłoni,
Że chłop Ojczyznę zbawi — chłop Polskę obroni!*



HENRYK GAUTIER.

Drenowanie, czy się obecnie opłaca?

Wobec innych, niż przed wojną warunków, innych kon-
junktur, nieraz nawet zmienionych czynników na-
turalnych, gospodarstwa nasze muszą obecnie obudzić się
całkowicie do nowego życia, muszą dążyć nietylko do
wskrzeszenia produkcji do rozmiarów przedwojennych,
ale do doprowadzenia jej do szczytu.

Powyższy cel osiągną gospodarstwa rolne dopiero
wówczas, gdy skierują cały swój wysiłek ku lepszemu
wyzyskaniu pierwszorzędного czynnika, jakim w każdym

gospodarstwie rolnem jest ziemia, a nie będą marnowały jej, jak to ma miejsce w tych wszystkich wypadkach, w których gospodarstwa nie są przystosowane do nowoczesnych potrzeb techniki rolniczej.

Mam tu na myśli meljoracje, a w pierwszym rzędzie drenowanie, które jest potężną dźwignią gospodarstwa i stanowi pierwszy warunek wszelkiego rodzaju intensywnej uprawy.

Drenowanie, jak wiadomo, polega na tem, że po wykonaniu dokładnego planu i pomierzeniu pochyłości gruntu oraz po zbadaniu gleby i podglebia, kopie się na polu, które chcemy wydrenować, rowki w takich odstępach i w takiej głębokości, jak ziemia tego wymaga, i na spodzie tych rowków układa się kanały z rurek drenowych, które następnie zasypuje się ziemią wydobytą z rowków.

Do tych kanałów drenowych spływa woda z ziemi pod nimi leżącej i zostaje odprowadzona otwartemi rowami poza granice pola.

Drenowanie jest meljoracją, najwięcej się opłacającą, ze względu na liczne korzyści, jakie przynosi:

Przez drenowanie można obniżyć wodę zaskórnią do głębokości pożądanej dla rozwoju roślin, i wogóle usunąć wszelką zbyteczną wodę deszczową lub z topniejącego śniegu, i tą drogą uregulować stosunki wilgotności w ziemi w sposób możliwie najkorzystniejszy dla roślin.

Woda jest wprawdzie jednym z najpotrzebniejszych darów Bożych — bo wszak bez wody rośliny, podobnie zresztą, jak ludzie i zwierzęta, żyć nie mogą, ale z drugiej strony, ta sama woda, gdy znajduje się w ziemi w nadmiarze, jest zabójczą dla roślin, gdyż gromadzi się jej wtedy za dużo w roślinach, przez co nie mogą się w nich odbywać należycie różne przemiany, cała roślina staje się osłabioną i powoli marnieje.

Nadmiar wody stać się zatem może dla rolnika prawdziwą klęską i zniszczyć najpiękniejsze nieraz nadzieje jego.

Usunięta zbyteczna woda pozwala powietrzu wnikać w głąb ziemi — względ bardzo ważny, gdyż rośliny mogą wtedy oddychać nie tylko liśćmi i łodygami, ale i korze-

niami, we wszystkich bowiem częściach rośliny, a więc i w korzeniach, znajduje się bardzo dużo drobniotkich otworków, przez które powietrze wchodzi do środka rośliny.

Natomiast, jeśli wszystkie przestwarki ziemne wypełnione są wodą, jak to ma miejsce w ziemi nadmiernie wilgotnej, korzenie nie mogą oddychać dla braku powietrza, gnią, a cała roślina zaczyna chorować i ginie ostatecznie.

Drenowanie wpływa korzystnie na strukturę ziemi gliniastej. Wiadomo bowiem, że ziemia gliniasta wysychając w czasie suszy, kurczy się, czyli zmniejsza swą objętość, skutkiem czego powstają w niej szczeliny. Ale w ziemi wydrenowanej w miarę, jak nadmiar wody zostaje odprowadzony przez dreny, tworzą się coraz to nowe, głębsze szczeliny tak, że po pewnym czasie w całej warstwie ziemi od powierzchni, aż do głębokości, w której umieszczone są dreny, powstaje jakby jedna rozgałęziona sieć drobnych kanalików, w których woda i powietrze krąży swobodnie. Przytem kanaliki te w czasie deszczów nie zasklepiają się, gdyż woda pozostając w nich w ustawicznym ruchu i mając zapewnione szybkie ujście drenami, do tego nie dopuści.

Ziemie gliniaste po wydrenowaniu nie tak łatwo wysychają w czasie suszy, jak nie drenowane. Na pozór wydaje się to niemożliwem, bo skoro drenowanie odwadnia ziemię, to tem samem zdawałoby się, że nie może chronić jej od wyschnienia. W rzeczywistości jednak tak jest, co tłumaczy się tem, że ziemia po wydrenowaniu ma daleko większą zdolność zatrzymywania wody. Drenowanie bowiem powodując, jak to było wyżej powiedziane, tworzenie się szczelin, pozwala wodzie deszczowej i śniegowej przenikać w ziemię temi szczelinami w różnych kierunkach i do różnej głębokości. Pozatem woda zaskórna podnosić się może w górę do bardzo znacznej wysokości. Wreszcie, gdy ziemia jest suchą, a szczeliny nie są wypełnione wodą, wnika niemi powietrze. A że latem powietrze przeważnie jest cieplejsze od ziemi, więc para wodna, którą nasycone jest powietrze, skrapla się w ziemi, tworząc rodzaj rosy wewnętrznej, która również zapobiega zbytniemu wysychaniu ziemi. Słowem, drenowanie

usuwa z ziemi tylko nadmiar wody, przysparzając jej jednocześnie umiarkowanej wilgoci.

Drenowanie ogrzewa ziemię — po pierwsze dlatego, że zmniejsza parowanie wody z powierzchni pola, po drugie dlatego, że temperatura deszczu w większej części roku jest wyższą od przeciętnej temperatury ziemi, skutkiem czego woda deszczowa, mając możność wsiąkania głęboko w ziemię wydrenowaną, odstępkuje jej część swego ciepła. Do ogrzewania ziemi przyczynia się wreszcie rosa wewnętrzna, o której była już mowa, ma bowiem temperaturę wyższą niż ziemia.

Drenowanie wywiera bardzo dodatni wpływ na uprawę, bo na roli umiarkowanie wilgotnej, przewietrzonej i cieplej wszelkie czynności związane z uprawą mogą być wykonane lepiej, we właściwym czasie, mniejszym nakładem pracy, z mniejszym użyciem sprzężaju i narzędzi; na wiosnę, na pole zdrenowane można wjechać o 2 do 3 tygodni wcześniej; ziemia staje się pulchniejszą, nabiera struktury gruzełkowatej, sprawności i wielu innych pożądaných właściwości; uprawa zagonowa zastąpioną zostaje uprawą płaską, a o ile ta ostatnia jest lepszą i wygodniejszą, o tem wie najlepiej każdy rolnik, który ją stosuje, nie traci się pola na brózdy, znikają rowy i bezużyteczne mokradła, opuszczone przedtem przy uprawie, przez co zwiększa się powierzchnia uprawna.

Drenowanie umożliwia roślinom lepsze odżywianie się, bo w ziemi pulchnej, umiarkowanie wilgotnej, cieplej i dostatecznie przewietrzonej, jaką jest ziemia zdrenowana, korzenie rozrastają się silniej i głębiej, czerpią pokarmy nie tylko w warstwie wierzchowej, ale także i w głębszej; obornik i wogóle części organiczne łatwiej i prędzej ulegają właściwemu rozkładowi, bakterje niezbędnie potrzebne dla wytworzenia pokarmów roślinnych, mogą się szybko rozmnażać, nawozy sztuczne działają skuteczniej — słowem gleba staje się zasobniejszą w składniki pokarmowe i rośliny łatwiej i prędzej mogą z nich korzystać.

Drenowanie ułatwia łepienie chwastów, bo w ziemi, z której usunięty został nadmiar wody, wiele chwastów

nie znajduje już sprzyjających warunków do swego rozwoju, jak np. perz, skrzyp, sity, podbiał i t. p.

Na ziemi zdrenowanej rośliny są lepiej zabezpieczone od wymarznienia, wygnicia, wyprzenia, wylegania, jak również od różnych chorób spowodowanych grzybkami pasorzytami jak np. śnieć, rdza, zaraza na ziemniakach i wiele innych.

Na ziemi zdrenowanej siew wykonany być może dokładniej, wcześniej i taniej. Samo zaprowadzenie siewu siewnikiem rzędowym daje 20% oszczędności na nasieniu.

To samo powiedzieć można o sprzęcie, który jest przytem pewniejszy, gdyż rośliny na ziemi zdrenowanej mniej zależą od przypadkowych wpływów atmosferycznych.

Drenowanie pozwala w wielu wypadkach uprawiać takie ziemioplody, które przedtem się nie udawały jak buraki cukrowe, lucernę i t. p.

Wreszcie, drenowanie zwiększa wydajność plonów tak jakościowo jak i ilościowo. Ten końcowy wynik drenowania łatwo można było przewidzieć, jeśli weźmie się pod uwagę wszystkie wyszczególnione powyżej korzyści drenowania.

Znane są wypadki, gdzie po wydrenowaniu zaraz w pierwszym roku pszenica dała z morgi po 10 ctn. metr. z takiego pola, na którym przedtem zawsze wymokła i dawała w najlepszym razie 3—4 cetn. metr. Ziemniaków zbierano z tego pola przed drenowaniem 30—40 ctn. metr. po wydrenowaniu 90—100 cetn. metr.

W Małopolsce przed wojną w przecięciu osiągnano na morgu następujące zwiększenie plonów po wydrenowaniu:

pszenicy o	42—53 ⁰ / ₀ więcej,
żyta	59—101 ⁰ / ₀ „
jęczmienia	35—42 ⁰ / ₀ „
owsa	39—122 ⁰ / ₀ „
ziemniaków	138—228 ⁰ / ₀ „

Sprawozdania z Czech, Niemiec i innych krajów również zgodnie stwierdzają, że zawsze na wydrenowanym polu urodzaje silnie wzrastają. Z powyższych cyfr wynika, że koszt robót drenarskich zwraca się w bardzo krótkim

czasie, bo zaraz w pierwszych 2—3 latach, a w wielu wypadkach już w jednym roku.

Przedstawiwszy najgłówniejsze korzyści, jakie zapewnia drenowanie, śmiało odpowiedzieć można twierdząco na pytanie postawione w nagłówku niniejszego artykułu.

Tak, nawet i dzisiaj mimo wysokich cen za rurki drenowe i znacznych kosztów robocizny, zaleca się wykonywać drenowanie, o ile jest ono rzeczywiście potrzebne, zwłaszcza jeśli można je wykonać własnymi siłami.

Można nawet powiedzieć, że obecnie drenowanie opłaca się *więcej niż przed wojną*, bo chociaż koszty drenowania wzrosły bardzo w porównaniu z kosztami przedwojennymi, ale wyrównują je ceny za produkty rolne, które w stosunku do cen z czasów przedwojennych bodaj jeszcze więcej poszły w górę.

Drenowanie jest przytem obecnie najpewniejszą i najlepszą lokatą kapitału dla rolników, gdyż włożone w drenowanie pieniądze nie tylko znakomicie się oprocentowują, ale jeszcze podnoszą ogromnie wartość ziemi.

To też zamiast lokować swoje kapitały w papierach procentowych, domach lub przedsiębiorstwach zgoła im obcych, zamiast chować je w kasach i na dnie skrzyń, lub, co jeszcze karygodniejsze, wydawać na rzeczy mało potrzebne lub całkiem zbyteczne, powinni rolnicy wziąć się energicznie do przeprowadzenia drenowania swych gruntów.

Tymczasem nie tylko w dobie przedwojennej drenowanie posuwało się u nas żółwim krokiem, a w czasie wojny dla zrozumiałych zresztą przyczyn całkiem zamarło, ale i obecnie panuje wielce pożałowania godna obojętność i zniechęcenie wśród rolników do drenowania. Przyczyn tego szukać należy po części w niedocenianiu znaczenia tej melioracji, po części w całym szeregu zjawisk politycznych, ekonomicznych i społecznych. Niektóre z tych zjawisk już przestały istnieć, inne powoli znikają, pozostałe jednak trzeba zwalczać energicznie.

Drenowanie powinno być jak najszerzej stosowane nie tylko w interesie samych rolników, ale i dla dobra całego kraju i państwa. Dla państwa zainteresowanie przeprowa-

dzenia drenowania powinno iść jak najdalej. Jeśli bowiem państwo chce wywierać wpływ na życie gospodarcze kraju, musi się starać wyzyskać dane mu przez przyrodę stosunki, oraz zamiłowanie ludności do rolnictwa i podnieść do jak najwyższego poziomu.

Rządowi powinno chodzić również o poprawę rozpaczliwego stanu naszej waluty i zatrudnienie bezrobotnych, co właśnie stać się może przez wykonanie drenowania na wielkich obszarach.

Należy zatem wywrzeć nacisk na nasze sfery rządzące, aby gorliwiej roztaczały swą pieczę nad uregulowaniem stosunków prawnych, ułatwiających przeprowadzenie drenowania, aby udzielały pożyczek, względnie popierały przedsiębiorstwa kredytowe itp., wreszcie rząd powinien wykonywać pewien nadzór nad osobami trudniącymi się zawodowo temi sprawami. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że roboty drenarskie, jak wszystkie roboty techniczne, a zwłaszcza wodne, przedstawiają pewne ryzyko, zależą od mało uchwytnych warunków. Jeśli zatem drenowanie ma ziścić pokładane w nie nadzieje, musi wykonane być fachowo, sumiennie i dokładnie. A wówczas z pewnością żaden rolnik nie pożałuje kosztów, jakie poniósł na drenowanie.

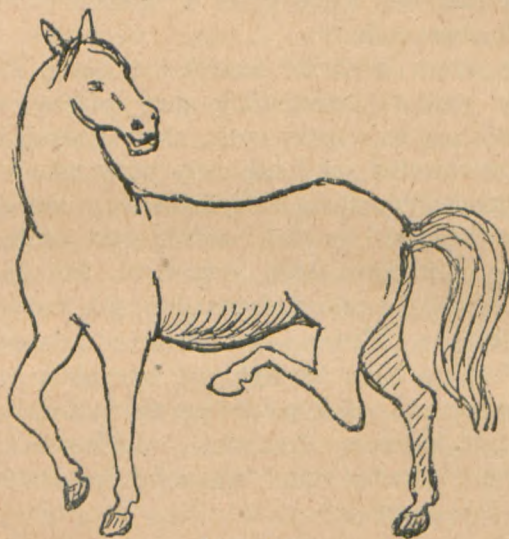


MAKSYMILJAN KRYGICZ, lek. med. wet.

Kolka u koni.

Kolka należy do tych niebezpiecznych chorób, których ostatecznie koniec nie da się przewidzieć. Kolkę nazywamy wszelkie bóle, powstające nagle, gwałtownie, pochodzące od żołądka i kiszek. Najniebezpieczniejszą jest ona u konia z powodu małego żołądka, niemożności wymiotów, i wrażliwych na zimno organów trawienia. Dla uniknięcia kolki u konia należy zwrócić baczną uwagę na jego żywienie. Siano zamulone trzeba oczyścić z pyłu, stęchłe przewietrzyć na słońcu, a zgniłego zupełnie nie

zadawać. Żyto i jęczmień są również niebezpieczne, jak i stęchły owies. Jeżeli się używa ziemniaków, jako karmy, to najlepiej je gotować i mieszać z sieczką. Woda do pojenia winna być czysta, niczem nie różnić się od wody używanej przez ludzi. Koń spocony winien odpocząć przed piciem wody. Chciwe jedzenie, przeżarcie się, połykanie całej sieczki a nie żucie (sieczka winna być dłuższa niż

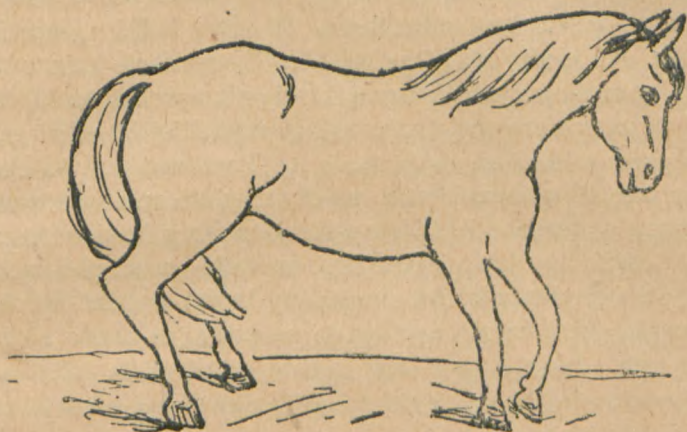


I-szy okres.

2 $\frac{1}{2}$ cm.), pasza silnie fermentująca, zbiecie się kału w grubej kiszce i poplątanie kiszek są dalszym powodem kolki. Pomoc winna być udzieloną natychmiast, skoro tylko spostrzeżemy pierwsze objawy choroby.

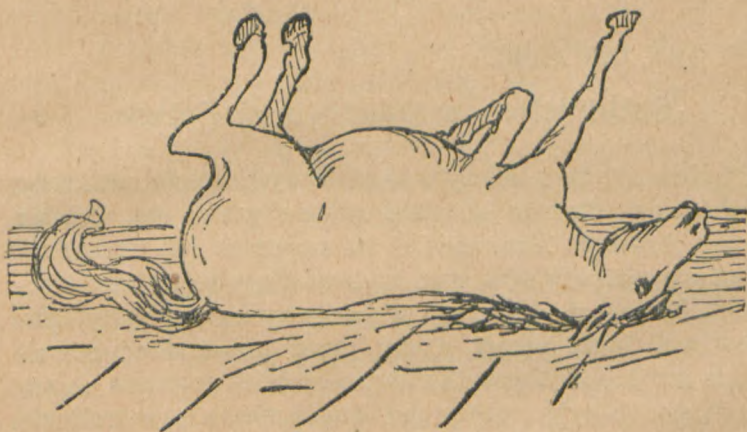
W pierwszym okresie choroby (patrz rycina I.) koń ogląda się na boki brzucha, wywija ogonem, podnosi nogi tylne pod brzuch, a w oczach przebija się strach. Następuje drugi okres (patrz rycina II.), w którym występuje u konia zimny pot, drżenie na całym ciele, trwoga, niepokój, nogi przednie wysunięte ku przodowi, tylne zaś ku tyłowi, grzebanie nogami, zginanie przednich nóg, względnie klękanie, oglądanie i chwytywanie za brzuch zębami, kładzenie i wstawanie na przemian.

Po kilku godzinach po zauważeniu choroby następuje okres trzeci (patrz rycina III.), w którym koń



II-gi okres.

rzuca się na ziemię, tarza się, leży jakiś czas na grzbiecie, przyczem trzyma nogi kurczowo zgięte na brzuchu



III-ci okres.

albo siada tak jak pies, stęka i jęczy. Następuje zazwyczaj poplątanie kiszek, a nawet pęknięcie żołądka, a ostatecznie śmierć.

Jako pierwszą pomoc stosuje się przy kolce: lewatywę daną co pół godziny z dwóch do trzech litrów wody letniej, przegotowanej (mydliny), nacieranie nóg i boków brzucha wiechciami miękkimi. W razie kolki z przeziębienia dać ciepły okład na brzuch. Wygarnianie kału z odbytnicy może przynieść raczej szkodę niż pożytek, lepiej dać soli przeczyszczającej (n. p. soli glauberskiej 50—100 gr.). *Nie pozwolić koniowi na tarzanie się.* Ponieważ jest to choroba bardzo niebezpieczna, należy niezwłocznie zawezwać pomocy weterynarza, który wstrzyknąwszy koniowi morfinę, arekolinę lub pilokarpinę, uratuje go od padnięcia.

Po ustąpieniu bólów nie należy łudzić się, że choroba przeszła, gdyż często występuje po pewnym czasie z większą siłą. *Przez 6 do 8-miu godzin po przejściu kolki nie podawać żadnej karmy, gdyż przewód pokarmowy jest w stanie silnego podrażnienia.*



DR. JAN JAKÓBIEC.

Szkolnictwo w odrodzonej Polsce.

Dobre szkoły i należyte w nich wychowanie młodzieży są dla istnienia państwa równie ważne jak dzielna armja, broniąca niezawisłości na zewnątrz lub pomyślny stan gospodarczy wewnątrz, wytwarzający materialne wartości. To też nie dziwnego, że wszyscy nasi zabórcy opalowali także szkoły, ażeby przez nie urabiać powolnych sobie poddanych. Kiedy zaś Polska powstała do samodzielnego bytu, wtedy jej budowniczkowie zabrali się także do wznowienia szkoły polskiej, pomni zasady: jaką młodzież wykształci szkoła, takich obywateli będzie mieć Rzeczpospolita.

Przypatrzmy się tedy zarysom szkoły polskiej, która się w naszych oczach tworzy, a wkrótce także otrzyma przez

Sejm ustawową, organizację. Zgodnie z demokratycznymi wymogami wieku powstaje w Polsce siedmioletnia i siedmioklasowa szkoła powszechna, dająca pewną wiedzę podstawową, którą wszyscy obywatele państwa muszą sobie przyswoić, aby przez nią uzyskać także odpowiedni rozwój umysłowy w celu współpracy nad całokształtem kultury narodowej. Taka szkoła siedmioletnia odpowiada poziomem swoim mniej więcej dotychczasowym czterem klasom gimnazjalnym, a więc jest dosyć wysoko postawiona. Szerokie warstwy społeczeństwa objawiały zawsze dążność do wyższego wykształcenia, a tej potrzebie starały się zadość uczynić szkoły wydziałowe w Małopolsce, szkoły obywatelskie w zaborze pruskim, a progimnazja w Kongresówce, nie mówiąc już o gimnazjach, do których przystęp był jednakowoż wszędzie w rozmaity sposób utrudniony: teraz więc nasza szkoła powszechna zadowoli wszystkie wymagania. Taka szkoła jest atoli ideałem, do którego tylko stopniowo zdążać można, to też pozostaną na czas przejściowy szkoły o niższej organizacji, jak szkoły czteroklasowe, dwuklasowe, a nawet jeszcze jednoklasowe, ale siedmioletnie uczęszczanie do szkoły będzie obowiązkiem powszechnym. Wobec tego niemożliwym już będzie na przyszłość tzw. powrotny analfabetyzm, polegający na tem, że dzieci po opuszczeniu szkoły, w której nauczyły się pisać i czytać, po kilku latach zapominały, bo nie było to dobrze utrwalone i znowu zrównały się z tymi, którzy nigdy nie uczyli się ani pisać ani czytać.

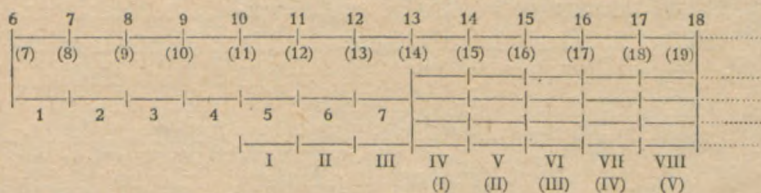
Przedmiotami nauki w tej szkole będą: religja, język polski, język obcy (francuski, niemiecki lub angielski), ale dopiero w piątym roku nauki, rachunki, przyroda, geografja, historia z nauką obywatelstwa, rysunki, roboty ręczne, śpiew, gry i gimnastyka. Liczba godzin nauki tygodniowej zaczyna się od 21 w pierwszym roku, w trzecim dochodzi do 28, a od piątego do końca obejmuje już 30.

Jeżeli taki program zostanie wcielony w życie, to dziecko wyniesie ze szkoły powszechnej: zdrowie i siłę

ciała; rozwinięty umysł, który uzdolni dziecko do rozumienia rzeczy w przyrodzie i życiu ludzkim; rozbudzone uczucie dla piękna mowy i ziemi ojczystej, a wreszcie poczucie obowiązków obywatelskich wobec Ojczyzny, zamiłowanie w pracy i umiłowanie dobra moralnego. Na takim fundamencie urabiać się będzie w dalszym ciągu nauki czy w życiu praktycznem twórczy i użyteczny człowiek.

Dotychczas panuje spór o to, po którym skończonym roku życia ma dziecko rozpoczynać naukę w szkole powszechnej. Większość ludzi myślących sądzi, że każde dziecko polskie fizycznie i umysłowo normalnie rozwinięte, może już po skończonym szóstym roku życia z korzyścią uczęszczać do szkoły, a wyjątek należy zrobić tylko dla dzieci niedorozwiniętych, którym termin ten należy o jeden rok przesunąć. A zatem należałoby przyjąć zasadę: dziecko po szóstym roku może, a po siódmym musi rozpocząć naukę szkolną. Wobec tego dziecko rozpoczynające naukę szkolną w szóstym roku życia, ukończyłoby szkołę powszechną w roku trzynastym, a rozpoczynające ją w wieku siódmym, ukończyłoby ją w roku czternastym, naturalnie, o ile przy odpowiednich zdolnościach i pilności przechodziłoby normalnie z klasy do klasy.

Schemat ustroju szkoły polskiej:



6—18 (lub 7—19) — to linia wieku.

1—7 — to klasy szkoły powszechnej.

I—III — to 3 klasy podbudowy gimnazjalnej.

IV—VIII — to właściwe gimnazjum pięcioklasowe (I—V) w czterech typach.

Po skończeniu siedmioletniej szkoły powszechnej dziecko uzyskało odpowiedni swemu wiekowi rozwój fizyczny i umysłowy; a zdobyło też najpotrzebniejsze do życia

praktycznego wiadomości. W tem wieku i dziecko samo i rodzice mogą się także orjentować w zdolnościach i zamiłowaniach, które powinny wywrzeć wpływ na dalsze losy życia. Jeżeli wychowanek posiada zamiłowanie do różnego rodzaju zajęć praktycznych, wówczas kieruje swoje kroki do szkoły zawodowej lub wprost do życia praktycznego; jeżeli zaś odznacza się zdolnościami i pilnością w pracy umysłowej, wtedy przejdzie do szkoły średniej ogólnokształcącej, aby potem dopiero po jej ukończeniu poświęcić się wyższym studjom zawodowym. W dzisiejszych czasach demokratycznych i uprzywilejowania pracy fizycznej nie zachodzi obawa, że braknie uczniów dla szkół zawodowych. Życie gospodarcze wolnego narodu rozwijać się będzie tak szybkim tempem, że szkoły handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, górnicze, rolnicze i ogrodnicze, a także seminarja nauczycielskie i szkoły przemysłu artystycznego tylko z trudem nadążą w dostarczaniu odpowiedniej ilości wyżej ukwalifikowanych pracowników. Takie szkoły zawodowe wprawdzie nie stworzyłyby przemysłu, ale przyczynią się do tego, że istniejące już w Polsce gałęzie rozkwitną. A ponieważ w Polsce mamy przeróżne bogactwa naturalne, które tylko trzeba umieć obrobić i przetworzyć, przeto szkoły zawodowe i wychodzący z nich pracownicy wyniosą kraj w krótkim czasie na wyżyny dobrobytu materialnego. Państwa zaborcze z umysłu nie popierały u nas szkół zawodowych, bo obawiały się z naszej strony konkurencji w wytwórczości gospodarczej, udoskonalonej przez fachowców wykształconych w szkołach zawodowych.

Pewna część młodzieży, mająca ochotę do nauki teoretycznej, książkowej, przejdzie ze szkoły powszechnej do gimnazjum. Właściwe gimnazjum będzie w przyszłości szkołą pięcioletnią w formie czterech typów czyli odmian, zależnie od tego jakie w nich przedmioty będą najważniejsze. W gimnazjum matematyczno-przyrodniczem, odpowiadającym dotychczasowej szkole realnej, podstawę naukową będzie stanowiła matematyka i nauki przyrodnicze. W gimnazjum humanistycznym bez łaciny, które

ma pewne podobieństwo do dzisiejszych liceów, głównem przedmiotem będą nauki, zostające w związku z kulturą polską, a w gimnazjum humanistycznym z łaciną, niejako w dotychczasowem gimnazjum realnem lub filologicznem, podstawę naukową utworzą język łaciński z jednym językiem nowożytnym. Wreszcie w gimnazjum klasycznym najważniejszymi przedmiotami będą, podobnie jak dotychczas, łacina i greka. Nadto była Rada szkolna w Małopolsce zachowała jeszcze u siebie 19 gimnazjów starego typu, w których uczy się łaciny już od pierwszej klasy a greki od trzeciej. Wyjaśnić należy, że przez podstawę naukową należy rozumieć tę grupę przedmiotów, której poświęci się, najwięcej godzin i czasu, ażeby przez odpowiednią metodę rozwinąć właściwe każdemu umysłowi zdolności. W każdym typie będzie obowiązkowo uczony tylko jeden obcy język nowożytny, ale pożądaną będzie rzeczą, aby uczniowie przyswajali sobie także inne języki obce, wykładane jako przedmioty nadobowiązkowe. Ważną rzeczą jest, że wszystkie typy mają równouprawnienie wobec uniwersytetów, to znaczy, że ukończenie każdego z nich daje równe prawa do przejścia na studjum do najwyższych uczelni, jakimi są akademje i uniwersytety. Wiadomą jest rzeczą, że człowiek tylko w tym kierunku pracuje chętnie i doprowadza do wybitnych rezultatów na tem polu, na jakim posiada zdolności i zamiłowanie. To też cztery typy gimnazjalne dają naszej młodzieży możność wyboru takiej szkoły, która najlepiej odpowiada wrodzonym zdolnościom. Przyszła szkoła polska będzie dążyć do tego, aby wszystkie istniejące w narodzie talenty rozwijać, bo Polska potrzebuje wybitnych wodzów we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego w swej walce konkurencyjnej z potężnymi sąsiadami.

Jednakowoż tak pojęta szkoła średnia jest ideałem dalszej przyszłości. Na czas przejściowy, który wszakże może dość długo potrwać, złączona będzie z pięcioletniem gimnazjum trzechletnią podbudową, mającą dla wszystkich typów wspólny program naukowy, tak, że dzisiejsze gimnazjum jest właściwie jeszcze ośmioletnią szkołą.

W przyszłości jednak te trzy lata będą odłączone i przydzielone jako klasy wyższe do siedmioletniej szkoły powszechnej. To też należy już dzisiaj dążyć do tego, aby program naukowy i metoda uczenia w klasach V—VII szkoły powszechnej odpowiadała w zupełności I—III klasy wspólnej podbudowy gimnazjalnej. Tak postawiony program jest szczególnie ważnym dla miasteczek i wielkich gmin, których nie stać na gimnazjum, ale stać je na dobrze zorganizowaną szkołę powszechną. Gdyby podbudowa gimnazjalna miała inny program a szkoła powszechna w swych wyższych klasach także inny, wówczas przechodzenie z jednej szkoły do drugiej byłoby utrudnione, a gimnazjum byłoby znowu szkołą uprzywilejowaną. Wtedy kto tylko żyw, cisnąłby się do klas gimnazjalnych, lekceważąc szkołę powszechną, lekceważąc także pośrednio szkoły zawodowe i mielibyśmy taki sam stan rzeczy jak w Małopolsce przed wojną, kiedy wszystka młodzież garnała się do gimnazjum, podczas gdy szkoły wydziałowe stały pustkami. Ponieważ zaś znaczna część tej młodzieży nie była dla pracy naukowej uzdolnioną, przeto bardzo często wykołajała się, tworząc zastępy ludzi niedokształconych lub tylko półwykształconych. To samo zło zostałoby wprowadzone, gdyby uznano, że dla przejścia do gimnazjum wystarczy już ukończenie sześciu lat szkoły powszechnej a siódmy powinien zostać jako zaokrąglenie nauki dla tych tylko, którzy mają zamiar poświęcić się zawodom praktycznym. Wówczas każdy uczuje w sobie wyższe powołanie i będzie się cisnął do gimnazjum bez względu na swoje uzdolnienie. Natomiast po wprowadzeniu w życie siedmioletniej szkoły powszechnej dla wszystkich obowiązującej, znaczna część młodzieży odpłynie po jej ukończeniu do zawodu praktycznego, do szkół handlowych i przemysłowych — tak było na Śląsku Cieszyńskim — a tylko mniejsza część należycie uzdolnionych przejdzie do gimnazjum. Taka więc organizacja przyniesie korzyść zarówno szkole powszechnej jak gimnazjalnej.

Przeciwko przechodzeniu młodzieży do szkoły średniej już po szóstej klasie przemawia jeszcze i ta okoliczność, że

chodzi tutaj także w pewnej mierze o wybór przyszłego zawodu. To też należałoby tę chwilę, ile możliwości, przesunąć na wiek późniejszy, bo jest to chwila zbyt ważna dla dalszego życia i wymaga dojrzałego umysłu. Z tego więc względu również należy żądać od każdego ukończenia pełnej siedmioletniej szkoły powszechnej, co nastąpi w 13 lub 14 roku życia. Pewnie, że młodzież i w tym wieku nie jest zupełnie dojrzała, ale w każdym razie więcej rozwinięta niż w 12 roku życia.

Rzecz jasna, że i teraz jeszcze nikt nie może powiedzieć, że nauka już jest skończona; przeciwnie! Młodzież, idąca do szkół zawodowych, będzie się w nich dalej kształcić; młodzież zaś, przechodząca wprost do zawodu praktycznego, także jeszcze przez parę lat powinna cieszyć się ochroną prawa i powinna się w pewnych godzinach dokształcać w szkołach odpowiednio zorganizowanych. Systematyczna, dalsza nauka czeka tę młodzież, która przechodzi do gimnazjum, aby po jego ukończeniu przejść na odpowiednie akademie i uniwersytety, co nastąpi w 18 lub 19 roku życia, za-
eźnie od rozpoczęcia nauki, a potrwa jeszcze przez 4—5 lat.

Zadaniem naszych najwyższych uczelni jest przygotowanie przywódców narodu we wszystkich dziedzinach twórczości kulturalnej. Z tych szkół będą wychodzić uczeni, którzy długoletnią pracą nauczą się wytwarzać nowe wartości ekonomiczne i duchowe, albo też kierować i organizować życie społeczne. Najwyższe uczelnie dostarczą nam inżynierów, budowniczych, finansistów, agronomów, prawników, lekarzy, sędziów, profesorów, oficerów i teologów. Obowiązkiem ich jest dbać o to, aby naród cały utrzymał się na szczytach postępu i dotrzymał kroku tym narodom szczęśliwszym, które w swym rozwoju niezem niekrępowane, wysunęły się na czoło cywilizacji. Dawniej było to przywilejem ludzi dobrze urodzonych lub materialnie dobrze uposażonych; dzisiaj spada ten obowiązek bez różnicy stanu i majątku na tych wszystkich, w których duszy tleje jakakolwiek iskierka talentu; bo szkoła polska z pewnością ją roznieci i rozdmucha, aby potem płomień jasno świecił całemu narodowi.

Tak wygląda w ogólnych zarysach ustrój szkoły polskiej ogólnokształcącej. Ponieważ jednak w wychowaniu chodzi o rozwój sił i zdolności tkwiących w człowieku, przeto istnieją usiłowania, aby dla wszystkich dzieci między 4 a 6 lub 7 rokiem życia tworzyć ochronki, w których wśród zabawy kształciłyby się ich umysły i początki zdolności umysłowych. Potrzebną jest rzeczą, aby liczni jeszcze dorośli analfabeci nauczyli się sztuki czytania i pisania, które są nieodzownym warunkiem dalszego rozwoju duchowego. W związku z temi usiłowaniami idzie troska o czytelnictwo wśród mas ludowych, bo książka i gazetka są najważniejszymi środkami dalszego kształcenia. Takie są sposoby, które mogą dla pracy narodowej pozyskać jak najliczniejsze siły.

A zatem szkolnictwo polskie w całości przedstawia się, jako jednolity, zwarty w sobie ustrój, odpowiadający linii rozwojowej człowieka i społeczeństwa. Szkoła powszechna zapewni całemu narodowi jednakowe podstawowe wychowanie fizyczne, umysłowe, moralne i obywatelskie. Możliwość przejścia bądź do szkół zawodowych, bądź do szkoły średniej, stanowiącej niejako wyższe piętro, a na cztery gatunki zróżnicowanej, uwzględnia różne uzdolnienia, zainteresowania i zamiłowania tak, że każdy osobnik może się rozwinąć na czynnego i użytecznego członka swego narodu. Dodać trzeba i to, że polska szkoła będzie nawskróś demokratyczną, gdyż w niej tylko zdolności będą decydowały o postępie i powodzeniu bez względu na jakiekolwiek przywileje stanowe lub majątkowe. To też w przyszłości najszersze warstwy ludowe będą miały sposobność do jak najwyższego wykształcenia tak ogólnego jak specjalnego i przez swoich najzdolniejszych synów będą mogły brać udział na szczytach pracy kulturalnej. Tak zorganizowana szkoła odpowiada też polskiej tradycji a pozostaje w zupełnej zgodzie ze współczesną nauką i z doświadczeniami, poczynionemi u najdzielniejszych narodów. Budowniczo wie polskiej szkoły zasługują tedy na pełne uznanie i na dalsze zaufanie.

ALBIN JURA.

Wycieczka na Wezuwjusz.

Wcześniej, przed wschodem słońca wyszliśmy z Portici, kierując się jedną z ulic w stronę groźnego wulkanu. Zaraz za miastem rozpoczynają się winnice, ogrody, otoczone niskim murem, pełne drzew cytrynowych, pomarańczowych i przeróżnych jarzyn. Gdzieniegdzie już robotnicy szli do pracy, do winnic. Droga, którą idziemy, nieujeżdżana, pełna kamieni, piasku i popiołu wyrzuczonego z wnętrza wulkanu.

Wchodzimy powoli w miejsce, gdzie na każdym kroku widać dobroczynną działalność wulkanu. Urodzajność nadzwyczajna, bez uciekania się do nawożenia ziemi. W winnicach niezliczone rzędy i szeregi, całe ulice ogrodowe, obsadzone winnym krzewem, a gałązki i pędy uginają się pod dojrzewającymi już winogronami. Prawie nie dające się obliczyć bogactwo leży w tej ziemi, użyźnianej wybuchami Wezuwjusza.

Tak to groźny wulkan z jednej strony swemi strasliwymi wybuchami lawy i towarzyszącymi mu zazwyczaj trzęsieniami wyrządza nieobliczone szkody materialne mieszkańcom, a wzamian za to darzy najbliższe okolice nadzwyczaj urodzajną glebą, gdyż wyrzucone z wulkanu masy lawy i popiołu, przesycone składnikami o wysokiej wartości nawozowej, dają właścicielom możliwość uprawy cennych roślin, przynoszących wielkie dochody.

Droga między ogrodami zwęża się coraz bardziej i staje się stromą; wkrótce rozpoczyna się mozolne wspinanie na szczyt góry. W pewnym miejscu nagle kończą się winnice i ogrody, znika wszelka roślinność i miła dla oka zieleń, przed nami otwiera się obumarła kraina lawy, zużli i popiołu wyrzuczonego z wnętrza ziemi. Ani jednego drzewa, ani jednej trawy, nic zgoła, na czym oko mogłoby się oprzeć, wszędzie popiół i lawa zastygła.

Bezwiednie zatrzymaliśmy się z towarzyszem w tem miejscu; za nami przepyszna roślinność i bogate winnice,

przed nami pustynia poorana zastygłymi strumieniami lawy. Stoimy na pograniczu życia i śmierci. W pewnem miejscu stoi samotnie na wzgórzu mała brzoza; ocalenie zawdzięcza swemu wysokiemu położeniu nad poziomem. Tam znowu lawa wpadła gwałtownie do ogrodu, przedarła się przez ochronny mur i zalała wszystko. Wszędzie zniszczenie i groza.



Wezuwjuż.

Przez pola lawy, przez tę straszną pustynię, która dziś niepodzielnie panuje na miejscu zeszłorocznych winnic i ogrodów, zwróciliśmy się w górę, w stronę obserwatorium. Na tych polach nie ma żadnej ścieżki; gdzieśniedzie znaleźć tylko ślady ludzkich stóp. Zdaleka widać obserwatorium, otoczone zielenią drzew; wśród tej szarej pustyni wygląda jak wyspa. Obserwatorium połączone jest z miastem na dole gościńcem i kolejką elektryczną. Zbudowane na wzgórku, na które lawa nie może się dostać, po obu zaś jego stronach rozlewa się lawa w czasie wybuchu tak, że mieszkańcy obserwatorium nigdy nie są pewni swego życia. Dlatego też w czasie najgroźniejszym wszystko jest przygotowane do ucieczki. Mimo to

w r. 1906 prof. Matteucci, który obserwował wybuch Wezuwiusza, wytrwał do końca na stanowisku i nie cofnął się.

Za obserwatorium ukazała się wygodna ścieżka, którą doszliśmy aż do podnóża stożka, t. j. olbrzymiego kopca, usypanego z kamieni i popiołu, wyrzuconego z wnętrza ziemi. Kopiec ten zawiera wewnątrz głęboki lej, zwany kraterem, którym w czasie wybuchu wydobywają się kamienie, lawa i popiół.

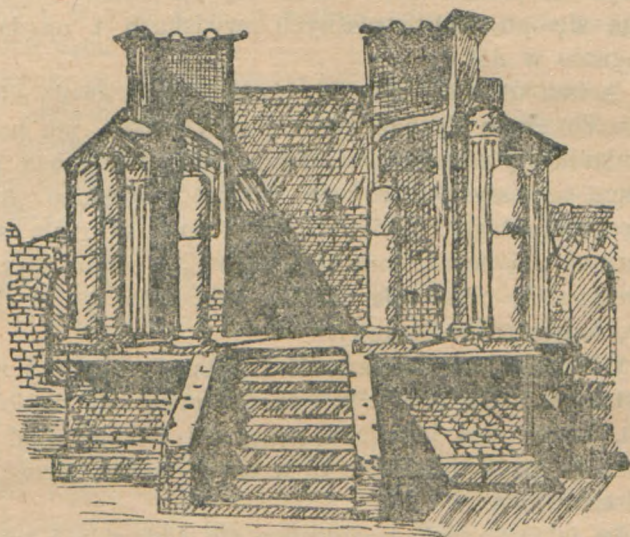
Była godzina ósma rano, kiedy stanęliśmy u stóp stożka. Jest on pokryty popiołem, zbitą lawą, a gdzieś tam olbrzymimi głazami. Wszystko to wyrzucone z gorącego wnętrza ziemi. Zeszłoroczna lawa zastygła już na powierzchni, lecz gdy się do niej dostatecznie zbliżyłem, odczułem gorąco, jakby z rozpalonego pieca. W pewnym miejscu znalazłem otwór, którym buchał żar nieustanny. Zdziwiony tem, przystanąłem i wsunąłem rękę do otworu, lecz w tej chwili musiałem ją usunąć z obawy poparzenia. Po chwili włożyłem do otworu kij, który natychmiast zapalił się jasnym płomieniem. Rozpalona lawa, wyrzucona ostatnim wybuchem w r. 1906 nie zdołała jeszcze ostygnąć i po roku płonęła dalej żarem.

Brnąć po kostki w piasku i popiele posuwamy się powoli naprzód. Stąpamy teraz po rozpalonej ścianie, niepewni co dalej nastąpi, czy gdzie przypadkiem nie otworzy się przed nami głęboka przepaść wulkanu. Wreszcie kończy się ścieżka i tylko stroma ściana dzieli nas od wierzchołka Wezuwiusza i krateru. Tu czeka już na nas przewodnik, bez którego, z powodu grożącego niebezpieczeństwa życia, nie wolno na szczyt się udawać.

W ślad za przewodnikiem poczęliśmy drapać się na wierzchołek, brnąć głęboko w popiele i pomagając sobie rękami. Chwilami zdawało się, że stoczmy się z powrotem jak po śliskim śniegu, gdyż popiół nie dawał naszym stopom prawie żadnego oparcia. Pomagamy sobie nawzajem, aby tylko utrzymać się na tej pochyłości i posuwamy się znowu w górę. Jeszcze tylko parę kroków i stanęliśmy na szczycie Wezuwiusza, tuż nad brzegiem krateru, który

niby straszliwa przepaść, jakaś czeluść piekielna, otworzył się przed naszymi stopami.

Krater Wezuwiusza ma kształt olbrzymiego leja, wydłużonego w środku góry; u wierzchołka otwór leja jest bardzo szeroki, a zwęża się w głąb. Stałem nad brzegiem i począłem patrzeć w głąb krateru. Z dna podnoszą



Świątynia Jowisza w odkopanem starożytnem mieście Pompeji, zasypałem przez wybuch Wezuwiusza w r. 79 po Chrystusie.

się ustawiczne dymy, które następnie nad górą skupiają się i tworzą chmury popiołu. Brzeg krateru wygląda jak poszarpane urwisko, usypane z popiołu i drobnych kamieni. Odczuwam doskonale niepewność gruntu pod nogami i od czasu do czasu czuję lekkie drżenie góry. Ściany olbrzymiego leja biegną stromo w głąb, nasypałe kawałkami żużli i rozmaitej barwy kamieniami, gdzieindziej złoci się żółtawy nałot siarki.

Brzegiem przepaści posuwamy się ostrożnie naprzód, aby w jednym z otwartych miejsc dokładniej przypatrzeć się dnu krateru. Ukląknę nad samym brzegiem i zobaczyłem w głębi na samym dole straszliwe dno wulkanu.

Trująca woń siarki i duszące gazy zatamowały mi oddech. Potrącony kamień spada z łoskotem w dół. Dno zawałone rumowiskiem, które kotłuje nieustannie i dymi wśród głuchego łoskotu, jakby w jakimś olbrzymim kotle. Strome ściany zbiegają prostopadłe w dół, tak, że nie na nich utrzymać się nie zdoła i powoduje zawrót głowy. Zmęczone oko niema się na czem zatrzymać, ślizga się po tych strasznych urwiskach i opada nieubłagane w dół.

A tam na dnie rozpętały żywioły całą swoją siłę. Od czasu do czasu słyhać tylko głuchy łoskot, jak podczas zapadania się palącego się domu, to znowu grozą przemijające szelesty. Aż dziwno patrzeć i straszno słuchać. W pewnej chwili dźwignęła się z wnętrza mała smuga dymu, za nią poszły inne i wkrótce nad całym Wezuwiuszem zawisła olbrzymia chmura, układając się w dziwaczne, fantastyczne kształty.

Odczułem całą bezradność i słabość człowieka wobec tej strasznej siły przyrody i spraw przez nią tu dokonanych. Leżąc nad brzegiem przepaści i mając pod sobą niepewny grunt, odczułem tu w całej nagości nicość i słabość człowieka.

Po jakimś czasie podniosłem się śmiertelnie znużony i usiadłem opodal. Nad nami świeciło jasne słońce. Było już południe. Spojrzałem w dół. Naokoło, jak okiem sięgnąć, pustynia, a dopiero gdzieś dalej rozpoczynają zielenić się ogrody. Olbrzymia płaszczyzna w kształcie koła, pozbawiona roślinności i drzew, огоłocona ze wszystkiego, jakby po strasliwym huraganie pożaru, z wulkanem pośrodku. Stoję w samym środku pustynnego koła, na szczycie wulkanu, a wszystkie promienie i szlaki, które wylewała się lawa, szerząc spustoszenie, zbiegają się ku nam. Stąd można dokładnie rozpoznać olbrzymie rozmiary klęski i strasliwe zniszczenie, któremu uległa okolica.

Widok ze szczytu jest wspaniały. Poza obrębem pustego obszaru rozciągają się urodzajne pola, bogate winnice i dobrze zabudowane miasta. A dalej Zatoka neapolitańska, słynna ze swej piękności. Cała okolica niezmiernie

górzysta, pokryta lasami i zielonemi gajami. A wszystko tonie w jasnym świetle słonecznem.

Z powrotem odmienną drogą zeszlśmy na dolinę, zawaloną, jak okiem sięgnąć, lawą i kamieniami. Szlakiem jednego koryta zeszłorocznej lawy posuwamy się naprzód; upał zda się nie do wytrzymania. Wreszcie dochodzimy do pierwszych ogrodów i winnic, które nas gościnnie przyjmują w swój cień, a drobne winne grona zwilżają spieczone usta.

Szeroki na kilkanaście metrów potok lawy wdarł się w tem miejscu na uprawne pola, zalał je warstwą popiołu i żużli, prawie na łokieć wysoką i zniszczył bezpowrotnie dotychczasową pracę ludzką. Dwa opuszczone domy, otoczone dokola lawą do wysokości okien, sterczą, jako widomy znak klęski. A jednak pracowici Włosi już w odmierzonych odstępach wykopali w tej lawie doły, w które następnie nasypują uprawnej ziemi i zasadzają winną latoroślą. Za kilka lat powstanie tutaj znowu bogata winnica, o ile nowy wybuch Wezuwjusza nie zaleje jej świeżą warstwą lawy.

Po drodze napotykamy mały las piniowy, przez który sączy się wąski strumyk. I tutaj dotarł zabójczy strumień lawy, zniszczył część lasu, popalił u dołu drzewa, które skutkiem tego uschły i wyglądają teraz, jakby dziwne cmentarzysko.

Nareszcie opuszczamy te puste obszary lawy, wchodzimy na pola uprawne, między winnice i otoczone wysokim murem ogrody, pełno fig i pomarańcz. Drzewa figowe uginają się od mnóstwa ciężkich dojrzałych fig, wielkości gruszek. Szerokim gościńcem docieramy wreszcie pod wieczór do stacji kolei elektrycznej i późnym wieczorem wracamy do Neapolu.



WINCENTY STYRYLSKI.

O organizowaniu młodzieży na wsi.

Gwałtowna zawierucha wojenna, która wstrząsnęła całym niemal światem pomimo jęków, łez i nieszczęść, przyniosła to, do czego wzdychali i o co modlili się ojcowie i pradziadowie nasi, przyniosła nam wolność, własne Państwo. Naród polski i w tym względzie odniósł wielkie korzyści, że zniknęły przywileje razem z napędzonymi cesarzami, a każdy człowiek dzisiaj doszedł do pełni praw. Otrzymaliśmy wszystkie prawa, wolny warstat pracy, jednak na tem się sprawa nie kończy. Wszyscy obywatele powołani są do spełnienia zadań ważnych, od spełnienia których zawisł los narodu i państwa. Jeżeli poważnie o lepszej przyszłości myślimy, musimy wyteńczyć wszystkie siły, żeby minionych lat zaniedbania naprawić.

Pracę trzeba rozpocząć od podstaw, od wychowania światłych i rozumnych obywateli. Najważniejszą pracą przygotowawczą do należytego spełnienia wielkich zadań obywatela polskiego jest oświata w najszerszym znaczeniu pojęta, jako podstawa do wszystkiego. Zrozumieli to dość liczni obywatele i zaraz po odzyskaniu niepodległości rzucili szeroki program pracy. Wielką misję oświatowo-obywatelską, która pojęta na szeroką skalę i spełniona, przyniesie pożytek każdej jednostce, a równocześnie całej Ojczyźnie, spełnia Małopolskie Towarzystwo rolnicze. Ono to w zrozumieniu niesłychanie wielkiej ważności tej pracy, jako jeden z dowodów swojej żywotności działa, rozszerzając i pogłębiając swój program. Otoczyło opieką wieś polską i polskie miasteczko, pragnie dać podwaliny pomysłowości materialnej i duchowej i pragnie budować szczęśliwą przyszłość Polski. Ponieważ los, nas obecnie żyjących i przyszłych pokoleń, a więc los całej Polski zawisł od tego, jakie jest i będzie młode pokolenie, dlatego szczególniejszą opieką otacza tę młodzież i dla niej stworzyło organizację, by ją prowadzić. Jeszcze z końcem roku 1919 i z samym początkiem 1920 wiceprezes Towa-

rzystwa rolniczego profesor Jura, z profesorem Owińskim i innymi, podjął trud około powołania do życia Związku Młodzieży przy M. T. R., celem prowadzenia młodzieży polskiej w kierunku szlachejnej oświaty i pracy obywatelskiej, by przygotować ją do późniejszego zawodu rolnika i obywatela Polski. Po pracach przygotowawczych już na 14 marca 1920 r. zwołano Zgromadzenie ogólne, które zagał i przewodniczył inicjator wiceprezes Jura, a na którym wygłosił referat o celach i zadaniach Związku p. redaktor Owiński i Dr Rouppertowa. Walne Zgromadzenie wybrało Zarząd tymczasowy złożony z ośmiu osób, którego prezesem został p. Owiński. Delegatem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego jest prof. Jura, który specjalną opieką otacza naszą młodą organizację. Wielkim opiekunem naszego Związku jest również Minister rolnictwa Dr. Raczyński i wiceminister p. Chmielewski. Na wspomnianem Zgromadzeniu zapowiedziano wydawnictwo specjalnego pisma, jako organu Związku, p. t. „Młoda Polska“. Praca Zarządu Związku, jakoteż i całego Związku obracała się około dwóch głównych osi, a mianowicie około organizowania Kół młodzieży, jako tych ram, w których miano spełniać rzecz, drugą i istotną, to jest pracę kulturalno-oświatową. W ciągu minionego roku 1921 powstało dwieście Kół młodzieży, przeważnie w zachodniej Małopolsce. Wcale licznie reprezentowane powiaty b. Królestwa, zaborami rozdzielone, należą historycznie i geograficznie do Małopolski. Zarząd związku w zrozumieniu, że realna i materialna praca będzie silną podstawą duchowego rozwoju Kół, podjął myśl poruszenia zaniedbanych działów przemysłowych i wytwórczych i przystąpił do pracy nad zorganizowaniem Spółek, mających na celu hodowlę i zbieranie ziół lekarskich, skórek króliczych i t. p. Zarazem, aby zdać sprawę z dotychczasowej działalności i przedłożyć program pracy na przyszłość zwołał Zarząd Związku, Zjazd Związku Młodzieży na 8 maja 1920 r., na którym postanowiono zacząć organizację gospodarczą młodzieży, celem zbiórki i hodowli roślin lekarskich. W myśl wskazań Zgromadzenia, Zarząd zakrzy-

tnął się około przeprowadzenia programu, i przystąpił do porozumienia ze Spółką warszawską „Planta“. Rozpoczęta akcja wynikami swojemi, nawet w niepomysłnych prowadzona warunkach, wykazała niezbicie, że pomysł był bardzo trafny i korzyści mogą na przyszłość z tej akcji być wspaniałe. 1921 roku Zarząd Związku wszedł ponownie w porozumienie z „Plantą“ i rozpoczął na nowo akcję. Doświadczenia zdobyte dotychczas wyzyska się do podjęcia akcji na przyszłość w sposób prawidłowy i na dużą skalę.

Aby pracę organizacyjną posuwać naprzód, członkowie Zarządu lub inne osoby do tego uproszone wyjeżdżały na prowincję na Zjazdy czy to okręgowe, czy też poszczególnych Kół. Celem propagandy organizacji Związku Młodzieży referował trzykrotnie o celach i zadaniach organizacji kierownik biura p. Styrylski, na kursach urządzanych przez M. T. R. raz z początkiem lata 1920 r. drugi raz w jesieni, trzeci w czerwcu 1921. W listopadzie 1920 roku urządził Zarząd kurs dla kierowników Kół młodzieży, prowadzony przez pp. Owińskiego i Styrylskiego. — Związek młodzieży ma specjalny dział poświęcony teatrowi, kierowany przez specjalistę artystę teatru miejskiego, który prowadzi fachowe sprawy teatru ludowego, i pośredniczył kilkakrotnie w dostarczaniu dekoracji, które były w Krakowie sporządzane, nadto dostarczył sztuczek teatralnych. Jeszcze w tym samym roku przystąpiono do urządzenia kursu reżyserskiego. Wypadł on poprostu świetnie, przeszło 45 uczestników brało w nim udział. Prelegentów było czterech, — trzech artystów miejskiego teatru powszechnego i jeden z poza teatru, znający doskonale teatr i jego potrzeby. Osłabiona wojną bolszewicką robota ożywiła się z początkiem jesieni 1920. Przystąpiliśmy do wydawania fachowych artykułów w organie M. Związku Młodzieży „Młodej Polsce“.

W marcu 1921 r. urządził Zarząd M. Związku młodzieży II Kurs dla reżyserów. Wypadł on mimo licznych zgłoszeń liczbowo słabiej od poprzedniego z różnych przyczyn, utrudniających lub uniemożliwiających przyjazd

uczestników. Jednakże ze względu na materiał, jaki przedstawiali biorący udział w kursie, wypadł daleko korzystniej. Instruktorat dąży jeszcze do tego, aby mógł w wolnych chwilach wyjeżdżać na miejsca, gdzie urządzi się przedstawienia i tam dawać pouczenia na miejscu.

Prócz specjalnie sprawom teatru oddanego instruktoratu, który spełniał swoje zadanie, Zarząd równolegle z korespondencją, dotyczącą ogólnej działalności Kół, pośredniczył w dostarczaniu sztuk teatralnych, dopomagał rozpoczynającym pracę Kołom przez przysyłanie odpowiednich broszur, urządził sceny i teatry, zakładał biblioteki, urządził kursy oświatowe i t. p. Równocześnie z pracą organizacyjną Kół, udzielaniem informacji i realizowaniem programu działalności, objętego regulaminem i uchwałami zgromadzeń, Zarząd przystąpił do wydawnictwa organu Związku Młodzieży, to jest „Młodej Polski“, która wychodzi od 1 maja 1920 r. zrazu jako miesięcznik, a od 1 stycznia dwa razy na miesiąc. Pismo to młodzież bardzo chętnie czyta i dopomina się o nie, widocznie uczuwa potrzebę własnego pisma i sama na jego łamach się wypowiada. Aby zainteresować młodzież pięknem ziemi ojczyściej, ogłosiła redakcja „Młodej Polski“ konkurs na opis krajobrazu wsi rodzinnej lub innej miejscowości, która szczególnie się spodobała, zaś Zarząd Związku konkurs na pracę: Jak najlepiej prowadzić pracę w Kole młodzieży danej miejscowości. Jednym z programów działalności M. Związku Młodzieży jest zapoznanie się z ziemią ojczyścią, jej skarbami i cudami przyrody; dlatego Zarząd urządził szereg wycieczek, a więc do salin w Wieliczce, do Tatr, na Śląsk, do Warszawy, Gdańska, Poznania i w inne okolice. Zarząd zaznacza, że ożywiony najlepszymi chęćmi służenia wielkiej i świętej sprawie, budowania wspólnałej przyszłości Odrodzonej Ojczyzny, nie pominie niczego, coby tylko mogło się przyczynić skutecznie do osiągnięcia szczytnych wyników pracy, — prowadzenia naszej młodzieży na szczyty doskonałości, iżby z tego pokolenia wyrosły całe zastępy dzielnych, rozumnych, duchowo i moralnie silnych obywateli, którym będzie w życiu przy-

świecać święte hasło miłości Ojczyzny, miłości całego Narodu Polskiego.

Obok organizacji Kół prowadzi Zarząd teatry ludowe, tak wspierała rolę kulturalną spełniające, orkiestry i chóry, aby podnieść zaniedbaną dziedzinę muzyki i podążyć za innemi narodami, które doprowadziły muzykę do doskonałości u wszystkich prawie obywateli; Zarząd pragnie organizować w Kołach Młodzieży drużyny harcerskie, wyrabiające tyle zalet i przymiotów zarówno fizycznych, jak i duchowych, zakładać biblioteki, czytelnice a wreszcie propagować jedną z najważniejszych i najbardziej pięknych spraw — budowę domów ludowych, któreby były ogniskiem prawdziwej kultury, ogniskiem życia towarzyskiego i duchowego. Pracę w zeszłym roku przerwała inwazja bolszewicka, powołując dzielnych młodzieńców pod broń dla ratowania Ojczyzny. Jest nadzieja, że najbliższy rok przyniesie ostateczne ustalenie granic Polski, nastąpi całkowite zespolenie wewnętrzne a wówczas popłynie wartko kołowrót pracy wszechstronnej od podstaw do szczytów, a celem tej wielkiej pracy będzie sława i potęga Ojczyzny naszej, szczęście i pomyślność jej dzieci. Wówczas srebrnopióry Orzeł obejmie pod swe skrzydła szczęśliwą krainę polską hen od sinych fal Bałtyku po wspiane turnie Tatr, od sterczących krwawym potem polskiego robotnika wzniesionych kominów Śląska po rozległe bogate i żyzne ziemie Podola, Ukrainy i Rusi białej.



A. ROMANSTORFER.

Budowa i urządzenie stawów i sadzawek sztucznych racjonalnych.

Chcąc mieć odpowiednie korzyści ze stawów i sadzawek, muszą one być tak budowane, ażeby z nich można każdej chwili wodę spuścić i zupełnie osuszyć. Zupełne osuszenie następuje zwykle na zimę, ażeby mogły wymarznąć wszystkie szkodniki rybne. Spuszczenie stawu zależy zwykle od rodzaju stawu i potrzeby. Po zimowem spuszc-

czeniu stawu dna powinny być odpowiednio znawożone i uprawione, co przyczynia się bardzo do tworzenia się wielkiej ilości drobnoustrojów, właściwej karmy ryb, a szczególnie narybku. Stawy i sadzawki, nie dające się

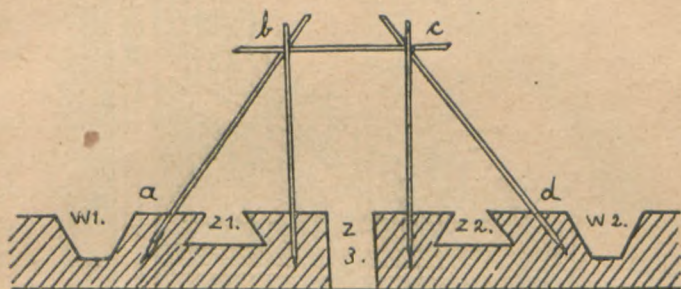


Fig. 1.

odwodzić, są dzikie i są tylko siedliskiem różnych szkodników i chorób rybnych. Takie stawy powinniśmy zupełnie zasypać i tym sposobem osuszyć.

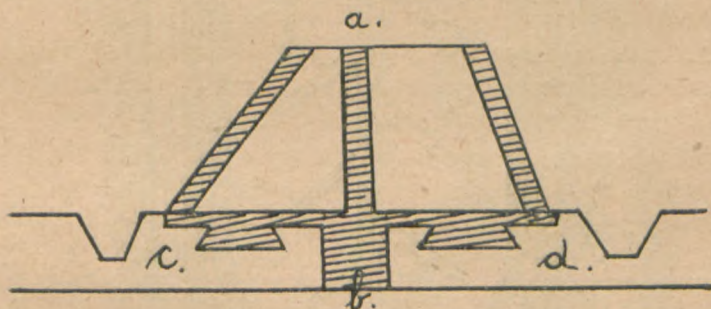
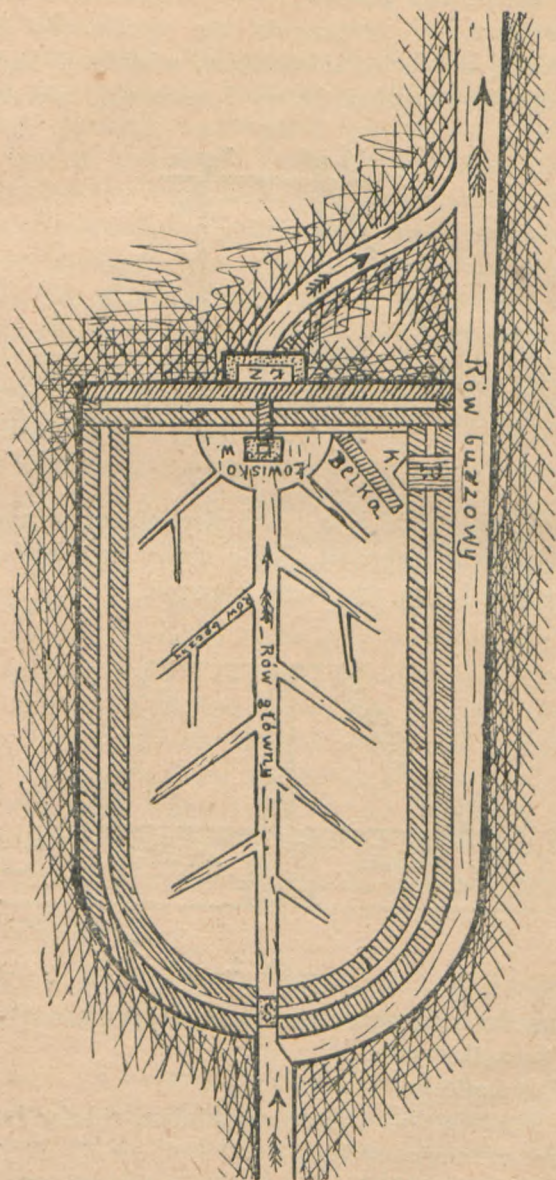


Fig. 2.

Budowa i urządzenie stawów wymaga następujących robót początkowych:

- a) sypanie grobli;
- b) kopanie do- i odprowadzalnika, rowów burzowych i rowów wewnętrznych;
- c) budowa łowiska i urządzenie dna stawu;
- d) budowa przeważu;
- e) budowa śluzy, upustu czyli mnicha.

Fig. 3.



Przed rozpoczęciem budowy stawu należy przede-
wszystkiem nakreślić sobie plan, zniwelować (określić

spad) i wypalikować: groblę, wykopy, łowisko i wielkie rowy, by ziemię z tychże wybraną można było zużytkować do sypania grobli.

„Według stawu grobla”. Zależy to od przyływu wody, od jakości ryb (karpie, pstrągi czy narybek) i tak: dla sadzawek rozplodowych (wycierowych) wysokość grobli 75 cm., kroczkowych na 1 m., odrostowych 1 m. 50 cm., zimochów 1 m. 50 cm. do 4 m.

(Fig. 1) *Forma do sypania grobli*: Z 1; Z 2; Z 3; zamki,

a—d podeszwa;

b—c korona;

a—b odkos czołowy;

c—d odkos tylny.

(Fig. 2) *Przekrój grobli*: a, b, c, d, glina, żł lub beton.

Podeszwa ma być najmniej trzy razy tak szeroka, jak wysoką chcemy mieć groblę. Szerokość zaś korony może być równa wysokości grobli. Cyfrowo: 1 metr wysoka grobla, 3 m. podeszwa, 1 m.

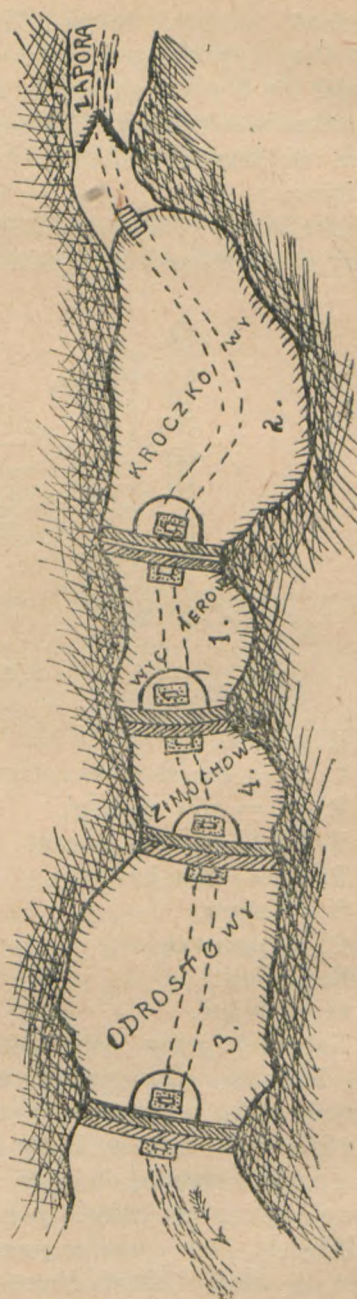


Fig. 4.

szerokość korony. Odkos tylny może być więcej spadzi-
sty. Przy sypaniu grobli zbiera się darń w formie cegły
i kopie się 3 rowy na zamki, a uzyskaną darnią wykłada
się odkos wewnętrzny. Koronę i zewnętrzny odkos ob-
siewa się trawką (mietlicą rozłogową i grzebieńcem po-
spolitym).

Racjonalny plan stawu, który może być zupełnie do-
wolny co do długości i szerokości i zastosowany do terenu:

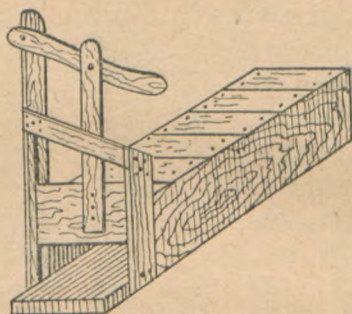


Fig. 5.

(Fig. 3) Ł. W. = łowisko wewnętrzne,

Ł. Z. = łowisko zewnętrzne,

R. gł. = rów główny,

R. boc. = rowy boczne,

R. bu = rów burzowy,

S. = śluza,

P. = przewał,

K. = krata,

B. = belka.

Najmniej pracy daje zakładanie stawów w jarach
czyli debrach z przepływającym potokiem, bo wystarczy
usypanie tylko poprzecznej grobli i odpowiednie urządze-
nie dopływu i odpływu. Ryby chowane w takich stawach
rosną o wiele szybciej, bo mają dużo naturalnego pokarmu,
spływającego z uprawnych pól i łąk.

(Fig. 4). *Plan stawu w jarze czyli debrze*. Zdarza się
często, że przy wielkich zlewach i roztopach wiosennych

raptowny nadmiar wody uchodzi przez groblę i zabiera ze sobą ryby, które stracone są na zawsze dla właściciela. Ażeby temu zapobiedz, robi się w grobli tak zwany przewał. W kierunku rowu burzowego obniża się groblę na 30—50 cm. na szerokość 1 do 2 metr. zastawia trójkątną kratą i belką pływającą.

Upust czyli mnich powinien być sporządzony z grubych desek sosnowych lub dębowych. Robią go także

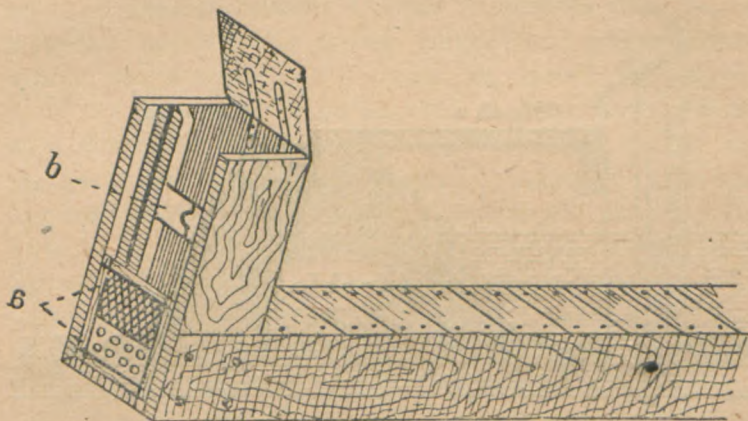


Fig. 6.

z dłubanego pnia a nawet plotą jak kosz z leszczyny. Jest to jednak sposób staroświecki, niepraktyczny. Mnich powinien składać się z leżaka i stojaka, półeczki do regulowania wody, dębowe, a sitka cynkowe, ażeby nie rdzewiały. Przy większych dopływach powinna być odpowiednia śluza do regulowania wody.

(Fig. 5). *Skrzynia śluzowa.*

(Fig. 6). *Mnich o dwóch ścianach: a = sitka, b = półeczki.*

(Fig. 7). *Przekrój grobli i mnicha.*

Głębokość stawu zależy od jego przeznaczenia t. j. jaki gatunek ryb będzie w nim trzymany. Przy racjonalnej hodowli karpia powinno się uwzględniać następujące wymiary: a) stawy wycierowe, w których odbywa się skła-

danie i wylęganie ikry. Dla tych stawów głębokość 50 cm. w łowisku, a 20 cm. przy brzegach będzie zupełnie wystarczająca. b) Stawy narybkowe, których celem jest przechowywać narybek w pierwszym roku życia i te mogą być płytsze od poprzednich. Dla nich głębokość od 10 do 30 cm. jest wskazana. c) Stawy kroczkowe służą do wychowywania ryb w drugim roku i mogą być głębsze, od 15—40 cm. d) Stawy odrostowe, w których krocзки pozo-

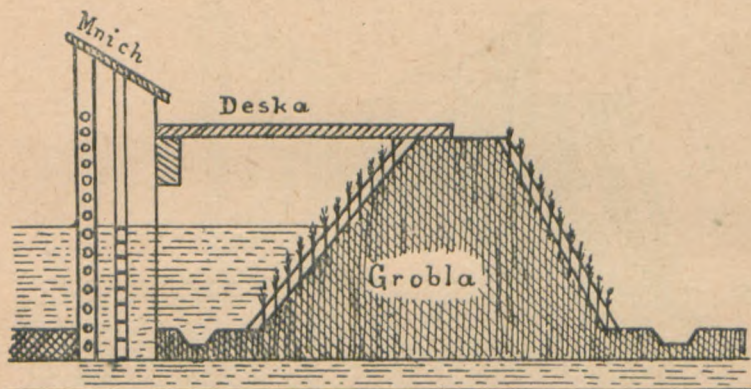


Fig. 7.

stają aż do odrostu na rybę sprzedażną, wymagają przeciętnej głębokości od 35—50 cm. e) Zimochowy, stawki, w których ryby przebywają sen zimowy, muszą być znacznie głębsze, zależnie od przepływu wody od $1\frac{1}{2}$ —4 m.

Z tego zestawienia widzimy, że dla stawów, w których ryby mają wzrastać, pożądany jest płytki stan wody. Jest to dlatego, że płyłka warstwa wody łatwiej się ogrzewa i nasycy powietrzem, zatem sprzyja do mnożenia się drobnoustrojów, a tem samem dostarcza obfitej karmy rydom. Stawy jednak przeznaczone do hodowli pstrągów, mogą być znacznie głębsze, od 2—4 m., a to dlatego, bo ryby te wymagają wody znacznie zimniejszej.



ALEKSANDRA SKOCKA.

Budujmy polski handel.

Działalność handlowa Towarzystwa Kólek rolniczych (obecnie Małopolskie Towarzystwo Rolnicze) zapoczątkowana została przed laty czterdziestu.

Była ona wynikiem naturalnego odruchu włościństwa naszego, chcącego się wyzwolić z zależności ekonomicznej i pragnącego zrzucić z siebie za wszelką cenę jarzmo wyzysku uprawianego przez handlarzy i pośredników, którzy nie przebierając w środkach, starali się jedynie o to, by kieszenie swoje zapełnić w pocie czoła zbieranym dorobkiem naszych włościń. Nasz rolnik musiał się, czy to w sprawie zakupna nasion i maszyn rolniczych, czy też innych artykułów w gospodarstwie potrzebnych, zwracać do różnych handlarzy, a ci, każdy na swój sposób starali się jego nieznajomość rzeczy i niefachowość wykorzystać.

Wtedy to wśród ludu naszego wytworzyła się nagle i nieodzowna potrzeba zapobieżenia wyzyskowi i stworzenia pomiędzy wytwórcą a nabywcą łącznika takiego, któryby nietylko swój osobisty interes i zysk miał na celu, lecz by stał na straży interesów ludności mało-rolnej; by zamiast zasilać kasy pojedynczych jednostek wzmacniał siłę ekonomiczną wiejskiej ludności koło organizacji zgrupowanej.

Potrzeba ta spowodowała, że przy Kółkach rolniczych zaczęto zakładać sklepiki, z początku małe i niepozorne kramiki, gdzie członkowie-udziałowcy mogli zaopatrywać się w artykuły codziennego zapotrzebowania po cenach jak najprzystępniejszych, gdyż kalkulacja w nich była tak niską, że pokrywała zaledwie koszty administracyjne. Nie-wielki zaś zysk pozostawał własnością Kółka i tworzył fundusz, którego używano na pożyteczne cele związane często z korzyścią całej gminy,

Ruch w kierunku handlowym był tak silny i gwałtowny, że w istnieniu sklepu Kólek rolniczych zaczęto upa-

trywać faktycznie spełnienie celów i zadań organizacji kółkowej. Myśl ta, że Kółko rolnicze to nie jest nic innego tylko sklep, dzisiaj jeszcze nurtuje między niedość uświadomionymi mieszkańcami wsi, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, że prowadzenie handlu przy Kółku rolniczym, to spełnienie dopiero jednego celu organizacji kółkowej — celu — którym jest:

1) Podniesienie chrześcijańskiego handlu zgodnego z zasadami uczciwego kupiectwa.

2) Ochrona zrzeszonych przed wyzyskiem niesumien-nych handlarzy, oraz

3) Ułatwienie rolnikowi pozbycia produktów swej pracy, jak nabiału, zboża, nasion i t. p. na rzecz konsumentów.

Obok tych celów, dążących do podniesienia ekonomicznego oraz zaspokojenia potrzeb materialnych, istnieje jeszcze cały szereg zadań innych, które Kółko rolnicze spełniać powinno, a które stanowią dalsze odgałęzienia działalności kółkowej organizacji.

Pierwszem niedomaganiem początkowych sklepów Kółek rolniczych było to, że musiały zaopatrywać się w towar u większych kupców w miasteczkach, ci zaś sprzedawali często towar lichy i po cenie wygórowanej; na sprowadzenie towarów *hurtownie* pozwolić sobie nie mogli, gdyż albo nie miały tak wielkiego zapotrzebowania, albo też nie miały pieniędzy na sprowadzenie towaru wagonowo, bo kosztu transportu koleją i przywozu były też dosyć wysokie.

Konsekwencją ruchu handlowego po wsiach i jego niezbędnem dopełnieniem stało się utworzenie po miastach hurtowni, mających za zadanie sprowadzać towary w większych ilościach i te potem sklepom Kółek rolniczych po cenach hurtownych stosownie do zapotrzebowania odstępować.

Hurtownie te, to Składnice Kółek rolniczych, które dzisiaj znajdują się w każdym mieście powiatowem Małopolski, a w niektórych powiatach jest ich nawet po kilka. Znakomity ich rozwój świadczy o rzeczywistej potrzebie

ich istnienia; są one tem naturalnem ogniwem, które łączy najniższą kategorię naszych handlowych organizacyj — sklepy Kółek rolniczych z najwyższym typem i ostatniem ogniwem naszej handlowej działalności *Związkiem Ekonomicznym Kółek rolniczych w Krakowie*.

Związek Ekonomiczny Kółek rolniczych ma za cel badać koniunktury na większych rynkach handlowych i informować o nich Składnice oraz wykonywać zamówienia Składnic w ilościach wagonowych. W tym celu nawiązuje on stosunki wprost z producentami i fabrykami.

Wszystkie te trzy typy naszej organizacji handlowej, wyrosłe na tle rzeczywistej potrzeby — jak widzimy — uzupełniają się wzajemnie i tworzą jedną nierozzerwalną całość. Stanowią one też całokształt naszej pracy na polu handlowem i są pierwszym w swym rodzaju zrzeszeniem kooperatywnem ludności, obejmują bowiem wszystkie stopnie, poczynawszy od drobnego handlu wiejskiego a skończywszy na hurtowni.

Wzajemny stosunek tych organizacji handlowych do siebie był długi czas jak najlepszy, z chwilą jednak nastania anormalnych (wojennych) stosunków, które uczyniły zupełny przewrót w dziedzinie handlu, można było zauważyć między nimi pewne tarcia, których źródłem było niezadowolenie: 1) Składnice Kółek rolniczych, że Związek Ekonomiczny nie zaopatruje ich w taką ilość towarów i na tak dogodnych warunkach, jak powinien; 2) sklepów Kółek rolniczych, że Składnice nie dostarczają im wszystkich artykułów codziennego zapotrzebowania po cenach niższych niż gdzieindziej.

Przyczyn, dla których wyższe typy naszych organizacji nie były w możności wypełnić swych zadań tak, jak czyniły to przed wojną, było bardzo wiele. Najważniejszy z nich to brak kapitału, który wraz z dewaluacją waluty należało odpowiednio podwyższać, gdy tymczasem udziały sklepów Kółek rolniczych w Składnicach pozostały w przeważnej części takie, jak przed wojną, ujęcie przez Rząd wszystkich artykułów codziennego zapotrzebowania w swe ręce, przez co hurtownie musiały w rozprzedawa-

niu tychże ograniczyć się tylko do racji, wyznaczanych przez czynniki rządowe, oraz niemożność sprowadzania pewnych towarów (nawozy, maszyny rolnicze) z zagranicy, jak również trudności transportowe i przewozowe, brak wagonów i t. p. Mamy nadzieję, że po unormowaniu stosunków, którego następstwem będzie usunięcie tych niedomagań, zapanuje pomiędzy naszymi organizacjami handlowymi dawna harmonja i wzajemna ufność oraz chęć współpracy, bez których nie możnaby było marzyć o osiągnięciu celów przez organizację naszą wytkniętych.

Z streszczonej powyżej historii działalności handlowej Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego widzimy, jak z małych zawiązków z tu i ówdzie po wsiach istniejących sklepików kółkowych, dokonywał się rozwój naszych kooperatyw, których sieć pokrywa dzisiaj całą Małopolskę, które cieszą się ogólną sympatją, a w świecie handlowym mają już wyrobioną markę uczciwych i solidnych przedsiębiorstw.

Jak z jednej strony, cieszymy się z rozwoju Składowic Kółek rolniczych, które dzięki sprężystej administracji i dostosowania się do zmienionych koniunktur handlowych, są dzisiaj potęgą i chlubą naszej organizacji, tak z drugiej strony smuci nas to, że te wiejskie przedsiębiorstwa kółkowe, które niegdyś stanowiły iskrę zapalną do powstania składowic, te ośrodki, w których najpierw zaliła się myśl stworzenia rodzimego handlu, one nie mają tych podstaw i nie cieszą się rozwojem takim, jak powinny.

Był czas, kiedy nasz chłop pod wpływem przygniatających go zewsząd okoliczności i pod wpływem rozbudzenia w nim przez naszą organizację drzemających sił, drgnął ze snu, w który pogrążyła go ciemnota i odsunięcie go od ogólnego życia społecznego, drgnął i zaczął myśleć o poprawie swego bytu i o podniesieniu ekonomicznem. Drgnął, lecz dotąd jeszcze nie rozbudził się zupełnie, dotąd jeszcze dokładnie nie pojął, że w podniesieniu swego dobrobytu *może liczyć tylko na siebie samego*. Nie da mu na prowadzenie sklepu Kółka rolniczego pieniędzy Zarząd Główny, nie da mu też kto inny, pieniądze te musi dostarczyć on sam. Sam też własnymi rękami

musi zbudować lepszą przyszłość wsi polskiej, musi ją obronić przed zalewem obcego i nieprzyjaznego żywności.

Nie ta myśl, że za swój udział nie został wynagrodzony zaraz przydziałem cukru, nafty i t. p. powinna nurtować w głowach naszych włościan, lecz ta, że ten udział, chociaż może na razie *bezpośredniej korzyści* nie przynosi, to jedna cegielka użyta do budowy polskiego handlu, to grosz, za który kiedyś dzieci i wnuki jego, którzy się staną obywatelami wsi, podziękują nieraz wspomnieniem, że zacni i rozumni byli ojcowie, którzy położyli fundament pod budowę polskiego handlu i uwolnili ich od zalewu wyzyskiwaczy.

Gdyby organizacja tego pokroju, co nasza, istniała w innych, więcej oświeconych krajach, to możnaby ręczyć za to, że ani jeden ze zrzeszonych włościan nie szedłby kupować gdzieindziej tylko do sklepu Kółka rolniczego, ani jedna zrzeszona włościanka nie wywoziłaby nabiału i innych produktów ze swego gospodarstwa do miasta, tracąc czas i zdrowie, ale niosłaby je do sklepu Kółka rolniczego. Sklep Kółka rolniczego powinien ująć zakupno tych artykułów, których rolnik na rzecz konsumentów się pozbywa, powinien zorganizować kupowanie produktów gospodarczych i dostarczać je do Składnicy Kółek rolniczych, któraby zajęła się rozprzedażą tychże mieszkańcom miast.

Dostarczenie sklepowi Kółka rolniczego odpowiedniego kapitału drogą udziałów, oraz zorganizowanie się w celu pozbywania artykułów gospodarczych w sklepie Kółka rolniczego, to dzisiaj najważniejsze zadania tych myślących i rozumnych włościan, którzy pojmują poważnie znaczenie i konieczność podniesienia polskiego handlu i jako dobrzy synowie wsi polskiej chcą jej przyjść pod tym względem z pomocą.



KS. DR. FRANCISZEK GOŁBA.

Przez oświatę do Boga i do dobrobytu.

Pan Bóg jest najwyższą Prawdą, dlatego można Go poznać tylko rozumem. Oczywiście jest, że ten człowiek, którego rozum jest więcej wykształcony, lepiej Pana Boga poznaje. Ponieważ Pana Boga jako Ducha bezpośrednio tu na ziemi widzieć nie można, dlatego stworzył przed oczami naszymi dzieła swoje, jakby otwartą księgę i rzekł: czytaj w niej i poznawaj mnie. Dlatego astronom zachwycony porządkiem w obrotach ciał niebieskich woła: Panie, wielkie jest imię Twoje, bo Ty jesteś wszechmocny i najmędrszy.

Przyrodnik znający życie roślin i zwierząt, lekarz badający budowę człowieka, podziwia mądrość Stwórcy, który dostosował pożywienie i pojedyncze części organizmu istot do utrzymania i rozwoju tak jednostek, jak też ich rodzajów.

Rolnik, którego praca na roli i jej skutek zależny jest od odpowiedniej ilości światła, ciepła i wody, uznaje potęgę twórczą Tego, który ziarnu dał płodność i przygotował w nim pożywienie jako tłuszcz, białko i cukier.

Przyznać też musimy, że taki astronom Kopernik, znawca ruchów ciał niebieskich lub przyrodnik Pasteur, który wytworzył surowicę przeciwko bakterjom czyli drobnoustrojom powodującym wściekliznę, i swoim przykładem wprowadził lekarzy na nowe drogi badania przyczyn chorób i zwalczania ich, lepiej poznali Pana Boga, twórcę przedziwnych praw przyrody, niż zwyczajny śmiertelnik, który umie kopać ziemię i zjadać chleb swoją lub cudzą pracą przygotowany.

Ponieważ jednak mało jest osób, które zastanawiają się głębiej nad otaczającym je wszechświatem i nie umieją rozpoznawać w głosie swego sumienia woli Stwórcy, dlatego Pan Bóg objawił się bezpośrednio przez proroków i przez Syna swego Jezusa Chrystusa. Oczywiście jest jednak rzeczą, że poznanie i tego objawienia jest dostęp-

niejsze dla ludzi wykształconych, czytających Pismo św. lub słuchających wykładu jego, niż prostych, nie umiejących czytać lub z trudnością pojmujących rzeczy boskie z powodu braku odpowiedniej nauki.

Skoro więc oświata prowadzi do Pana Boga, to posyłajcie rodzice dzieci swoje do szkół, dziś dostępnych dla wszystkich Polaków, zwłaszcza do szkół rolniczych, w których tak, jak w innych szkołach najważniejszym przedmiotem jest nauka religii, a której najwięcej potrzebują dorastający chłopcy i dziewczęta, aby nie tylko spełnili obowiązki względem Boga i społeczeństwa, lecz także aby znaleźli hamulec na budzące się skłonności do złego.

Zrozumieli wartość oświaty nasi bracia Poznańczycy, którym nie wolno było kształcić się w szkołach w mowie ojczystej. Oni to chcąc wzmocnić się do walki życia, schronili się do kościołów, gdzie zaciekłość pruska nie mogła ich osiągnąć. Tu też pod kierunkiem kapłanów wykształcili swojego ducha i oparli swój charakter na podstawach religijnych i moralnych. Na tę ich ciężką duchową my dziś z uznaniem spoglądamy, a jej towarzyszący dobrobyt osiągnąć usiłujemy.

Pamiętajmy więc o tem, że nasi bracia z księstwa przez oświatę doszli także do dobrobytu.

Kto czytuje „Przewodnik Kółek rolniczych“ tego nie będę przekonywał o tej prawdzie, że tylko wykształcony rolnik może wyprodukować wielką ilość dorodnego zboża, bo on umie obchodzić się z nawozami i zna potrzeby swojej roli, że tylko wykształcony gospodarz zna obowiązki obywatelskie i jest ojczyźnie pożytecznym, ci zaś czytelnicy kalendarza niniejszego, którzy w czasie wojny mieli sposobność zwiedzić Czechy i poznać gospodarstwo Niemców lub Francuzów zgodzą się na moje poglądy o oświacie i zachęcą swoich znajomych do kształcenia się, bo poznali różnicę między ubóstwem nieoświeconych a bogactwem wykształconych narodów. Pozostawiając tedy temat o związku oświaty z dobrobytem na pogadanki w czasie wieczorów zimowych, chcę tu wspomnieć tylko o wartości szkół rolniczych tak dla chłopców, jako też dla dziewcząt.

My starsi już nie wiele nauczyć się możemy, lecz przekonani o wielkiej wartości zdrowej oświaty, nawołujemy przy każdej sposobności do kształcenia młodych pokoleń, bo w ich uświadomionej energii tkwi szczęśliwa przyszłość narodu.

Pod tym względem sumienie mnie nie oskarża, gdyż nie tylko przyczyniam się materialnie do utrzymania szkoły gospodarczej dla dziewcząt, lecz także uczę bezpłatnie religii, hodowli zwierząt, jarzyn i pszczelnictwa, dojeżdżając 6 mil co tydzień na lekcje. Nie dość na tem! Zachęcam, chodząc pieszo po wsiach, aby rodzice posyłali swe podrastające dzieci do szkół. Czy mniemacie Szanowni Czytelnicy, że pomyślny skutek wieńczy moją pracę? Że rodzice nie szczczędzą kosztów, aby zapewnić swoim dzieciom i narodowi poznanie i miłość Pana Boga a państwu uczciwych obywateli. Gdy ja proszę i córka błaga, aby ją posłali do szkoły, to ojciec odpowiada, że nie ma komu na gospodarstwie pracować, a za parę miesięcy tenże ojciec wydaje za mąż nieoświeconą córkę i sprawia jej wesele za 30.000 marek. Czyż nie byłoby korzystniej dla jego dziecka i przyszłego zięcia i dla gminy i dla ojczyzny, gdyby był przeznaczył 20.000 marek na kształcenie córki, a 10.000 marek na wesele. Weselisko było sute, zaproszono na nie duchowieństwo i nauczycielstwo, lecz pieczone i placki przygotowała kobieta sprowadzona z innego domu, która знаła się nieco więcej na gotowaniu, niż żona i córka gospodarza spraszającego gości na wesele do swego domu.

Inny wysyła córkę do Ameryki na ciężką robotę po dolary. Ganić tego nie mogłem, gdyż córka uboga i pracowita. Czemuż jednak jedzie tam nie przygotowana do swego zawodu? Gdyby znała szycie i gotowanie, dostatniejszy i łatwiej zdobyłaby chleb dla siebie w Ameryce.

Gorączkowa tedy chęć wzbogacenia się i używania gna ludzi do warsztatu pracy bez nauki i rozwagi.

Nie tędy droga do szczęścia. Ojczyzna woła: módl się i pracuj, ucz się i pracuj w granicach Polski. Otworzyłam ci szkoły, posłałam do nich nauczycieli, abyś dziewczyno

i młodzińcze uczył się długo służyć Panu Bogu i mnie. Im więcej będzie umiejętnej pracy, tem więcej przysporzysz mi szczęścia i sobie chwały wobec innych narodów. Stosownie do nauki i pracy twojej cenić cię będą i twój pieniądz jako wyraz twojej wewnętrznej wartości i twojej uświadomionej siły.



WYKAZ

POLSKICH FACHOWYCH PISM ROLNICZYCH.

- Przewodnik Kółek rolniczych**, organ Małopolskiego Towarzystwa roln., Kraków, Plac Szczepański 8, tygodnik.
- Rolnik**, organ Tow. Gospodarskiego, Lwów, ul. Kopernika 20, tygodnik.
- Poradnik Kółek i Stowarzyszeń rolniczych**, organ Centr. Związku Kółek roln., Warszawa, ul. Kopernika 30, tygodnik.
- Przewodnik Kółek i Stowarzyszeń rolniczych**, organ Związku Kółek roln., Warszawa, ul. Kopernika 30, tygodnik.
- Rolnik śląski**, organ Śląskiego Tow. roln., Cieszyn, Dom Narodowy, wychodzi co 2 tygodnie.
- Gazeta rolnicza**, organ Centr. Tow. roln., Warszawa, ul. Kopernika 30, tygodnik.
- Ziemianin**, organ Centralnego Tow. Gospodarczego w Wielkopolsce, Poznań, tygodnik.
- Poradnik gospodarski**, organ Wielkopolskiej Izby rolniczej, Poznań, ul. Mielżyńskiego 24, tygodnik.
- Czasopismo dla Spółek rolniczych**, organ krajowego Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek, Centralnej Kasy w Warszawie i Syndykatu rolniczego w Krakowie, Lwów, ul. Mickiewicza 3.
- Stowarzyszenia rolnicze**, organ Związku rewizyjnego polskich stow. rolniczych, Warszawa, ul. Kopernika 30, miesięcznik.
- Sylwan**, organ Małopolskiego Tow. Leśnego, Lwów, ul. Na Skałce 1, kwartalnik.

Gazeta cukrownicza, Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 7, tygodnik.

Przegląd Ziemiański, organ Związku Ziemian, Warszawa, ul. Kopernika 30, wychodzi 3 razy na miesiąc.

Przegląd rybacki, Warszawa, ul. Kopernika 30, miesięcznik.

Bartnik postępowy, organ naczelnego Związku Towarzystw pszczelniczych, Lwów, Kopernika 20, miesięcznik.

Kłosa, tygodnik urzędowy Pomorskiej Izby rolniczej, Toruń, Bydgoska 56.



STANISŁAW KULPA.

Jak układać testament na wsi.

Do dziś dnia jest jeszcze wiele wsi u nas, w których testamenta spisują różni pokątni pisarze i to często—kroć wedle przestarzałych, nieraz bezmyślnych, a nawet wadliwych wzorów w rezultacie niejednokrotnie więcej szkody aniżeli pożytku przynoszących. Wielu oświadcza swą wolą ustnie i to nieraz tak, że stwarza to przykre zawikłania, niesnaski a nawet długie uciążliwe i rujnujące spory i procesy.

Danie wskazówek w tym kierunku ma na celu objaśnić najważniejsze przepisy ustawowe przy testamentach, podać wskazówki przy ich układaniu, a nadto podać wzory, przy pomocy których każdy dobrze sobie testament ułożyć może.

Kto jest niezdatnym do robienia testamentu?

1) Szaleni, obłąkani, głupowaci i pijani w stanie nieprzytomnym będący.

2) Małoletni od 14—18 lat liczący mogą zrobić tylko testament sądowy.

3) Marnotrawcy, zostający pod kuratelą sądową, tylko połową swego majątku.

4) Osoby zakonne.

Jak ostatnia wola ma być objawioną?

Wola spadkodawcy winna być oświadczoną wyraźnie, t. j. własnymi słowami, a nie przez samo potakiwanie, w stanie zupełnej przytomności umysłu, z rozwagą, na prawdę, bez przymusu, oszustwa i istotnej pomyłki. Dlatego winien spadkodawca zawczasu, najlepiej za zdrowia jeszcze dokładnie rozważyć, jak ma zrobić swój testament, a nie czekać ostatniej chwili, aby w pośpiechu nie rozporządzić niesprawiedliwie z pominięciem lub wbrew przepisanywymogom.

Tu bowiem nadarza się sposobność naprawienia wyrządzonej komu krzywdy, okazania komuś wdzięczności i obdarczenia blizkich sobie osób, krewnych czy nawet obcych.

Jak zrobić testament?

Testament można zrobić sądownie lub pozasądownie, pisemnie lub ustnie z przybraniem świadków lub bez.

A) Sądownie: można zgłosić się do sądu i prosić o protokolarne spisanie testamentu, który sąd zatrzymuje u siebie.

B) Zasądowny-ustny: Może być ostatnia wola oświadczoną wobec 3 zdolnych świadków jednocześnie obecnych, którzyby poświadczyć mogli, że spadkodawca jest tą samą osobą, a nie inną, podstawioną. Ostrożność wymaga, aby świadkowie dla pamięci spisali sami lub spisać kazali notatkę co do oświadczenia spadkodawcy. Każdy, komu na tem zależy, może żądać, aby świadkowie wszyscy trzej lub przynajmniej dwu, zostali na treść tego ustnego testamentu przesłuchani pod przysięgą, w przeciwnym bowiem razie to rozporządzenie ostatniej woli jest bezskuteczne.

C) Zasądowny pisemny: 1. Kto chce oświadczyć swą wolę zasądownie pisemnie i bez świadków, musi testament własnoręcznie napisać i własnoręcznie go podpisać swem nazwiskiem.

2. Jeżeli spadkodawca polecił spisać ostatnią swą wolę innej osobie, musi ją własnoręcznie podpisać, musi następnie przed trzema zdolnymi świadkami, z których dwaj przynajmniej muszą być równocześnie obecni, oświadczyć wyraźnie, iż pismo to zawiera ostatnią jego wolę. Następnie świadkowie powinni podpisać się także na samym akcie z dodatkiem wskazującym wyraźnie, iż podpisują się jako świadkowie.

3. Spadkodawca nie umiejący pisać, który kazał komu innemu swój testament napisać, musi oprócz formalności pod 1. 2 wymienionych, położyć zamiast podpisu znak swojej ręki, j. j. krzyż własnoręcznie wobec wszystkich trzech świadków jednocześnie obecnych. Dla ostrożności jest pożądanem, aby jeden ze świadków dodał nazwisko spadkodawcy jako podpisujący go, a to celem ułatwienia trwałego dowodu, kto jest spadkodawcą.

4. Jeżeli spadkodawca nie umie czytać, wówczas musi jednemu świadkowi kazać odczytać sobie pismo w obecności pozostałych dwu świadków, którzy testament przeczytali i musi potwierdzić, że pismo to woli jego odpowiada i położyć znak krzyża, jak pod 1. 3. Piszący testament może być świadkiem, nie wolno mu jednak odczytywać pisanego testamentu, ale odczytywać musi inny świadek.

Kto nie może być świadkiem przy testamentach?

Osoby zakonne, młodzież niżej lat 18, osoby nie mające zdrowych zmysłów, ślepi, głusi lub niemi, następnie tacy, którzy nie rozumieją języka spadkodawcy, skazani za zbrodnię oszustwa lub za inną zbrodnię w chęci zysku, ten, któremu testator coś zapisał, tudzież małżonek(ka), rodzice, dzieci, rodzeństwo i szwagrowie, nareszcie płatni słudzy obdarowanego testamentem i ten, co pisze testament, jeżeli testator także jemu co zapisał.

Kiedy testator może swoje dziecko zupełnie wydziedziczyć?

Jeżeli w potrzebie pozostawiło spadkodawcę bez pomocy, jeżeli je za zbrodnię skazano na więzienie doży-

wotnie lub dwudziestoletnie, jeżeli uporczywie prowadzi życie, naruszające publiczną obyczajność, jeżeli dopuści się zbrodni przeciw spadkodawcy, jeżeli spadkodawcę do świadczenia ostatniej woli zmusił lub podstępny sposobem skłonił, kiedy mu przeszkodził oświadczyć lub zmienić ostatnią wolę lub też usunął sporządzone już przez niego oświadczenie ostatniej woli.

O zachowku.

Jeżeli testator niema powodu do wydziedziczenia, to musi przeznaczyć każdemu swemu dziecku conajmniej połowę tego, co by mu bez testamentu przypadło, czyli musi przeznaczyć tak zwany zachówek. Naprzykład czysty majątek wynosi 500.000 marek i jest pięcioro dzieci, to każde dziecko powinno dostać najmniej 50.000 marek, bo gdyby ojciec umarł bez testamentu, to dostałoby jedną piątą część, t. j. 100.000 marek. Jeżeli dziecko nie żyje, to jego potomstwo, t. j. wnuki i prawnuki testatora tożsamo muszą dostać razem conajmniej 50.000 marek.

Kiedy dziecko o nic nie może się ze spadku upominać?

1. Jeżeli już naprzód zrzekło się prawa dziedziczenia, np. przy zapisie przedślubnym, gdy wchodziło w związki małżeńskie.

2. Gdy jest niezdatnem czyli wyłączonem od dziedzictwa, co ma miejsca, jak to już wyżej wspomnieliśmy wówczas, jeżeli dziecko skrzywdziło spadkodawcę, tegoż małżonka, inne dzieci lub dziadków, tak że w drodze sądowej za to musi być karanem lub też, jeżeli dziecko zmusiło spadkodawcę do robienia testamentu lub go podstępem do tego nakłoniło, lub przy robieniu tegoż mu przeszkadzało.

3. Jeżeli już za życia spadkodawcy otrzymało tyle, iż to się równa częściom, jakie inne dzieci ze spadku otrzymują; np. córka otrzymała posag, syn na rozpoczęcie rzemiosła, albo jeżeli spadkodawca długi za dziecko zapłacił, a przytem wszystko to, co w ten sposób dał, w testamentie dziecku porachował. Jeżeli zaś spadkodawca tego

nie porachował, a przy tem dziecka nie wydziedziczył, to może się ono upominać o równą część z innemi mimo poprzedniego obdarzenia.

Uprzywilejowane rozporządzenia ostatniej woli.

Są to rozporządzenia ostatniej woli sporządzone w czasie żeglugi lub w miejscach, gdzie panuje mór lub podobna zaraza. Przy takich rozporządzeniach są ważnymi świadkami takie osoby, które ukończyły cztertnasty rok życia. Do tych uprzywilejowanych rozporządzeń ostatniej woli wymaga się tylko 2 świadków, z których jeden może pisać testament. Jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo zarażenia, wówczas nawet nie potrzeba, aby obaj byli równocześnie obecni. Te uprzywilejowane testamenty tracą swą moc w sześć miesięcy po ukończeniu żeglugi lub wygaśnięciu zarazy.

Dlaczego przy testamentach wymaga się takich formalności?

Chodzi o to, by testator miał świadomość o znaczeniu działalności i by usunąć nadużycia osób trzecich, jakieby łatwo wkraść się mogły ze szkodą dla tych, których testator chciałby obdarować. Stąd też rozporządzenie ostatniej woli jest aktem najosobistszym, t. zn. że wszelkie zastępstwo jest tu stanowczo wykluczone.

Testament traci moc:

1. przez sporządzenie nowego testamentu. Ważny testament późniejszy znosi testament wcześniejszy co do wszystkich rozporządzeń, chyba, że testator wyraźnie naznaczył w testamencie późniejszym, że pewne przepisy umieszczone w testamencie wcześniejszym mają być zastrzymane;

2. przez odwołanie. Gdy spadkodawca chce znieść swe rozporządzenie bez rozporządzenia nowego, musi je wyraźnie ustnie, albo pisemnie odwołać, lub dokument zniszczyć. Odwołanie może nastąpić ważnie tylko w takim stanie, w jakim się jest zdolnym do oświadczenia ostatniej woli.

Odwołanie może nastąpić: a) wyraźnie:

Ustne odwołanie sądowego lub pozasądowego rozporządzenia ostatej woli wymaga tyłu i takich świadków, jakich potrzeba do ważności testamentu, pisemne zaś oświadczenia przez spadkodawcę własnoręcznie spisanego i podpisanego lub przynajmniej podpisanego przez niego i świadków wymaganych do pisemnego testamentu;

b) milcząco,

kto w swoim testamencie przecina podpis, przekreśla go lub całą treść wymazuje, niszczy go, jeżeli z pomiędzy więcej równobrzmiących dokumentów tylko jeden został zniszczony, nie można stąd wnosić na odwołanie.

Jeżeli dokument tylko przypadkiem uległ uszkodzeniom co dopiero opisanym albo zaginął, ostatej wola nie traci skuteczności, byleby tylko udowodniono przypadek i treść dokumentu;

c) przez zrzeczenie się dziedziców:

Gdy dziedzic spuścizny przyjąć nie chce lub nie może, przypada prawo spadkowe na dziedziców ustawowych. Ci jednak są obowiązani wykonać resztę rozporządzeń spadkodawcy. Gdy i oni zrzekają się dziedzictwa, uważa się za zapisobierców stosunkowo za dziedziców.

WZORY TESTAMENTÓW.

Testament przez spadkodawcę własnoręcznie spisany i podpisany.

Taki testament ma pełne znaczenie i moc prawną, chociaż niema na nim podpisu świadków. Kto chce ostatej swą wolę oświadczyć na piśmie i bez świadków powinien testament własnoręcznie napisać i własnoręcznie przez położenie swego nazwiska podpisać. Wyrażenie dnia, roku i miejsca, w których oświadczenie ostatej woli rozporządzenia uczynionem było, nie jest wprowadzić potrzebnem, lecz dla uniknienia sporów przydatnem. Poleca się umieszczenie daty na testamencie tembardziej, ile że w razie gdy więcej testamentów sporządzonych było, zawsze wsześniejszy przez późniejszy zniesionym zostaje.

Gdy zaś na jednym lub drugim testamencie brakuje wyraźnie czasu oznaczonego sporządzenia takowego, wtedy co do późniejszego sporządzenia onegoż wątpliwość nastąpić może.

Wzór takiego testamentu.

Będąc zupełnie przytomnym, zatem i na umyśle zupełnie zdrowym i chcąc wszelkim po śmierci mej ze spadku mego wyniknąć mogącym sporom zapobiedz, rozporządzam na wypadek śmierci mej co do spadku mego, jak następuje:

I. Na wypadek mej śmierci pogrzeb mój niechaj odbędzie się pojedynczo lecz przystojnie.

II. Majątek mój składa się:

- a) z domu pod Nr. 7 ze stajnią, stodołą, z gruntu w obszarze 10 morgów, z inwentarza martwego (wymienić), żywego (wymienić);
- b) 6 obligacji po 1000 marek 4% państwowej pożyczki premiowej, które mam przechowane w notesie znajdującym się w zielonej skrzyni;
- c) z książeczki wkładowej Banku Krajowego Nr. 29485, płatnej okazicielowi a opiewającej na 35.000 (trzydzieści pięć tysięcy marek), przechowanej również w zielonej skrzyni;
- d) nadto winien mi Andrzej Chrycała 2000 marek z 5% odsetkami od dnia z pożyczki.
- e) z zainstabulowanej na pierwszym miejscu na rzecz moją w stanie biernym realność lwh. 65 ks. gr. gm. kat. Grodzisko górne a Jana Majkuta własnej preten-sji w kwocie 40.000 marek i procentów od tejże po 6 od sta. Dotyczący skrypt dłużny znajduje się również w powyż wzmiankowanej zielonej skrzyni.

III. Jestem winien Stanisławowi Kroce 1000 marek za siano, Janowi Pyscowi z pożyczki 1000 marek i procent 5% od dnia

IV. Jako mych najbliższych krewnych pozostawiam: pełnoletniego syna mego, Jakóba Hospoda, dalej dwóch małoletnich synów, Macieja i Franciszka Hospo-

dów, wreszcie córkę Agatę zamężną Gdańską, a oprócz tych krewnych małżonkę moją Agnieszkę z domu Zamorską.

V. Jako dziedzica całego mego majątku z wyjątkiem, jedynie wspomnianych 6 obligacji 4% państwowej pożyczki premiowej i intabulowanej na mą rzecz na realności lwh. 64 ks. gr. gm. kat. Grodzisko górne pretensji, ustanawiam niniejszem pełnoletniego mego syna, Jakóba Hospoda. Jemu zapisuję dom pod nr. 7, stajnię i stodołę, oraz cały grunt, wynoszący 10 morgów, wraz z inwentarzem żywym i martwym. Otrzymać on ma dobro to z wszelkimi na onymże majątku znajdującymi się zasobami wartości 500.000 marek w testamentarnej wartości, jak niemniej znajdującą się na podporządku gotowiznę w złotych, srebrze i banknotach.

VI. Z wartości tych ma syn mój, Jakób Hospod, tytułem spłaty części spadkowych następujące wypłaty do uiszczenia:

- a) memu młodszemu synowi, Maciejowi Hospodowi, uczniowi 7 klasy gimnazjalnej, a względnie bratu jego, kwotę 200.000 marek, mówię dwieście tysięcy marek;
- b) drugiemu synowi memu, Franciszkowi Hospodowi, a względnie bratu jego, także kwotę 200.000 marek, dwieście tysięcy marek;
- c) córce mej Agacie zamężnej Gdańskiej, a względnie siostrze jego tylko kwotę 100.000 marek, mówię sto tysięcy marek; albowiem ona już kwotę sto tysięcy marek przy jej zamęściu tytułem posagu odemnie otrzymała.

Atoli dopiero po osiągniętej pełnoletności wszystkich trzech powyższych legatów, to jest Macieja i Franciszka Hospodów, tudzież Agaty zamężnej Gdańskiej, syn mój Jakób Hospod wypłacić im ma nadmienione dopiero sumy i to z procentem po 5 od sta, które to procenta jednak od śmierci mej płacić im winien.

VII. Małżonka ma Agnieszka z domu Zamorska otrzymać ma pożytek z części spadkowej 400 tysięcy marek,

a to w ten sposób, iż syn mój Jakób winien jej jest aż do śmierci jej opłacać od powyższych 400 tysięcy marek procent 6 od sta, od dnia śmierci mej począwszy, miesięcznie z góry.

Po śmierci zaś jej przypada też jej udzielona część spadkowa 400 tysięcy marek na wszystkie nadmienione czworga dzieci moje w równych częściach, to jest na każde z nich po 100 tysięcy marek.

VIII. Tak samo żona ma Agnieszka z domu Zamorska otrzymuje prawo dożywotniego używania osobno „pod lipą“ stojącego domu i jednej morgi gruntu za tymże domem „pod lipą“ leżącym, stanowiącym odrębną parcelę gruntową, zwaną „Halasowa góra“.

IX. Nadmienione w zielonej skrzyni 6 obligacji (po 1000 marek) państwowej pożyczki premjowej, jak i należne mi 2000 marek, które winien mi Andrzej Chrycała wraz z przypadającymi procentami otrzymać ma po mej śmierci syn mój Maciej Hospod, natomiast książeczkę wkładową Banku krajowego Nr. 29.485 wraz z opiewającą na niej sumą 35 tysięcy marek zapisuje i przeznaczam synowi memu Franciszkowi Hospodowi, który z tej sumy winien jest najpóźniej w dwa miesiące po mej śmierci spłacić me długi a mianowicie zapłacić Stanisławowi Kwoce 1000 marek i Janowi Rykowi również 1000 marek, obydwom wraz z należnymi im odsetkami.

X. Syn mój Jakób Hospod ma przez lat 6 płacić synom mym a swym braciom Maciejowi i Franciszkowi po 2 tysiące marek miesięcznie dla umożliwienia im ukończenia nauk i uzyskania stanowiska.

XI. Koszta pogrzebu mego jak niemniej możliwe załegłe koszta leczenia winien jest syn mój Jakób bez najmniejszego potrącenia takowych z oznaczonych części spadkowych i legatów sam ponosić, a to z tego powodu, ponieważ po śmierci mej znajdująca się gotówka jemu przypada.

XII. Wszystkie tu nadmienione części spadkowe i legata winien jest syn mój Jakób aż do zupełnego umorzenia takowych na hipotecę zapisanej mu przezemnie niniejszym testamentem realności hipotecznie zabezpieczyć.

To jest moja ostatnia wola, którą własnoręcznie spisuję i podpisuję

W Grodzisku 28 maja 1922 roku.

Wojciech Hospod.

**Pisemny, lecz przez spadkodawcę nie własnoręcznie
spisany testament.**

Oświadczenie ostatniej woli nie przez spadkodawcę, lecz przez inną osobę na żądanie onegoż napisane, powinien spadkodawca własnoręcznie podpisać. Dalej powinien przed trzema zdatnymi świadkami, z których przynajmniej dwóch jednocześnie obecnymi być winno, potwierdzić, że to pismo jest jego ostatnią wolą. Nakoniec świadkowie powinni się także podpisać jako świadkowie ostatniej woli, albo wewnątrz, albo zewnątrz, zawsze jednak na samym akcie, nie zaś na okładce. Osnowę testamentu takiego, t. j. przez kogo innego napisanego ale przez spadkodawcę podpisanego nie musi świadek znać, przeczytanie zatem testamentu takiego przed podpisaniem jest zbędnem.

Wzór

OSTATNIA MA WOLA.

Ja niżej podpisany Stanisław Śmiałek czując się słabym i chorym, ale będąc zupełnie przytomnym i na umyśle zdrowym, spisując tę oto mą ostatnią wolę, oświadczam, co następuje:

1. Gdybym jako bezdzietny wdowiec zmarł — natenczas pozostały po mej śmierci majątek przypada po połowie na matkę mą Józefę z Pyszów Śmiałkową w drugiej zaś połowie na siostry me Katarzynę ze Śmiałków Hanusową i Zofję zamężną Heleniak, lub wreszcie na potomków wstępujących na ich miejsce. Jeżeliby jednak — czego uchowaj Boże — matka moja pierwszej, aniżeli ja z tego świata zesła, natenczas owa na nią przypaść mająca połowa majątku, przejdzie na siostry me wyżej wymienione Katarzynę ze Śmiałków Hanusową i Zofję zamężną Heleniak lub na tychże miejsce wstępujących potomków.

To samo dzieć się ma w przeciwnym razie, mianowicie gdyby Boże uchował siostry me bezpotomnie przedemną zmarły, natenczas na nich przypadająca połowa schedy przypaść ma na mą matkę Józefę z Pyszów Śmiałkową.

2. Ci wyżej wymienieni dziedzice moi mają następujące legata do uiszczenia:

- a) memu bratańcowi Adamowi Śmiałkowi, synowi mego brata Alojzego Śmiałka kwotę 50 tysięcy, mówię pięćdziesiąt tysięcy marek;
- b) memu ciotecznemu bratu Józefowi Czerwonce kwotę 30 tysięcy, mówię trzydzieści tysięcy marek;
- c) Komitetowi budowy Domu Ludowego w Grodzisku kwotę 20 tysięcy marek, mówię dwadzieścia tysięcy marek tak, abym mógł figurować jako jeden z członków założycieli tegoż Domu Ludowego i aby me imię po wieczne czasy było wyryte na marmurowej tablicy pamiątkowej owego Domu.

Dalej zarządzam, by kwotę 50 tysięcy, mówię pięćdziesiąt tysięcy marek jako kapitał zakładowy nałożoną a z odpadających od tej kwoty rocznych procentów co roku, a mianowicie na tym dniu, gdy rocznica mej śmierci nastąpi, dwóch ubogich uczni kształcących się w rzemiośle lub w handlu, a z Grodziska pochodzący, po równych częściach obdarzeni zostali. Prawo zaś obdarowywania przysługiwać ma każdoczesnemu naczelnikowi gminy Grodziska, z pośród czterech kandydatów przedstawionych przez Radę gminną.

Taką jest moja ostatnia wola, w dowód czego mój i trzech uproszonych świadków własnoręczne podpisy.

Data.

Stanisław Śmiałek.

Świadkowie: *J. M.* podpisał jako świadek.

A. N. podpisał jako świadek.

U. Z. podpisał jako świadek.

Jeżeli który z tych nie umie pisać, winien znak krzyża świętego † własnoręcznie położyć, a podpisujący imię jego winien umieścić i siebie jako świadka i podpisującego podpisać.

**Pisemny przez spadkodawcę nie umiejącego ani pisać
ani czytać sporządzony testament.**

Spadkodawca, który nie umie pisać, powinien oprócz zachowania formalności przy poprzednich testamentach opisanych, zamiast podpisu, znak swojej ręki w obec wszystkich trzech świadków własnoręcznie położyć.

Dla utrzymania trwałego dowodu na to, kto jest spadkodawcą należy także tej użyć ostrożności, aby jeden ze świadków nazwisko spadkodawcy, jako podpisujący za niego, napisał n. p. † † † to jest Antoni Szpila spadkodawca przezemnie Jana Wróbla podpisującego i świadka ostatniej woli oświadczenia. Podpisy uczynione pismem hebrajskiem lub żydowskiem, uważane są jako zwykłe znaki ręczne.

Całe pismem tem sporządzone dokumenta są zupełnie nieważne. Jeżeli spadkodawca nie umie czytać, powinien kazać sobie przeczytać pismo przez jednego świadka w obecności dwóch drugich, którzy osnowę pisma przejrzel, tudzież potwierdzić, iż pismo to zgadza się z jego ostatnią wolą. W każdym przypadku piszący ostatnią wolę, może być zarazem świadkiem.

Piszący testament nie może jednak być zdatnym świadkiem ze względu na takie postanowienia ostatniej woli oświadczenia, któremi jemu, jego małżonce, rodzicom, dzieciom, rodzeństwu lub osobom w tym samym stopniu z nim spowinowaconym, ze spadku coś przypada.

Wzór.

TESTAMENT.

Ja niżej podpisany Antoni Szpila oświadczam przy zupełnie zdrowym umyśle na wypadek mej śmierci, co następuje:

1. Jako spadkobierców całego majątku mego ustanawiam syna mego Szczepana Szpilę i małżonkę moją Apolonję Szpilową, między którymi pozostały spadek w równych częściach podzielony być ma.

2. Bratu memu Tomaszowi zapisuję jedną krowę, którą sam sobie ze stajni wybrać zechce.

3. Ciotce mej Anastazji Świerczyńskiej zapisuję 4 ule z pszczołami, które po mej śmierci z pasieki mej sobie dobrowolnie wybierze.

To jest moja ostatnia wola, która mi od obecnych tu trzech świadków przeczytaną została i którą ze wszechmiar za zgodną z mą wolą uznaję i w obecności świadków znak własnoręczny kładę.

Zagrody, 31 maja 1922.

*† † † to jest Antoni Szpila
przezemnie Jana Wróbla jako podpi-
sującego i świadka.*

Antoni Sołek podpisał jako świadek testamentu.

Franciszek Chmura podpisał jako świadek testamentu.

Testament może być także wypowiedziany przed świadkami ustnie. Świadkowie wówczas sporządzają sobie świadectwo stwierdzające treść słownie sporządzonego testamentu.



BRONISŁAW GĄSIENICA.

Z życia pasterzy owiec na Podhalu.

Jeszcze w dobie przedrozbiorowej Polski, za czasów królewskiej, mniej więcej przy końcu siedemnastego, a początkach ośmnastego wieku na mocy ukazów królewskich prawie wszystkie hale i polany na Podhalu objęte zostały prawem wspólnej własności. Tak na przykład przyznane zostało prawo wspólnej własności na Hali Gąsienicowej dla Gąsieniców z Zakopanego, dla Miętustwa na

hali Miętusiej, dla Szaflar na polanie w Kalatówkach, dla Chochołowa w dolinie Chochołowskiej itd. Pod pojęciem prawa wspólnej własności w ściślejszem słowa znaczeniu, należy rozumieć prawo wspólnego posiadania danej przestrzeni ziemi przez większą ilość jednostek, prawo używania, na przykład wypasania określonej ilości zwierząt domowych na tej przestrzeni ziemi i prawo dowolnego rozporządzania tym obszarem ziemi, lecz tylko za wspólną zgodą wszystkich właścicieli. Nie wolno sprzedawać ni piędzi tej ziemi w razie, jeżeli choćby jeden z właścicieli założy sprzeciw. Każdemu właścicielowi na hali przysługuje prawo wypasania dokładnie oznaczonej ilości owiec i krów. Obcy może nabyć za pewną opłatą i zgodą współników prawo używania części pastwiska. Prawo wspólnej własności przechodzi z ojca na syna. Utrzymało się ono za rządów austriackich i istnieje do dzisiejszego dnia. Nadane pradziadom, powinno być jako święta spuścizna zachowywane, a coraz to częściej powtarzające się wysprzedawanie hal i polan należy zaliczyć do czynów zbrodniczych, za które spada ciężka odpowiedzialność.

Hale położone po naszej stronie Tatr, zwrócone swą powierzchnią ziemi ku północy, znajdują się w gorszych warunkach klimatycznych niż hale po stronie południowej. Roślinność na halach naszych składa się z traw niskich, lecz zato poprzeplatanych rozmaitemi ziółkami i jako taka nadaje się znakomicie na pastwisko dla owiec. Wypadałoby tylko od czasu do czasu pastwiska te poprawić nawozami sztucznymi celem wywołania niego bujniejszego porostu traw i ziół. Te właśnie niskie trawy i zioła, prawie zawsze młode i miękie, soczyste, nadają mleku przyjemny zapach i smak.

Nie ulega wątpliwości, iż owca jest to zwierzę domowe najmniej wymagające, bardzo wytrzymałe, mało kosztowne i przysparzające gospodarstwu znaczne dochody. Przy tem jest to zwierzę nadzwyczaj towarzyskie, miłe, wierne i szybko do człowieka się przywiązujące. Nic też dziwnego, iż starsi bacowie, młodzi juhasi i pasterze swoje owiecki tak pokochali i że z wielkiem utęsknieniem ocze-

kują chwili, w której na wiosnę z owcami wyredykają (wywędrują) w hale. Tam na hali przeżywają oni z owieckami dolę i niedolę, do owiecek pogwarzują (przemawiają), z nimi ukwalują (uchwalują), wspólnie żyją a dla rozweselenia co chwilę piosnecki wyśpiewują, jak naprzykład:

Owiecki becały, kie sie redykały,
Juhasicek płakał, nogi go bolały.

Wy moje owiecki, mom je wos niemocki,
Wy nieprzykryjecie mojej rówienecki.

Jestek owcarzycek z pod samučník Tater
Dysecyk mie odkapoł, odkołysoł wiater.

Wy moi juhasi, podójcie owiecki,
Bo sie juz zbliżajom nase kohanecki.

Fajecka, cybusek, to są stroje moje,
Owiecek kierdołek ¹⁾, pociesenie moje.

Pocies ze mie Boze, skąd sie niespodzieje,
Daj mi sto owiecek, o więcej nie stoje ²⁾.

Mędzy turnickami owiecki sie pasom,
Juhas pogwizduje, dzikie kozy skocom.

A jak zejdem do wsi, ostrzygem owiecki,
Bedzie cuzka ³⁾ biała i białe portecku.

A z baranów serdok w kwiaty wysywany,
Powiedzom dziewcenta: to juhas kochany.

A na głowę copka z barankowej skórki,
Zaroz mie poznajom, zek chłopok juhaski.

Na Orawskiej turni orzeł sie podnosi,
Owce głowy dźwigły, pocuły kogosi.

Owiecki na grani same pozostały,
Juhasi posneni, ino psy ścekały.

Jo chłopok juhaski, coż mi to zawadzi,
Pudem z owieckami, Bóg mi to nagrodzi.

Jo se owcarzycek hudobnego rodu,
Pudem z owieckami, nie bede mar z głodu.

¹⁾ Stadko. ²⁾ Nie dbam. ³⁾ Guńka.

Te nase owiecki posły dołu pyrciom¹⁾,
Juz zodnej nie widno, ino zwonki zbyrcom.

Na grani, na skale siad juhas owalnie;
Poziro na owce, jak sie pasom ładnie.

Jo w turnickak urós, mnie owiecki ciesom,
Kie mie nie zabili, to mie nie obiesom.

Pada rosa pada za białego rania,
Juhasicek z płacem owiecki zagania.

Przypatrując się bliżej życiu pasterzy w szałasie, od-
nosimy wrażenie, jakoby to była jedna rodzina, oparta
na zasadach wspólnego, zgodnego pożycia, z którego tchnie
staroświecczyzna. Tam na tej lub owej hali odnaleźć mo-
żna ten bajeczny, prawy, serdeczny typ praojca górala,
pokochanego przez Chałubińskiego. Najstarszym w sza-
łasie jest baca, jemu zaś podlegają juhasi i pasterze. Baca
dba o porządek w szałasie, o dostawę żywności, doi owce,
wyrabia ser i rozdziela go między juhasów i właścicieli
owiec. Baca jest najpoważniejszą osobistością na hali,
wszyscy podwładni odnoszą się względem niego z usza-
nowaniem. W razie gdy na hali pojawi się obcy, baca
wychodzi na spotkanie gościa. Z powagą, wyczekującym
zachowaniem się, głęboką obserwacją stara się „niepilca“
poznać. Dopiero kiedy razem dobrze się rozeznamiają,
zaprasza gościa do szałasu i częstuje serem i żyntycą²⁾.
Juhasi i pasterze pasą owce, na jednego juhasa przypada
około 250 owiec.

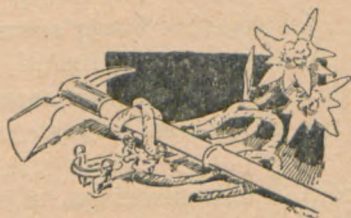
Owce wychodzą z dzwonkami w miesiącu maju na
hale. Głos dzwonka daje znak pasterzowi, w którym miej-
scu owce się znajdują. Stosownie do materiału, wielkości,
kształtu i dźwięku, otrzymały dzwonki rozmaite nazwy
i tak rozróżniamy: zbyrcoki, turconie, kłapace, turliki, spi-
zoki (spiżaki). Wywodzą one swoje pochodzenie od słów:
zberczeć, terczeć (po słowacku turczeć), kłapać, turlikać
i wreszcie ostatnie od spiżu. Najdźwięczniejszy jest dzwo-
nek spiżak.

¹⁾ Ścieżką. ²⁾ Serwatką.

Baca zbiera owce od kilku, a nawet kilkunastu właścicieli. Od owcy pobiera właściciel około 5 do 7 kg. sera. Każdy właściciel znaczy swoje owce w ten sposób, iż wycina nożycami znaki na uszach, albo zaprawia drut na uchu. Baca dla kontroli przelicza co pewien czas wszystkie owce. W języku pasterskim na Podhalu nie wolno jednak używać słowa liczenie, lecz „czytanie“ owiec. Baca owce cytoł (czytał), a nie liczył. Z ciupagą w ręce wymawia po kolei po słowacku: Perwsze Boże (pierwsza Boża), czyli pierwsza owca. Śatko Boże (wszystko Boże) to jest druga owca, a dalej troje, czworo, desać, jedenast, dwanaś, dwacać itd. Zamiast czterdzieści, wymawia słowo „mira“ (miara). Kiedy już naliczył 50, wycina ciupagą znak na kawałku drzewa dla ułatwienia sobie ostatecznego rachunku. Po ukończeniu liczenia wypowiada ze słowacka: Dost! U Boha wiac! (Dosyć! U Boga więcej!).

Owce schodzą z hal w miesiącu wrześniu wcześniej lub później, zależnie od przebiegu pogody. Po zejściu z hal baca rozdziela owce między pojedynczych właścicieli. To rozdzielanie nazywa się w języku pasterskim krótko: „Osada“, zamiast rozsada, od słowa: rozsadzać.

Zakopane, dnia 28 września 1921.



TOMASZ DYDUCH.

O gładzach polnych, narzutowych.

Na całym obszarze dzisiejszej Polski, zwłaszcza w Poznaniu i Kongresówce, spotykamy bardzo często tak zwane „kamienie polne“ mniejsze lub większe, czasem olbrzymy o kilkunastu i więcej metrach kubicznych objętości. Niemcy nazwali te kamienie „znajdkami“ lub

„przybłędami“. I całkiem słusznie, gdyż wszelkie inne kamienie mają swoją skałę macierzystą, od której się oderwały i, choć daleko uniesione prądem rzek, pozwalają dość łatwo odszukać swe pochodzenie. Natomiast wspomniane wyżej głazy polne to jakby podrzutki, zostawione na łasce losu; nie mają w pobliżu skały, podobnej do siebie, a najczęściej leżą na polach nizinowych, gdzie



Głaz narzutowy w lesie.

wogóle trudno doszukać się jakiejś skały. Długi czas opowiadano sobie o tych znajdках baśnie i legendy, dopiero uczeni, zwiedzający różne okolice ziemi, zauważyli, że kamienie, porozrzucane u nas, mają swoją ojczyznę daleko na północy, tam, gdzie dzisiaj Szwecja, Norwegja i Finlandja. W tych górzystych krajach są skały o zupełnie podobnym wyglądzie, co nasze „kamienie polne“, twarde, czerwone, czarno poplamione i przy uderzeniu stałą wydające iskry. Skały te nazywają się granitami.

W jaki sposób z tych odległych okolic przedostały się kawałki granitu aż do nas?

Otóż w czasie, kiedy już istniał na ziemi człowiek, cała północna Europa i Ameryka, przykryte były olbrzy-

mim płaszczem lodu, którego brzeg opierał się o góry środkowych Niemiec i Karpaty. Podobne masy lodu, tylko znacznie mniejsze, spotykamy dzisiaj na wysokich górach i nazywamy je pospolicie *lodowcami*. Narastają one wciąż od góry, gdzie jest zimno i padają śniegi, zesuwały się dolinami w okolice, położone niżej i cieplejsze, gdzie brzeg lodu taje i daje początek jakiemuś górskiemu potokowi. Lodowiec, posuwając się między skałami po nierównej powierzchni, pęka czasem, a w szczeliny wpadają odłamki skał sąsiednich; inne odłamki staczają się na brzegi lodowca, inne zostają na jego grzbiecie. Skutkiem ruchu lodowca głazy wędrują z nim razem, a dostawszy się w okolice cieplejsze, gdzie lód taje, zostają porzucone i tworzą powoli zwały kamieni, zwane morenami.

Lodowiec, który przykrywał Europę, stopniał skutkiem ocieplenia się powietrza, a głazy, wędrujące na nim, spadły na ziemię i są pamiątką po lodowcowym okresie.

Wiele z tych zabłąkanych głazów zostało zużytkowanych dla celów budowlanych, na naprawę dróg, brukowanie ulic i t. d., wiele jednak okazów większych można jeszcze znaleźć po polach, a n. p. w Lubelskiem uprawa roli napotyka na wielkie trudności z tego powodu, że pług, nawet płytko orzący, natrafia co chwila na podziemne buły granitowe.

W okresie lodowcowym żyły równocześnie z człowiekiem zwierzęta już dzisiaj wymarłe, jak niedźwiedź jaskiniowy, nosorożec i mamut, którego olbrzymie kości wiszą przy niektórych kościołach (Wawel, Kalwaria, Świątniki) i bywają pokazywane jako kości człowieka przedpotopowego, który może był silniejszy i zdrowszy od obecnego, ale nigdy nie należał do wielkoludów. Człowiek ówczesny, nie posiadający doskonałej broni, chronił się przed drapieżnymi zwierzętami po jaskiniach lub mieszkał na wodzie, budując sobie domki na palach.



WŁODZIMIERZ ZALESKI.

O wychowie i pielęgnowaniu cieliczek.

Wobec wysokich kosztów wychowu cieląt, bardziej niż kiedykolwiek aktualną jest kwestja, czy i które cieliczki należy przychowac. Miarodajnem tu będzie pochodzenie cieliczki. Tylko bowiem z cieliczek po dobrych rodzicach, spodziewać się możemy krów mlecznych. Pochodzenie jednak samo nie może być rozstrzygające, musimy bowiem zwrócić również uwagę na budowę takiego cielęcia. Cielę, z którego ma być w przyszłości dobra i mleczna krowa, powinno być już po urodzeniu odpowiedniej wielkości, szerokie w grzbiecie i zadzie, o prawidłowo ustawionych nogach i o kształtnej głowie. Taka cieliczka, przy racjonalnym wychowie, wyrośnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, na dobrą i mleczną krowę.

Nadmienić przytem wypada, że najlepiej nadają się do chowu cieliczki jesienne, a to dlatego, że krowy chodząc po pastwisku używają wiele ruchu i świeżego powietrza, przez co rodzą rosłe i silne cielęta, hodowca zaś w porze zimowej może poświęcić więcej czasu na ich racjonalny wychów.

Pierwszym pokarmem cielęcia jest siara, którą w kilka godzin po urodzeniu otrzymuje. Siara zawiera w sobie większą ilość białka aniżeli mleko, stąd jej zwiększone własności odżywcze. Ponadto zawiera znaczną ilość kwasów, które działają przeczyszczająco i usuwają z jelit cielęcia naprowadzony tam kał, zwany smółką.

Karmienie cieląt mlekiem odbywa się w dwojaki sposób: albo pozwalamy cielęciu ssać matkę, albo też je poimy.

Pierwszy sposób jest o wiele łatwiejszy i bardziej uproszczony, ma jednak swoje strony ujemne, to też we wzorowo prowadzonych oborach, coraz mniej bywa stosowany. Nad cielęciem, które ssie, nie ma tej kontroli, jaką mamy przy pojeniu u skopca, skutkiem czego może łatwo się przessać i dostaje tak zwanego ochwatu, choroby dla

cieląt bardzo niebezpiecznej. Wprawdzie staramy się zapobiedz przessaniu w ten sposób, że u krów wysoko-mlecznych jedną połowę wymienia zdajamy, pozostawiając drugą cielęciu, ale i ta pozostała ilość może być tak znaczna, że spowoduje przessanie, zwłaszcza, że krowa ma zwyczaj mleko dla cielęcia zatrzymywać. Prócz obawy przessania należy mieć na uwadze i to, że kiedy przyjdzie pora odsadzenia, tak krowa jak i cielę tęsknią za sobą. Wpływa to ujemnie z jednej strony na mleczność krowy, a z drugiej strony powoduje chwilową przerwę w normalnym rozwoju cielęcia. Przysadzanie cielęcia wskazane jest natomiast u pierwiastek, przez ssanie bowiem masuje się wymię, co dodatnio wpływa na jego wykształcenie, a co zatem idzie i na mleczność. W pierwszym tygodniu dopuszcza się cielę do matki 4-5 razy dziennie, w następnym 3 razy na dzień. Regularność w pojeniu musi być ściśle przestrzegana. Okres ssania u cieliczki trwa 8—10 tygodni. Zanim jednak odłożymy cielę od krowy, przyzwyczaić je musimy do pobierania innej karmy t. j. owsa i dobrego siana. Odsadzenie nie może być raptowne, lecz stopniowe, przez coraz rzadsze dopuszczanie cielęcia do krowy.

Aczkolwiek pojenie ze skopca jest bardziej utrudnione i wymaga większego zachodu, oraz dużej uwagi, to jednak jest dlatego przedewszystkiem wskazane, że cieliczka wypija tylko tę ilość mleka, jaką jej przeznaczamy. Naczynie przeznaczone do pojenia musi być czysto utrzymane, zanieczyszczenie bowiem naczyńia, podobnie jak przessanie, spowodować może zaburzenia żołądkowe. W pierwszym tygodniu należy cieliczce dawać świeże mleko wprost od matki 4—5 razy dziennie, w ilości nie większej jak 1 litr naraz. Pamiętać bowiem musimy, że żołądek młodego cielęcia jest jeszcze nie wykształcony, i że mała pojemność trawienia, tą tylko ilość mleka może na raz pomieścić. W drugim tygodniu zaczynamy poić 3 razy dziennie (możemy już karmić świeżem mlekiem ze wspólnego udoju), skarmiając 5—6 litr, w trzecim 6—7, w czwartym 7—8, w piątym i szóstym tygodniu 8—10 litrów mleka dziennie.

Oczywiście podane tutaj normy nie mogą być obowiązujące dla wszystkich cieliczek, zależeć to bowiem będzie od wagi cieliczki, rasy, oraz jakości mleka, które cieliczka wypija. Inną może być nieco norma stosowana przy żywieniu cieliczki rasy simentalskiej, fryzyjskiej, czerwonej-polskiej i t. d. Najlepiej, jeżeli hodowca bacznie obserwuje wzrost cieliczki i w miarę potrzeby doda względnie ujmie pewną ilość mleka.

Po 6 tygodniach, w tym samym stosunku w jakim zwiększaliśmy, zaczynamy zmniejszać ilość mleka pełnego, zastępując je mlekiem zbieranem (odtłuszczonem), przegotowanem i ostudzonem do temperatury mleka świeżo udojonego. Do 1 litra mleka chudego dodajemy 50 gramów dobrze ugniecionego i ugotowanego siemienia, zastępując w ten sposób ubytek tłuszczu. Siemie lniane zawiera około 20—25% pożywne białko i około 25% tłuszczu w formie nadzwyczaj łatwo strawnej. Uzupełnia zatem z łatwością mleko chude, a nadto działa dyetetycznie, pobudzając trawienie. Siemie lniane zadawane co pewien czas krowom mlecznym, podtrzymuje doskonale zdrowie i wzmaga apetyt zwierzęcia.

Do siemienia dodajemy również odpowiednią ilość ześrutowanego i ugotowanego grochu, dostosowując w ten sposób cielęciu większą ilość pożywne białko, oraz odpowiednią ilość fosforanu wapnia, niezbędnie potrzebnego do wytworzenia silnego szkieletu. Pokarm ten sporządzamy w ten sposób, że dobrze ugniecione siemie lniane, oraz ześrutowany groch, (stosunek 2 części grochu, 1 część siemienia) gotujemy razem, po ugotowaniu mieszaniny z odpowiednią ilością mleka zbieranego, względnie pełnego i tak otrzymaną zupełną dajemy cieliczce początkowo pół klg. dziennie, stopniowo coraz więcej aż do 1½ klg.

W braku siemienia lnianego możemy użyć makuchu lnianego, jednak w większej ilości niż siemienia, groch zastąpić możemy bobikiem, lecz ten jako trudniej strawny jest mniej pożądany.

Jak wyżej wspomnieliśmy, dodanie cielęciu do pokarmu grochu ma na celu dostarczenie organizmowi prócz

pożywnego białka, fosforanu wapna, jako niezbędnie potrzebnego składnika do wytworzenia silnego szkieletu. Musimy bowiem zdać sobie sprawę z tego, że dobrze zbudowany szkielet u zwierząt jest podstawą całego ciała i wszelkie niedomagania w tym kierunku obniżają znacznie wartość zwierzęcia.

Do silnej budowy szkieletu potrzeba nie tylko dobrego ale i odpowiedniego żywienia. Żywienie, choćby było bardzo obfite, może być niewystarczające, o ile jest ubogie w pewne składniki. Szkielet bowiem prócz materji organicznej składa się i to głównie z części mineralnych, dlatego też dobra pasza powinna oba te składniki w dostatecznej ilości zawierać. Obfitość tych składników specjalnie jest pożądana w paszy przeznaczonej dla matek ciężarnych (ze względu na rozwijający się płód) i dla rosnącej młodzieży. Pierwszym takim pokarmem jest mleko. Ponieważ jednak mlekiem po pewnym czasie przestajemy karmić, musimy zastąpić je inną paszą, zawierającą dostateczną ilość soli wapiennych i fosforowych. Do pasz takich zaliczamy owies, groch, bobik, koniec, lucernę itd. Jak ważną rolę odgrywają sole wapienne i fosforowe w życiu zwierzęcia, najlepszym tego dowodem, że zwierzęta wychowane na ziemiach ubogich w fosfor i wapień, względnie karmione paszami w składniki te ubogie, zaczynają chorować, chudną, wydzielają odchody cuchnące, a gdy stan ten dłużej trwa, powstają różne krzywizny szkieletu. Instynktem wiedzione, zwierzęta starają się zapobiedz temu brakowi w ten sposób, że piją gnojówkę, liżą ściany, ubranie, obuwie, oraz wszelkie przedmioty, które choć trochę wapna zawierają.

Tam, gdzie ziemia ubogą jest w fosfor i wapno, należy do pasz dodawać fosforanu wapna, oraz wapna w postaci kredy szlamowanej. Na sztukę i dzień można wapna dawać krowom do 10 gr., a cielętom do 5 gr. Cielęciu dobrze jest również włożyć do żłobu kawał kredy, ażeby ją sobie, kiedy zechce, liżało.

Oprócz pójła z grochu i siemienia lnianego, o którym poprzednio mówiliśmy, należy cielęciu już od 4-go tygo-

dnia zadawać do żłóbka 1—2 kg. owsa, oraz dostateczną ilość dobrego siana.

Po 10 względnie 12 tygodniach przestajemy dawać cieliczce w zupełności mleko pełne, a w 2—3 tygodnie po urwaniu mleka pełnego zaczynamy redukcję mleka chudego i wreszcie przechodzimy na karmę suchą, obfitującą w białko, a przytem łatwostrawną.

Najodpowiedniejszym będzie owies, otręby pszenne, oraz dobre siano. Okopowych nie należy dawać, dopiero po 6 miesiącach można do karmy treściwej dodać bardzo niewielką ilość marchwi, względnie buraków. W porze letniej w miejsce okopowych dodajemy w bardzo umiarkowanej ilości świeżą koniczynę lub lucernę.

Woda, przeznaczona do pojenia, powinna być świeża, czysta i zdrowa, a poić należy umiarkowanie. Nadmiar wody, podobnie jak nadmiar paszy objętościowej, powoduje defigurację cielęcia, a obwisły brzuch osłabia grzbiet. Okres wychowu do 9 miesięcy jest najważniejszy, w tym bowiem czasie cielęta najlepiej się rozwijają, to też muszą być intensywnie i regularnie żywione. Po tym okresie, zwłaszcza po roku, o ile cieliczka była dobrze żywiona, nie mamy z wychowaniem jej większego kłopotu. Przy dostatecznej i pożywnej paszy, roczny jałownik bez żadnego uszczerbku dla jego rozwoju, może być na równi z krowami karmiony.

Zwagać jednak należy, aby jałówki znajdowały się stale w kondycji hodowlanej, a nie opasowej, słowem nie mogą być zapasione. Obora przeznaczona dla krów i wychowu cieląt ma być czysto i starannie utrzymana, jasna, bez przeciągów, o dostatecznej ilości świeżego powietrza, w lecie chłodna, w porze zimowej ciepła, lecz nie za gorąca. Obora powinna być często bielona. Klatki, przeznaczone dla cieląt, obszerne, czysto i sucho utrzymane. Cieląt aż do roku nie należy wiązać. Powinniśmy dbać o to, aby cieliczka używała możliwie dużo ruchu i świeżego powietrza. Należy ją zatem wypuszczać na podwórze lub też do umyślnie w tym celu urządzonego cieletnika (okólnika). Młode cielęta nie powinny wychodzić na

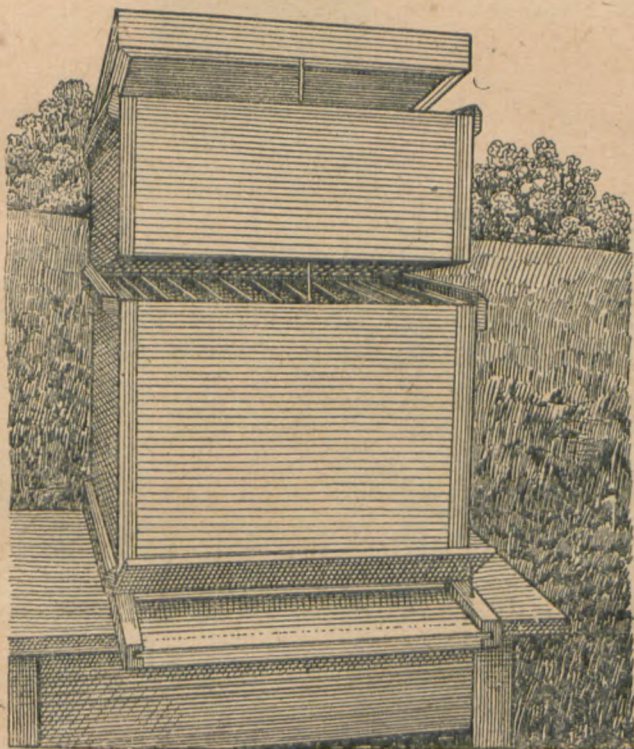
pastwisko z krowami, a w każdym razie nie wcześniej, jak po skończeniu 6 miesięcy i to raczej dla ruchu, to też powinny być przed wyjściem i po powrocie dostatecznie w stajni nakarmione i napojone. Żłoby, przeznaczone do karmienia i pojenia cieląt, powinny być czysto utrzymane (bielone) i nisko, tuż przy ziemi, umieszczone. Wysoko umieszczone żłoby wpływają niekorzystnie na rozwój młodzieży, cielęta bowiem wyciągają silnie szyje, wydłużają je nadmiernie, a skutkiem tego kręgosłup się przegina. Ponieważ zaś kości i mięśnie są w stadium rozwoju, powstaje wklęśnięcie za łopatkami, przez co cielę traci kształty, a wartość jego znacznie się obniża. Drabin do karmienia młodzieży nie należy wogóle używać, gdyż te, podobnie jak wysoko położone żłoby, powodują defigurację cielęcia.

Skóra powinna być czysto utrzymana; to też szczotka (lecz nie zgrzebło) powinna być codziennie w użyciu. Zawalane miejsca zmywać letnią wodą, a w razie potrzeby nie żałować mydła. W razie pojawienia się wszy najlepiej cielę ostrzydzi, a skórę wytrzeć oliwą z dodatkiem lysolu lub kreoliny, w stosunku na 1 litr oliwy 3 łyżki stołowe lysolu lub kreoliny. Zamiast oliwy można użyć wody kreolinowej 3—4% z dodatkiem szarego mydła. Nacieranie wodą kreolinową po kilku dniach należy powtórzyć. W wypadkach zawszenia często stosują wywar tytoniowy, lecz środka tego zalecać nie można, jako że szkodliwie działa na skórę. Poza tem cielęta, oblizując się wzajemnie, mogą łatwo uleść zatruciu. Z cielęciem należy się obchodzić łagodnie, nie należy go drażnić, to też dozór nad bytłem najlepiej powierzać osobom starszym, z usposobieniem łagodnem. Jałówki, o ile były dobrze żywione i są dostatecznie wyrosnięte i rozwinięte, można stanowić nie wcześniej, jak w 15-tym względnie 18-tym miesiącu, jałówki zaś słabo rozwinięte w 7-mym kwartale, a nawet z końcem drugiego roku.



Ul amerykański.

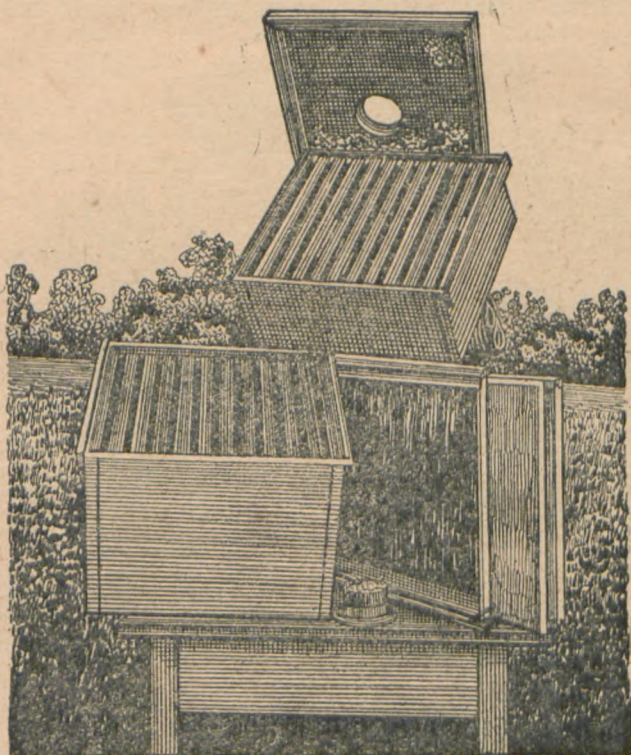
Rozróżniamy dwa różne typy uli: stojaki i leżaki. Te dwa typy rozpadają się na różne systemy. Do gospodarki miodnej w pasiece najczęściej nadają się ule leżaki, o czym wie dobrze każdy bartnik. Już największy polski bartnik,



Ul systemu amerykańskiego z ramką 30 cm. wysoką,
a 34'6 cm szeroką.

praktyk Lubieniecki, twierdził, iż „leżaki są ze wszystkich ulów krajowych najmłodniejszymi“. Jednak praca w naszych krajowych leżakach jest nader ciężka. Wyjmowanie całego szeregu plastrów otworem z boku ula zabiera wiele czasu i zbyt trudzi bartnika. Również i samo miodobranie następuje wiele trudności.

Amerykanie, odznaczający się wielką praktycznością, sporządzili ul leżak w kilku odmianach (odmiany te nie wiele różnią się pomiędzy sobą) usuwający wady naszego, krajowego leżaka. Zaletą tego ula jest to, iż ramki wyjmują się górną, co znacznie ułatwia pracę, oraz zastoso-

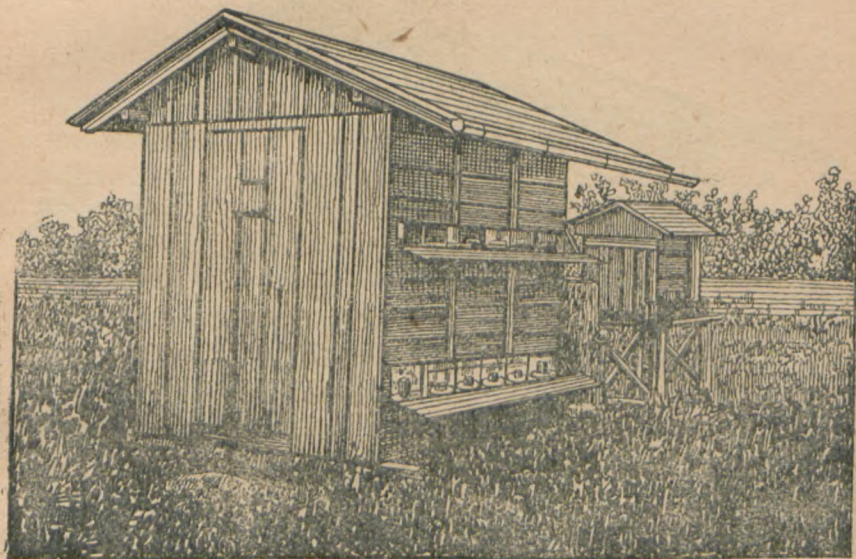


Ul systemu amerykańskiego rozebrany: dno, gniazdo z 10 ramkami, magazyn miodny, wieczko wypełnione masą korkową, czop.

wanie nadstawek. Ul ten zyskał wielkie wzięcie w Ameryce, gdzie wyrugował ule innych systemów. I w innych krajach ul ten zyskuje coraz większe prawa obywatelstwa, jedynie tylko w kraju naszym jest mało używany. A szkoda, bo ul to ze wszech miar godny zainteresowania. Dobrze byłoby, gdyby Towarzystwa pszczelarskie wprowadziły do swych pasiek na próbę po kilka takich uli, tożsamo

powinni uczynić właścicieli większych pasiek. Szczególnie dobrym jest ten ul dla bartników mających mało miejsca na pasiekę, gdyż nadaje się znakomicie do ustawiania w pawilonach.

Ul amerykański składa się z trzech części: z gniazda, nadstawki i daszka. Gniazdo, jako miejsce stałego pobytu matki i zimowli pszczół, zbudowane jest dokładnie i szczel-

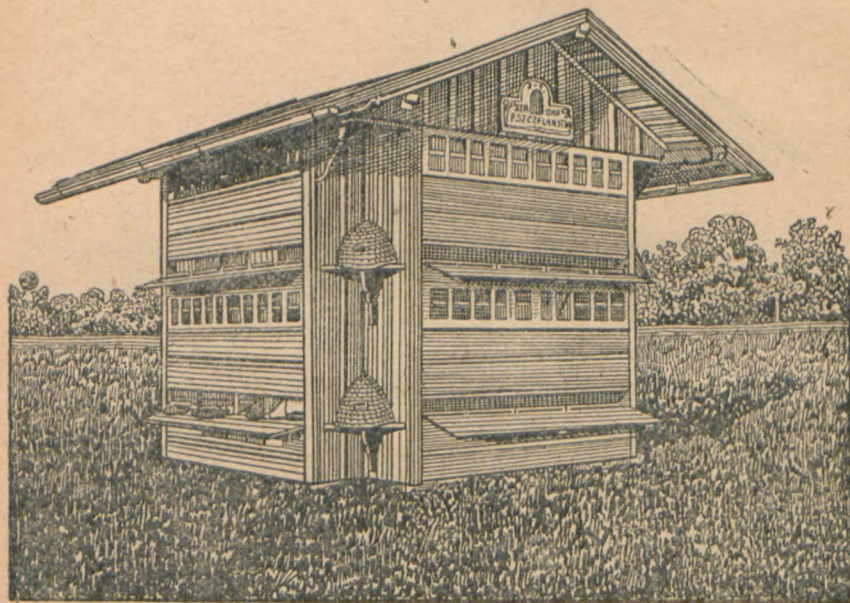


Pawilon na 12 pni, obok prowizorycznie ustawiono 3 pnie w pacce, przerobionej na mały pawilon.

nie i ma dwie ściany futrowane, mianowicie przednią i tylną. Boków nie futruje się, gdyż na zimę, po ścięśnieniu gniazda, można łatwo między ścianę a zastawkę wsunąć matę. Dno ula jest ruchome i tak urządzone, iż bardzo łatwo można pień podnieść bez zbytniego niepokojenia pszczół. Plastry wkłada się górą ula, co znacznie ułatwia pracę w pasiece. Gniazdo nakryte jest powałą, składającą się z kilku deszczulek, które, przy pracy około pszczół, pojedynczo, według potrzeby wyjmujemy, czem również zapobiegamy niepokojeniu się pszczół. Ramki

(w różnych systemach różnej wielkości) o wymiarach zbliżonych do 42×20 , zwisają zapomocą wąsów na stosownych felcach.

Nadstawka jest tak zbudowana, iż wymiary jej wnętrza w kierunku szerokości i długości są identyczne z temi samemi wymiarami gniazda, tak że po założeniu jej na



Pawilon na 30 pni; pszczoły wylatują na wschód, zachód i południe.
Wejście do pawilonu z północy.

gniazdo, tworzy z niem całość. Jedynie tylko wysokość nadstawki może się różnić od wysokości gniazda. Nadstawkę daje się na ul w czasie silnego pożytku i z niej tylko wybieramy miód.

Daszek ula amerykańskiego przy pracy w ulu zdejmuje się, można jednak umieścić go na zawiasach i otwierać.

W Małopolsce jest kilka większych pasiek prowadzonych w ulach amerykańskich, jak p. Maurera w Białej, p. Szaittra w Rzeszowie, p. Licznarskiego w Rzeszowie, p. Webera we Lwowie, Małopolskiego Towarzystwa rol-

niczego w Hebdowie i kilka innych. Pasiaki te dają dobry dochód i nawet w bieżącym roku, roku klęski, wykazały lepszy stan, niż pasieki w ulach innych systemów.



O Fermach wzorowych.

Reforma rolna, oddając duże obszary ziemi w ręce włościaństwa, uczyni gruntowną zmianę w formie i rozmiarach posiadania ziemi. Na miejsce dużych obszarów dworskich ma powstać cały szereg drobnych warsztatów rolnych.

Postawmy sobie pytanie, czy jednakowoż taka gruntowna zmiana nie odbije się na gospodarczym życiu kraju, to znaczy, czy nie zmniejszy jego siły produkcyjnej na polu rolniczym.

Dotychczas przedwojenne statystyki zgodnie stwierdzały, że przeciętna wydajność z morgi małych gospodarstw jest znacznie mniejsza w porównaniu z obszarami dworskimi. Cóż było tego przyczyną?

Pozornie zdawałoby się, że właściciel kilkunastomorgowego gospodarstwa przy możliwości wykonania danej pracy w drobiazgowy sposób, stanowczo lepsze rezultaty osiągnie, niż obszarnik, zdany w zupełności na płatną służbę. Jednakże tak nie było, a składało się na to wiele przyczyn, które można ująć w jedną całość, a mianowicie brak postępu gospodarczego u większości naszego włościaństwa. Na rolnictwo patrzy się nasz przeciętny włościanin oczami ś. p. pradziadka. Bezsprzecznie, że jest spora liczba światłych gospodarzy, a nawet i całych okolic. Na ile przykrości i docinków ze strony sąsiadów naraża się taki gospodarz, to rzecz wiadoma. Przypomnijmy sobie tylko spółki drenarskie przed wojną. Ileż z nich nie mogło dojść do skutku z powodu oporu cie-

mnym jednostek. Inna rzecz, że teraz żałują, ale zawsze „mądry Polak po szkodzie“.

Zdawałoby się, że po kilku takich przykładach wykazujących konieczność pójsia z postępem, zmieniły się czasy. Niestety tak nie jest. Zawsze z niedowierzaniem przyjmuje się wszelakie nowości. Nie przeszkadza to stosowanie u siebie pewnych ulepszeń, które wprowadzone u postępowego sąsiada okazały się dobrami.

Znając więc to dziwne usposobienie włościaństwa trzeba szukać drogi pośredniej, zmierzającej do pokazania ogółowi konieczności i opłacalności pójsia z postępem czasu. Małopolskie Towarzystwo rolnicze, inicjując fermy wzorowe, głównie to miało na myśli. Jest rzeczą pewną, że przeciętny włościanin zobaczywszy na przykładzie wartość wzorowej gospodarki, pojmie jej konieczność i zmieni dotychczasowy sposób postępowania. Małopolskie Towarzystwo rolnicze zdaje sobie sprawę ze żmudnej pracy, jaka go czeka w przyszłości, ale spodziewa się, że przy pomocy szlachetnych jednostek, zgłaszających swe gospodarstwa, jako fermy wzorowe, zadanie swoje przeprowadzi w zupełności z pożytkiem tak dla kraju, jak i dla włościaństwa.





MIARY I WAGI.

Miara długości.

Jednostkę miary tworzy *metr* (znak *m*), równający się ($\Rightarrow$) 10 *decycentrom* (*dm*) = 100 *centycentrom* (*cm*) = 1000 *milimetro* (*mm*).

Tysiąc metrów nazywa się *kilometrem* (*km*). Milla ma $7\frac{1}{2}$ kilometra (dokładnie 7486 metrów).

Miara powierzchni.

Jednostkę tworzy *metr kwadratowy* (*m*²). Jako miara powierzchni pól i lasów służy *ar* i *hektar*, *Ar* (*a*) jest kwadratem, którego bok wynosi 10 *m*, ma on zatem 100 metrów kwadratowych. *Hektar* (*ha*) jest kwadratem, którego bok wynosi 100 *m*, ma zatem 10.000 metrów kwadratowych.

Miara objętości.

Jednostkę tworzy *litr* (*l*), 100 litrów nazywa się *hektolitre* (*hl*).

Wagi.

Jednostkę tworzy *kilogram* (*kg*) = 100 *dekagramom* (*dag*) = 1000 *gramom* (*gr*). 100 kilogramów nazywa się *centnarem* metrycznym, albo krótko: *centnarem*. Centnar metryczny oznacza się znakiem *q*. Dzisiaj centnar nazywa się *kwintal*.

Tabela porównawcza miar powierzchni.

	Hektary		Austryackie		Nowopolskie		Pruskie (mgd)		Dziesięciny	
	ha	m ²	morgi	sążni ²	morgi	pręty ²	morgi	pręty ²	dzies.	sążni ²
Hektar	—	10000	1	1180	1	236	3	165	0	2197
Morg austryacki	0	5755	—	1600	1	8	2	46	0	1267
„ nowopolski	0	5599	0	1557	—	300	2	35	0	1229
„ pruski . .	0	2553	0	710	0	137	—	180	0	559
Dziesięcina . .	1	925	1	1437	1	285	4	50	—	2400

Zapotrzebowanie soli, ściółki i wody dla zwierząt.

	Sól Gram.	Ściółka kg.	Woda w litrach	
			na pastw.	w stajni
Koń	10—20	2—3	10—20	30—60
Krowa	20—30	3—5	20	50—60
Wół	40—60	4—6	20—25	50—70
Bydło młodociane .	10—20	2—3	15	40—50
Owca	2—6	0,2—0,4	0,5	1,2—1,5
Świnia	3—10	2—2,5	2—5	20—30

Strata ziemniaków na wadze przez przechowywanie.

100 kilogramów ziemniaków straciły na wadze przez wyschnięcie, licząc od końca października:

Do końca listopada	0,56 kilogr.
„ „ grudnia	3,14 „
„ „ stycznia	4,14 „
„ „ lutego	5,54 „
„ „ marca	6,60 „
„ „ kwietnia	8,00 „
„ „ maja (mocno zrosłe) .	10,00 „
„ „ czerwca (zawędłe) .	17,00 „

Ile tracą różne produkty rolnicze skutkiem przechowania.

Niżej wymienione produkty rolnicze tracą skutkiem przechowania w przeciągu $\frac{3}{4}$ —1 roku następujący procent:

Pszenica i żyto	1	procent
Jęczmień i owies	2	„
Strączkowe	2 $\frac{1}{2}$	„
Siano i potraw	8—10	„
Olejne	12—15	„
Spirytus	4—5	„

Jak długo trwa używalność zwierząt domowych.

1) **Konie.** Ogiery zatrzymują płodność od 4—15—20 lat. Kłaczki 4—12—20 lat. 1 ogier pokrywa skutecznie w ciągu roku do 40 kłaczek, podoba jednak i 100 kłaczkom. Ogiery już jako roczniaki są płodne, dlatego trzeba je wnet oddzielać od kłaczek, gdyż dopuszczanie ich przed skończonym 4 rokiem jest szkodliwe.

2) **Bydło.** Buhaje płodne 1 $\frac{1}{2}$ —2—7 lat, krowy 1 $\frac{1}{2}$ —14 lat. 1 buhaj może pokryć 40—45—80 krów rocznie.

3) **Kozy.** Kozły płodne 1—6 lat, kozy 1—8 lat, 1 kozielek pokrywa do 60 kóz rocznie.

4) **Owce.** Barany płodne $1\frac{1}{2}$ —6 lat, owce 1—8 lat, 1 baran na 35—40 owiec rocznie.

5) **Świnie.** Knury płodne 1—8 lat, maciory 1—8 lat, 1 knur pokrywa 40 macior rocznie. Knurki wcześniej odłaczają, gdyż popęd płciowy u nich okazuje się już w 4-tym miesiącu.

6) **Kury, indyki, perlice.** Samiec płodny 1—4 lat, taksamo samice; na 1 samca liczy się w pierwszym roku 4, później 12—20 samic.

7) **Gęsi.** Tak gąsiora, jak gęś, zatrzymuje się 1—4—5 lat, na 1 gąsiora liczy się 8—10 gęsi.

8) **Kaczki.** Tak kaczora jak kaczkę zatrzymuje się 1—4 lat; na 1 kaczora liczy się 10—12 kaczek.

Rozpoznawanie wieku zwierząt.

Konie. Wiek konia rozpoznaje się głównie po 6-ciu przednich zębach. W pierwszych latach zęby te zowią się *mlecznemi*, po zmianie ich nowe zęby opatrzone są t. zw. *rejestrami* lub *świadkami*; są to czarne plamy na płaszczyźnie zębów, które zanikają z wiekiem.

Zęby mleczne zmieniają się:

Zęby przednie (sieczne) . . . z $2\frac{1}{2}$ —3 rokiem

Zęby środkowe (dalsze dwa) z $3\frac{1}{2}$ —4 „

Zęby boczne (okrajki) . . . z $4\frac{1}{2}$ —5 „

Świadki czyli owe czarne plamy (rejestra na zębach) *zanikają:*

Na zębach siecznych z 6 rokiem

Na zębach środkowych z 7 „

Na zębach bocznych z 8 „

W późniejszych latach pozostają po owych czarnych plamach już tylko białawe obwódki, które w latach:

9—12 zatrzymują dawny kształt „*poprzecznie owalny*“,

12—18 przybierają kształt okrągławy,

18—24 „ „ trójkątny,

24—30 „ „ podłużnie owalny.

Bydło. Zęby przednie (sieczne) zmieniają się z $1\frac{1}{2}$ —2 r.

Zęby wewnętrzne środkowe „ „ z $2-2\frac{1}{2}$ r.

Zęby zewnętrzne środkowe „ „ z $2\frac{1}{2}$ —3 r.

Zęby boczne „ „ z $3\frac{1}{4}$ — $3\frac{3}{4}$ r.

Owce. Zęby sieczne zmieniają się z $1-1\frac{1}{2}$ r.

Zęby wewnętrz. środkowe „ „ z $1\frac{1}{2}$ —2 r.

Zęby zewnętrz. „ „ z $2\frac{1}{4}$ — $2\frac{3}{4}$ r.

Zęby boczne „ „ z $3-3\frac{3}{4}$ r.

Czas tarła i rozwoju ryb wód słodkich.

Nazwa	Czas tarła	Wyciąg narybku po	Warunki
Karaś . . .	maj	1—2 tyg.	Stojąca woda, rośliny wodne
Karp	czerw.-lipiec	2—3 "	" "
Karpionate	maj-lipiec	2 "	" "
Leszcz . . .	kwiec.-lipiec	2 "	" "
Lin	kwiec.-czerw.	2 "	Łaskie brzegi, rośliny wodne
Losoś . . .	maj	3—8 dni	Stojąca woda, rośliny wodne
Okoń	do sierpnia	6—8 tyg.	Płyn, woda, piasek, żwir
Pstrąg . . .	październik	2—3 "	Wodne rośliny
Sandacz . .	do stycznia	6—8 "	Płynąca woda, dno żwirowate
Szczupak .	marz.-kwiec.	2—3 "	Czysta woda, dno żwir, Spokojne strumienie, rośliny, zarosłe brzegi
	paźdz.-marz.	2—3 "	
	kwiec.-maj	2—3 "	
	lut-y-maj	2—3 "	

SZKOŁY ZAWODOWE.

Średnie Szkoły rolnicze i leśne.

Krajowa średnia szkoła rolnicza w Czernichowie pod Krakowem. Nauka trwa 3 lata. Warunki przyjęcia: ukończenie 4 klas szkoły średniej.

Średnia szkoła leśna w Warszawie, Plac Trzech Krzyży Nr. 8. Nauka trwa 3 lata. Warunki przyjęcia: ukończenie 4 klas szkoły średniej.

Niższe Szkoły rolnicze męskie.

Drohiczyn nad Bugiem, ziemia Grodzieńska, pow. Bielski, st. kolejowa Siemiatycze, poczta Siemiatycze. Kurs jednorooczny, rozpoczyna się 15 stycznia.

Pszczelin pod Warszawą, pow. Błotński, st. kol. Brwinów, p. Brwinów-stacja. Kurs 1½-roczny, rozpoczyna się 1 listopada.

Brzozowa (dawny Sobieszyn), pow. Garwoliński, st. kol. Dęblin lub Ryki. Poczta Ryki. Kurs 2-letni rozpoczyna się 15 stycznia.

Dobryszyce, pow. Kamiński, ziemia Piotrkowska, st. kol. Radomsko. Nauka od 15 stycznia do 15 grudnia. Warunek: ukończona szkoła ludowa.

Mieczysławów, wieś Wały, pow. Kutnowski, st. kolejowa i poczta Kutno. Kurs jednoroczny rozpoczyna się 15 stycznia.

Lisków, pow. Kaliski, st. kol. Opatówek, p. Kalisz. Szkoła hodowlano-mleczarska. Kurs 5-miesięczny rozpoczyna się 15 stycznia i 15 lipca.

Częstochowa, szkoła rolnicza bez internatu, uruchomiona od 1 listopada 1919 r. Kurs 5-miesięczny, t. j. do końca marca. Zapisy przyjmuje Zarząd Szkoły lub Związek Kółek rolniczych. Uczniowie mieszkają na stacji, o której udziela informacji zarząd szkoły.

Popów, w ziemi Kaliskiej. Szkoła rolnicza uruchomiona od 1 stycznia 1920 r.

Sędziejowice, pow. Łaski, ziemia Piotrkowska. Zimowe pięciomiesięczne kursy rolnicze męskie.

Krzyżew, ziemia Łomżyńska, pow. Mazowiecki, gmina Kowalewsczyzna, st. kol. Łapy, poczta Wysokie-Mazowieckie. Szkoła jednoroczna. Początek kursu 15 stycznia.

Kijany, ziemia Lubelska, pow. Lubartowski, st. kol. Lublin. Listy adresować do Towarzystwa rolniczego w Lublinie, Szpitalna 16. Szkoła 1½ roczna, utrzymywana przez Tow. Lubelskie, rozpoczyna się 1 listopada.

Radzymin, pod Warszawą. Szkoła roczna utrzymywana przez Tow. roln. Warszawskie. Kurs rozpoczyna się 15 stycznia.

Nałęczów, pow. Puławski, ziemia Lubelska, st. kol. i poczta na miejscu. Szkoła zimowa 4-miesięczna.

Zamość, ziemia Lubelska, st. kol. i poczta na miejscu. Szkoła zimowa 4-miesięczna.

Łowicz, 5-miesięczna szkoła gospodarstwa wiejskiego. Nauka rozpoczyna się 15 października.

Sokołówek, pow. Ciechanowski. 5-mies. kursy rolnicze.

Wielkopolskie Szkoły rolnicze.

Wielkopolska Izba rolnicza (Poznań, ul. Mickiewicza 33), założyła następujące szkoły rolnicze męskie: **Swarzędz**, pow. Poznań Wschodni; **Inowrocław**, pow. Inowrocławski; **Koźmin**, pow. Koźmiński; **Wolsztyn**, pow. Wolsztyński; **Janowiec**, pow. Żniński. Nauka w powyższych szkołach składa się z dwóch 5-miesięcznych kursów zimowych. Zgłoszenia należy kierować do odnośnej szkoły rolniczej.

Małopolskie Szkoły rolnicze.

Bereźnica, pow. Stryj; **Miłocin**, pow. i poczta Rzeszów; **Koblarnice**, pow. Biała, poczta Kęty; **Suchodół**, pow. i poczta Krosno. Kurs nauki 3-letni.

O bliższe szczegóły co do warunków przyjęcia należy zwracać się do zarządu odnośnej szkoły.

Szkoły gospodarstwa kobiecego.

Życzyn, poczta Sobolew, pow. Garwoliński, w ziemi Siedleckiej, dwuletni kurs gospodarstwa kobiecego. Nauka rozpoczyna się 15 stycznia. Warunki przyjęcia: a) ukończenie 16 lat, b) zdrowie i odpowiednie siły, c) ukończenie szkoły ludowej, d) świadectwo szczepienia ospy, metryka lub paszport, świadectwo sprawowania.

Mirosławice, poczta Żychlin, pow. Kutnowski, szkoła gospodarcza dla dziewcząt, założona przez Koło Zjednoczonych Ziemianek. Nauka rozpoczyna się 15 stycznia i trwa do 15 grudnia. Wymagana jest umiejętność czytania, pisanie i rachunków.

Nałęczów, poczta Nałęczów, pow. Puławski, szkoła gospodarstwa domowego i tkactwa, założona przez Koło Zjednoczonych Ziemianek. Nauka rozpoczyna się w styczniu.

Kionczyn, poczta Stawiszyn, pow. Kaliski, szkoła gospodarstwa domowego, założona przez Koło Ziemianek Kaliskich.

Marysin, poczta Lubraniec, z. Warszawska, szkoła gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt. Nauka rozpoczyna się 1-go października.

Gołotczyzna, z. Płocka, pow. i poczta Ciechanów, roczna szkoła gospodarstwa wiejskiego, założona przez Sekcję Szkolną Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica. Nauka rozpoczyna się 15 stycznia. Wymagane jest ukończenie 16 lat.

Krasienin, z. Lubelska, pow. i poczta Lubartów, szkoła gospodarstwa wiejskiego, prowadzona przez Sekcję Szkolną Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszica. Nauka rozpoczyna się 15 stycznia.

Biłgoraj, poczta Biłgoraj, z. Lubelska, szkoła gospodarstwa domowego.

Kościelec, poczta Koło, z. Kaliska, szkoła gospodarcza dla dziewcząt wiejskich. Kurs roczny.

Niegłosy, niższa szkoła rolnicza Płockiego Tow. rolniczego. W dniu 1 listopada 1920 r. rozpoczął się 5-miesięczny kurs gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt, zaś w r. 1921 została otwarta szkoła rolnicza męska. Podania składać należy pod adresem: Płock, skrzynka pocztowa Nr. 18.

Imbramowice, poczta Wolbrom, z. Kielecka, pow. Olkuski, szkoła gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt, prowadzona przez siostry Norbertanki. Kurs rozpoczyna się 15 stycznia i trwa 11 miesięcy.

Podegrodzie, poczta Podegrodzie, pow. Nowy Sącz, Małopolska, szkoła gospodyń wiejskich. Kurs trwa 8 miesięcy; rozpoczyna się październikiem.

Bachowice, poczta Spytkowice przy Zatorze, Małopolska, szkoła gospodyń wiejskich. Kurs trwa 8 miesięcy — od listopada do czerwca.

Albigowa, poczta Łańcut, Małopolska, szkoła gospodyń wiejskich (chwilowo nieczynna z powodu reorganizacji).

Korczyna, poczta Krosno, Małopolska, szkoła gospodyń wiejskich. Kurs trwa od listopada do czerwca.

Szynwałd, poczta Tarnów, Małopolska, szkoła gospodyń wiejskich. Kurs trwa od września do czerwca.

Przemyśl, ul. Szczytowa 16, Małopolska, szkoła gospodarza. Kurs trwa od września do czerwca.

Rudki, Małopolska, szkoła hodowli drobiu. Podania o przyjęcie należy nadsyłać do Komitetu Tow. Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika 20.

Nietążków, pow. Śmigielski, Wielkopolska 11-miesięczna szkoła gospodarstwa wiejskiego.

Końskie, p. Trzyniec, Śląsk Cieszyński, 11-miesięczna szkoła gospodarstwa wiejskiego.

Leśna, pow. Konstantynowski, z. Siedlecka, organizuje się szkoła gospodarstwa wiejskiego.

Szkoły ogrodnicze i pszczelnicze.

Państwowa średnia szkoła ogrodnicza w Warszawie, ul. Nowogrodzka 60, 2 lata nauki i kurs przygotowawczy, 1 rok praktyki obowiązkowej po ukończeniu szkoły. Warunki przyjęcia: ukończenie 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Kursy ogrodniczo-pszczelnicze przy Tow. Pszczelniczo-Ogrodniczem w Warszawie, ul. Wiejska 12. Warunki przyjęcia: ukończenie 17 lat i świadectwo ukończenia 4 klas szkoły średniej. Nauka trwa 10 miesięcy.

Niższa szkoła ogrodniczo-pszczelnicza w Nieszawie. Kurs szkoły 2-letni. Zajęcia praktyczne zaczynają się 10 września, teoretyczne 1 października. Warunki przyjęcia chłopców i dziewcząt: ukończenie 14 lat i świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Podania należy kierować do Szkoły ogrodniczo-pszczelniczej w Nieszawie, ul. Farna, dom Kona.

Szkoła ogrodnicza w Tarnowie, Małopolska. Warunki przyjęcia: ukończenie 15 roku życia i świadectwo ukończenia szkoły ludowej.

Szkoła ogrodnicza w Wólce Kapitańskiej pod Lwowem.

Różne Szkoły zawodowe.

Instytut mleczarski w Bydgoszczy. O informacje należy zwracać się do Zarządu Instytutu mleczarskiego w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich 28, Wielkopolska.

Państwowa szkoła budowlana i drogowa w Warszawie, ul. Kopernika 28.

Państwowe Seminarjum nauczycielskie męskie imienia St. Konarskiego w Warszawie, ul. Klonowa 16. Początek roku szkolnego 1 października.

Państwowe Seminarjum Ochroniarek w Warszawie, ul. Nowy Świat 19. Kurs nauki dwuletni. Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 4 klas szkoły średniej.

Państwowa szkoła handlowa męska dla drobnych kupców i pracowników sklepowych, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 8. Warunki przyjęcia: ukończenie 4 oddziałów szkoły powszechnej; wymagany wiek od 12—15 lat. Nauka trwa dwa lata.

Państwowa szkoła przemysłowa żeńska w Warszawie, ul. Wilcza 16. Cel nauki: przygotowanie teoretyczne i praktyczne dziewcząt do samodzielnej pracy w zakładach przemysłowych i handlowych. Warunki przyjęcia: wiek od 14—17 lat, świadectwo 4 klas szkoły średniej lub 7 oddziałów szkoły powszechnej. Nauka trwa 3 lata.

4-klasowa szkoła kupiecka specjalna Zgromadzenia kupców m. st. Warszawy. Nauka trwa 3 lata. Warunki przyjęcia: ukończenie 6 oddziałów szkoły powszechnej lub 3 klas szkoły średniej ogólnokształcącej; wymagany wiek 13—16 lat.

Szkoła handlowa Z. Maciejowskiego (męska) w Warszawie, Praga, Szeroka 26. Nauka trwa 3 lata. Cel nauki: wykształcenie pracowników biurowych i handlowych. Warunki przyjęcia: ukończenie 6 oddziałów szkoły powszechnej lub 3 klas szkoły średniej ogólnokształcącej; wiek 13—16 lat.

Kursy buchalteryjne w Warszawie: 1) H. Chankowskiego, Królewska 35, kurs roczny i półroczny, dzienny i wieczorny. Wymagane 4 klasy szkoły średniej. 2) G. Chwateczyńskiego, Marszałowska 136. 3) T. Raczkowskiej, Marszałkowska 86.

Szkoła rzemieślniczo-tkacka w Żyrardowie, przyjmuje chłopców w wieku od lat 15—17. Kurs nauki dwuletni.

Państwowa szkoła włókiennicza męska w Łodzi, ul. Pańska 115, posiada trzy wydziały: przędzalniczy, tkacki i farbiersko-wykończalniczy. Kurs nauk trzyletni. Wymagane wykształcenie w zakresie czterech klas gimnazjum lub 7-oddziałowej szkoły powszechnej.

Szkoła tkacka w Bełchatowie, pow. Piotrkowski, dla chłopców i dziewcząt od lat 14 z wykształceniem elementarnym.

Szkoła rzemiosł budowlanych w Kazimierzu, z. Lubelska, ma na celu przygotowanie wykształconych rzemieślników: stolarzy budowlanych i meblowych, cieśli budowlanych, murarzy, zdunów, kamieniarzy, malarzy pokojowych i dekoracyjnych, koszykarzy i garncarzy. Nauka trwa od 1 do 3 lat,

zależnie od obranego fachu. Najniższy wiek ucznia 14 lat. Wymagane są świadectwa z czterech oddziałów szkoły początkowej lub odpowiedni egzamin.

Krajowa szkoła ceramiczna w Krakowie-Podgórzu, ulica Stroma 5, urządza kursy cegielnictwa. Warunki przyjęcia: ukończony 18 rok życia i ukończone 3 klasy szkoły średniej lub wydziałowej. Nauka bezpłatna.

Państwowa szkoła rzemieślnicza w Warszawie, Praga, Szeroka 26. Kurs 3-letni. Uwzględnione jest ślusarstwo, stolarstwo i kowalstwo, w przyszłości ma być również tokarstwo metalowe. Wymagane jest ukończenie 5 oddziałów szkoły elementarnej lub egzamin wstępny; wiek 14—16 lat. Rok szkolny rozpoczyna się 1 września i trwa do 15 czerwca.

Miejska szkoła rzemieślnicza im. Konarskiego w Warszawie, ul. Leszno 72. Nauka trwa 3 lata. Warunki przyjęcia: wiek lat 13 i wyżej, oraz ukończonych 5 oddziałów szkoły początkowej; o ile kandydaci nie posiadają wymaganego świadectwa, mogą być również przyjmowani na podstawie egzaminu wstępnego.

Szkoła ma za zadanie kształcić w zawodzie ślusarsko-mechanicznym, elektro-mechanicznym i stolarsko-modelowym chłopców, którzyby po odbyciu kilkuletniej pracy zawodowej zostać mogli samodzielnymi majstrami, przewodnikami w rzemiośle, właścicielami mniejszych zakładów przemysłowych itp.

Szkoła rzemieślnicza w Olkuszu (4-klasowa miejska) jest przeznaczona do nauki ślusarstwa i stolarstwa. Kurs trwa 4 lata. Na wydziale ślusarskim muszą się uczniowie zapoznać również z tokarstwem i kowalstwem. O przyjęciu decyduje egzamin wstępny konkursowy. Wymagany wiek przynajmniej 14 lat. Nauka rozpoczyna się w początku września i trwa do końca czerwca.

Pierwsza miejska szkoła rękodzielnicza dla dziewcząt w Warszawie, ul. Nowowiejska Nr. 27-A, uwzględnia działy: tkactwo, kilimkarstwo, introligatorstwo i galanteria skórzana, haft i koronkarstwo, szmuklerstwo i wyroby złotowe, zabawkarstwo. Nauka trwa 3 lata. Do klasy pierwszej przyjmowane są kandydatki od 13—17 lat, mające przygotowanie w zakresie 4 oddziałów szkoły powszechnej.

Państwowa szkoła położnych w Krakowie, ul. Kopernika 17, w szpitalu św. Łazarza.



NAJWIĘKSZEM, NAJLEPSZEM
I NAJTAŃSZYM PISMEM LUDOWYM JEST

„PIAST“

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO
STRONNICTWA LUDOWEGO

„Piaśt“ wychodzi co niedzielę w objętości 24 stron druku i przynosi w każdym numerze artykuły, poświęcone obronie ludu polskiego, porady, wyjaśnienia i wskazówki, dokładny przegląd polityczny, obrazuje życie ludu polskiego w całej Polsce, przynosi listy z całego kraju, ze wszystkich dzielnic Polski i Ameryki.

Prenumerata „Piasta“ bardzo przystępna.

„Piaśt“ posiada najobfitszy dział ogłoszeń.

„Piaśt“ powinien się znajdować w każdym domu na wsi.

Każdy włościanin i każda kobieta na wsi powinna sobie zaprenumerować „Piasta“ na cały rok, bo w ten sposób będzie mieć co niedzielę w domu najmiłszego gościa, który jej nie tylko opowie, co się w świecie dzieje, ale da porady, wyjaśni niejedną wątpliwość i dużo nauczy.

Kto raz „Piasta“ zaprenumeruje, ten go już zawsze czytać będzie.

Prenumeratę posyłać należy pod adresem:

„PIAST“, KRAKÓW, MAŁY RYNEK L. 4, I P.

Czernidło do butów, pastę do obuwia, masę francuską do posadzki, waselinę do skór

poleca

**FABRYKA MYDŁA, SMARÓW I ARTYKUŁÓW CHEMICZNYCH
„KOTWICA“**

w Krakowie, ul. Lubomirskiego 1. 41.

„PŁUG“ DOM KOMISOWO-ROLNICZY
STEF. KONOPKI
W KRAKOWIE, Studencka 6.

Poleca dla Spółek, Kółek rolniczych
i Gospodarstw rolnych:

**Maszyny, Narzędzia rolnicze, Naczynia
emaljowane i żelazne, Materiały budo-
wlane, Nasiona, Nawozy sztuczne, Pasze
treściwe, Worki, Zboża, Mąkę, Ziemniaki.**



Fabryka maszyn **RZEWUSKI i Ska** Warszawa
Ordynacka 7.

Wykonują i posiada na składzie maszyny do
wytworów cementowych: dachówki cegły, pusta-
ków, żłobów, cembrowni, słupów, wschodów,
płyt chodnik. i t. p.

Dachówka cementowa jest najlepszym pokryciem dachów.
DOMY z pustaków są suche, ciepłe, trwałe i łatwe.

Polecamy dla straży ogniowych
udoskonalone **SIKAWKI „IGNIS“** i narzędzia strażackie.
Cenniki bezpłatnie.

W MAŁOPOLSKIM TOWARZYSTWIE ROLNICZYM

w Krakowie, plac Szczepański 8

są do nabycia **po przystępnych cenach** pożyteczne dla rolników, pragnących wzorowo i racjonalnie gospodarzyć, następujące

BROSZURKI I KSIĄŻKI ROLNICZE:

Wychów cieliczek *Feliksa Sandoza*, Karmy treściwe dla bydła rogatego *Stef. Boguszewskiego*, Budowa krów mlecznych i oznaki mleczności *Dr. M. Pańkowskiego*, Karmy zielone dla bydła rogatego *Stef. Boguszewskiego*, Rasy bydła rogatego *Stef. Boguszewskiego*, Żywienie krów mlecznych *Feliksa Sandoza*, O nawozach i nawożeniu *Józefa Fronia*, O wyborze, żywieniu i pielęgnowaniu buhajów *Dr. M. Pańkowskiego*, Rolnictwo *Juljana Fuchsa*, Drzewa owocowe krzaczaste *Kaz. Brzezińskiego*, Zakładanie sadu *Kaz. Brzezińskiego*, Różyca nierogaczyny i obrona przed nią, Najpilniejsze obecne zadania małopolskich gospodarzy, Wskazówki, jak używać nawozów pomocniczych *W. Tabeau*, Koza domowa i jej wychów *Stef. Reicharda*, Projekt asekuracji zwierząt domowych *Miecz. Dalkiewicza*, Wskazówki dla prowadzących rachunkowość przy pomocy Biura rachunkowego rolniczego *Adama Wiśniewskiego*, i tegoż autora Wzory do rachunkowości pojedynczej dla małopolskich.

Prócz tych książek, tworzących wydawnictwa własne, są na składzie: komplety **broszur aktualnych** z zakresu historii Polski, spraw społecznych i gospodarczych, składające się z 14 broszurek, w cenie kilkakrotnie niższej od cen księgarskich, i różne obcego nakładu, świeżo się pojawiające książki rolnicze. — Na życzenie czyteln i bibliotek Kółek rolniczych zakupuje się w księgarniach książki treści historycznej, powieściowej i t. p. i pośredniczy w przesyłce. — Członkom Kółek rolniczych udziela się 10 procent opustu na wydawnictwach własnych i kompletach broszur aktualnych.

BIURO SPEDYCYJNE

„PRZEWÓZ”

Spółka z ogr. por.
Założona przez Centr. Organ rol.
KRAKÓW, UL. DŁUGA 31.

wykonuje spedycje wszelkiego rodzaju. Wysyłka towarów w wozach zbiorowych do wszystkich miast w Polsce. Przewóz i ekspedycja mebli we własnych wozach meblowych wraz z konwojem. (Dla urzędników przesiedlających się ceny niższe). Własne magazyny na kolei. Własne zaprzęgi i automobile do rozwoju towarów.

WAŻNE DLA KÓLEK ROLNICZYCH.

Postronki i wszelkie wyroby powroźnicze
do celów gospodarskich dostarcza z opustem

ZAKŁAD POWROŹNICZY

lin drucianych, lin konopnych, transmisyjnych itp.

STANISŁAWA WAŁKOWIŃSKIEGO

KRAKÓW-ZWIERZYNEC, UL. LELEWELA L. 11. TEL. 3452.

Uprasza się zwracać uwagę na dokładny adres.

NASIONA WARZYWNE
NASIONA KWIATOWE
NASIONA ROLNE



RZEWKA OWOCOWE PIENNE
RZEWKA OWOCOWE KARŁOWE
RZEWKA I KRZEWY OZDOBNE

pierwszorzędnej proweniencji

poleca:

„POMONA“
sp. z por. ogr.

SKŁAD NASION:
ul. Radziwiłłowska 19.

Telefon 364.

Prosimy żądać cennika nasion.

SZKÓŁKI:

ulica Warszawska 75.
(Za rogatką Warszawską).

Ceny drzew na żądanie listownie.

W KRAKOWIE.

Kto nie zna

jeszcze dawno wypróbowanego, każdy ból uśmierzającego

„Elsa-flujdu“

niech się przekona o jego działaniu przy dolegliwościach, zaziębieniach, zapaleniach stawów, darciach i kłucicach, oraz przypadłościach reumatycznych, jakoteż bólach szyi, piersi, i t. d. Radzimy poradzić się lekarza i zwrócić się do apteki

FELLERA,

która otrzymała więcej niż 100.000 listów dziękczynnych, podnoszących niezwykłą siłę uzdrawiającą „ELSA-FLUJDU“.

Zastępstwo
ELSA i HEGA-PREPARATÓW
na Polskę:

BIELSKO-BIAŁA,

aptekarz

A. Gutwiński.

TOWARZYSTWO AGRARNO-OSADNICZE

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

LWÓW, ul. Halicka 21, I p. Sekcja: KRAKÓW, ul. Czysła 6, II p.

upoważnione reskryptem Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z dnia 4-go listopada 1919 roku L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 1-go września 1919 r. (Dziennik ustaw Nr. 73, 1919 poz. 428) i postanowienia Prezesa Głównego Urzędu ziemskiego z dnia 19-go stycznia 1921 roku,

objęło z dniem 20 grudnia 1919 organizację obrotu ziemią

w ramach i z tendencją ustawy agrarnej z dnia 10 lipca 1919, w którym to celu podejmuje wszelkie prace, pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, za wykonanie których obejmuje porękę, **przy-
czem zaznacza się, że transakcje, wykonywane przez
Towarzystwo, nie wymagają osobnego zezwolenia
Rządu.**

Towarzystwo organizuje grupy osadnicze małorolne, celem osiedlenia ich na obszarach, do sprzedaży przeznaczonych, tworzy także średnie jednostki gospodarcze, wykonuje wszelkie do tego celu zmierzające roboty techniczne, pomiarowe, melioracyjne, dostarcza osadnikom potrzebnych materiałów, oraz udzieli lub zapośredniczy w udzielaniu kredytu nabywcom małorolnych gospodarstw na zabudowanie się, uruchomienie gospodarstw, a ewentualnie także na zakupno gruntów.

Przy tworzeniu gospodarstw małorolnych dla inwalidów Armji Polskiej, stałej służby dworskiej, tudzież podmiejskich kolonji dla urzędników i służby państwowej, udzieli Towarzystwo jak najdalej idącej pomocy.

Towarzystwo zapośredniczy także w razie potrzeby w udzielaniu kredytu właścicielom dóbr ziemskich na cele oddłużenia majątków na parcelację przeznaczonych.

Pragnącym nabyć grunta, we wschodniej Małopolsce i na terenie powiatów Biłgorajskiego, Tomaszowskiego, Hrubieszowskiego, Zamojskiego, Chełmskiego, Włodawskiego, Bialskiego, Siedleckiego, Bielskiego, Białostockiego, Sokólskiego, oraz na terenie powiatów położonych na wschód od wymienionych i od granicy b. Galicji — szczegółowych informacji udziela Towarzystwo agrarno-osadnicze, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie, ul. Halicka L. 21, wzgl. Sekcja osadnicza Tow. agrarno-osadniczego, Kraków, ul. Czysła L. 6, II piętro.

Waszą chłopską asekuracją jest:

„WISŁA“

w Krakowie, Radziwiłłowska I. 23

(dom własny).

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych Towarzystwach? — Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej „Wiśle“! Podwyższajcie wartość ubezpieczoną, bo materiały i robocizna droga. We wsi, gdzie dotychczas jest mało członków „Wisły“, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji „Wisły“, a otrzyma pouczenie i korzystny i uczciwy zarobek.

ORGANIZUJMY MŁODZIEŻ!

Młodzież jest podstawą społeczeństwa.

Kółka rolnicze swoją przyszłość winny opierać na dobrze przygotowanej młodzieży

W ZWIĄZKACH MŁODZIEŻY

przy Małopolskiem Towarzystwie rolniczem.

Organem Małopolskiego Związku młodzieży jest:

„MŁODA POLSKA“

DWUTYGODNIK.

Prenumerata przystępna.

Adres Redakcji i Administracji: **Kraków, Plac Szczepański 8.**

Popierajcie „MŁODĄ POLSKĘ“.

Każdy Kółkowiec powinien się starać, by jego dzieci czytały

„MŁODĄ POLSKĘ“.

Brak apetytu, niestrawność, nudności, zatwardzenie i t. d. usuwają bez bólu i wzmacniają narządy trawienia Fellera pigułki rabarbarowe marki: „Elsa-pigułki“.

Najmniejsza wysyłka 6 pudełek.

Zastępstwo Elsa i Hega-preparatów na Polskę:

Bielsko-Biała, aptekarz A. Gutwiński.

JEDYNY NAJTAŃSZY DOM HANDLOWY

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska Nr. 13/12. K. L.



polecia nikłowy system Roskopf 4000 Mp. Budzik przedwojenny 5000 Mp. Skrzypce ze smyczkiem 8500 Mp. i wyżej. Pudła do skrzypiec Mp. 3000, 4000. Harmonje wiedeńskie model, jednorzędówka 10.000 Mp., dwurzędówka 20.000 Mp. Trąby akordeonowe Mp. 2500 i 3500. Dżamenty do szkła Mp. 2500 i 3000. Brzytwy 800, 900 i 1000 Mp. Maszynki do włosów 2500—4000 Mp. Maszynki do samogolenia 3000 i 4000 Mp. Pas do brzytwy 400 Mp. Kamień 400 Mp. Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 40 Mp. w liście. Kupuje srebro, złoto i brylanty.

ELSA-POMADA TWARZOWA

ezyni skórę twarzy i rąk piękną, zapewnia wielkie korzyści zdrowotne. Usuwa ona nieczystości skóry, jak wągry, chroni od opalenia, piegów, zmarszczek i plam wątrobianych. Otrzymać można w gatunku silniejszym i słabszym.

Przy kuracji należy używać „Elsa-mydła“ liljowego.

Zastępstwo Elsa i Hega-preparatów na Polskę:

BIELSKO-BIAŁA, APTEKARZ A. GUTWIŃSKI.

INŻYNIER WACŁAW GAŚSIOR I SKA

W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA L. 14.

Dostarczają: Silników i wszelkich maszyn dla cegieł, stolarń, tartaków i t. p. Zakładów fabrycznych oraz aparatów i artykułów technicznych jak pasy, szczeliwa i t. p. dla ruchu fabrycznego.

Projektują dozoria i przeprowadzają montaż wszelkich urządzeń fabrycznych, maszynowych, wykonują plany maszynowe i obliczenia techniczne.

Urządzają susznie do drzewa, jarzyn, skóry i dachówki oraz ogrzewania centralne i wodociągi.

BUJNY POROST WŁOSÓW

osiągnąć można przez pielęgnowanie ich wypróbowanym środkiem leczniczym: Fellera „Elsa-tannochinowa pasta na porost włosów“. Środek ten wzmacnia skórę na głowie, zabezpiecza przed łysieniem, oraz chroni od wczesnej siwizny.

Nabyć można w gatunku słabszym lub silniejszym.

Zastępstwo Elsa i Hega-preparatów na Polskę:

Bielsko-Biała, aptekarz A. Gutwiński.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH

ORGAN MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO

POD REDAKCJĄ ALBINA JURY.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH jest pismem rolniczym, zawodowym, poświęconem sprawie podniesienia gospodarstwa wiejskiego tak rolnego jak i hodowli, informuje o ruchu rolniczo-społecznym i kooperatywie, jest najlepszym podręcznikiem rolnika, gdyż porusza sprawy żywo go dotyczące.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH informuje nadto o cenach handlowych bydła i trzody chlewnej, drobiu, zboża, udziela bezinteresownie swoim czytelnikom wszelkich rad i wskazówek, dotyczących gospodarstwa i hodowli.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH poświęca wiele uwagi sprawom podniesienia w kraju sadownictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH jest stale najtańszem pismem rolniczym w Polsce. Każdy rolnik winien go prenumerować i baczyć, by wszyscy domownicy co tydzień pilnie go czytali.

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH zawiera wiele cennych pouczeń i wskazówek z zakresu higieny, weterynarii, hodowli inwentarza itd., dlatego nie należy go niszczyć, lecz przechowywać w miejscu niedostępnem dla dzieci, aby w razie potrzeby odnaleźć potrzebne wskazówki.

ADRES REDAKCJI:

PRZEWODNIK KÓŁEK ROLNICZYCH

KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 8.

SYNDYKAT ROLNICZY

**Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Krakowie, pl. Szczepański 6. FILIA Lwów, pl. Marjacki 10.**

**Telefony: Dział maszynowy Nr. 205 i 423.
Dział nasion i nawozów Nr. 2463.
Naczelny dyrektor Nr. 1237.
Ogólny: Nr. 148.**

**Dostarcza maszyn rolniczych i narzędzi rolniczych
wszelkiego rodzaju z fabryk krajowych i zagranic-
znych, wyroby pierwszorzędne, składy bogato
zaopatrzone tak w maszyny, jak i części do tychże.**

**Wirówki, żelazo gospodarskie, drobne sprzęty gospo-
darskie, uprząże na woły.**

Benzynę, oliwy, smary, wazelinę.

Własne warsztaty reparacyjne.

Pośredniczy w sprowadzaniu maszyn dla przemysłu.

Sklep detaliczny przy ulicy Reformackiej.

**Dostarcza: nasion zbóż, strączkowych, koniczyn, traw,
okopowych, tak produkcji krajowej, jak
i zagranicznej, z pierwszorzędnych ho-
dowli i pod gwarancją.**

**Dostarcza: pasz treściwych, makuchów, kiołków, wy-
tłoków, otrąb.**

**Dostarcza: nawozów sztucznych, superfosfatu, saletry,
siarczanu amonowego, żużli Thomasa, wa-
pna, gipsu.**

**Dostarcza: materiałów budowlanych, cement, wapno,
gips, materiałów do pokrycia dachów.**

Dostarcza: węgla, koksu.

**Zakupuje i przyjmuje w komis zboża
i wszelkie inne nasiona do siewu.**